

04

Kwiecień 2014
nr 191, rok XVI
ISSN 1505-2184
cena 3,50 zł

www.sw.gov.pl



penitencjarne Forum

P i s m o S ł u ż b y W i ę z i e n n e j

Uwięziona starość

s.6

15 Potęga
Kapitału Ludzkiego

20 Wspólna
twarz „firmy”

24 Przestroga bez
drętwej mowy

28 Rozliczanie
czasu służby

*Jak ludzie w sytuacji całkowitego ograniczenia wolności
radzą sobie z ciężarem monotonii?*



Dokument fotograficzny Tomka Goli

SZTUKA CELI

Portrety osadzonych twórców

wernisaż: **10 kwietnia 2014, 14:00-16:00**
miejsce: **Areszt Śledczy Warszawa-Mokotów**

UWAGA!!!

aby wejść na wystawę, należy zapisać się na liście wysyłając maila na
info@sztuka-celi.pl (liczba miejsc ograniczona)

*Projekt zrealizowany w ramach stypendium z budżetu **Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego***

04

kwiecień 2014
nr 191, rok XIII
ISSN 1505-2184
cena 5,50 zł
www.sw.gov.pl

penitencjarne Forum

Pismo (od) ważnych tematów

Kwiecień 2014 r.

OKŁADKA: fot. Piotr Kochański

STAROŚĆ ZA MURAMI – temat miesiąca

- 6 Uwięziona starość
- 11 Senior w obliczu izolacji penitencjarnej

BE... Z PUDŁA

- 4 Droga do Marakeszu
- 4 Klub „Bartnicka 10” w Pedagogium
- 4 Dla dzieci z autyzmem
- 4 Zamiast kwiatka
- 5 Włodawskie pieniądze
- 5 I Memoriał im. Jacka Urbańskiego
- 5 Na Nowej Drodze

Z KRAJU

- 12 Śpiewamy w jednym chórze
- 15 Potęga Kapitału Ludzkiego
- 18 Krasnostawska poezja z za krat
- 24 Przestroga bez drętwej mowy
- 32 Nowa oferta wypoczynkowa
- 38 Paryż Północy, czyli związek szczeciński

NIEZBĘDNIK PRAWNY

- 19 Skarga nie może „wędrować” za skazanym

A U NAS TO... rzecznik prasowy – reportaż

- 20 Wspólna twarz „firmy”

ZANIM ZAPYTASZ

- 28 Rozliczanie czasu służby

AKTUALNOŚCI

- 34 Nowy zastępca Dyrektora Generalnego SW
- 34 CBW – nowa odsłona
- 34 Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych
- 34 Ocalić od zapomnienia
- 35 Morsy żegnają zimą
- 35 W harmonii z przyrodą

HISTORIA

- 36 Zapomniane więzienie w Mrowinie (1934-1969) cz. I



s.6 Uwięziona starość

fot. Elżbieta Szlązak-Kawa



s.15 Potęga Kapitału Ludzkiego

fot. archiwum



s.20 A u nas to... rzecznik prasowy

fot. Agata Pilarska-Jakubczak



s.24 Przestroga bez drętwej mowy

fot. Jarosław Wójtowicz

Droga do Marakeszu



Sierż. sztab. Ireneusz Hawryluk, starszy oddziałowy Aresztu Sledczego w Krasnymstawie swoją przygodę ze sportem rozpoczynał jeszcze w szkole podstawowej, od zapasów. Po przyjęciu (w 2001 r.) do Służby Więziennej powrócił do sportowych zainteresowań. Chciał startować w maratonach, triathlonach i biegach przełajowych. Pierwszy sukces odniósł w 2006 r. – wygrał triathlon SW (na poziomie okręgu lubelskiego), podobnie jak w 2007 i 2008 r. W maratonie po raz pierwszy wystartował we wrześniu 2010 r. Spodobało mu się, zaczął biegać coraz częściej. W 2011 r. wziął udział w półmaratonie w Warszawie i maratonach w Krakowie, Wrocławiu, Poznaniu, a w 2012 – w maratonie w Warszawie i Dębnie. W kwietniu 2013 r. był w Paryżu na 37. Maratonie de Paris, gdzie zajął 3021. miejsce w kategorii open (ze swojego czasu), a w kategorii wiekowej 1100. miejsce (startowało ok. 40 tys. zawodników). Niezwykły dla Irka jest 2014 r. – zrealizował swoje marzenie, uczestniczył z grupą przyjaciół w 25. Maratonu International de Marrakech, który ukończył na granicy swojego rekordu życiowego, wynoszącego 3 godz. 8 min 51 s.

Bieganie stało się jego życiową pasją, wciąż czynnie uprawia sport i stara się zachęcać do tego innych. Należy do Stowarzyszenia „Krasnystaw Biega”. Obecnie przygotowuje się do 20. Maratonu di Roma w Rzymie. Kolejnym marzeniem Irka jest złamanie granicy 3 godz. w maratonie. Zona Krystyna tolerancyjnie podchodzi do zainteresowań męża i wspiera go w ich realizacji.

Joanna Maleszyk
zdjęcia Ireneusz Hawryluk



Klub „Bartnicka 10”

W



Na zaproszenie studenckiego Koła Naukowego Twórczej Resocjalizacji działającego w Wyższej Szkole Nauk Społecznych Pedagogium odbyła się prezentacja działalności kulturalnej realizowanej w Zakładzie Karnym we Włocławku. 8 marca w Warszawie ze studentami spotkał się założyciel Klubu „Bartnicka 10” Ryszard Seroczyński i skazani Mariusz i Sławomir, uczestniczący w klubowych wydarzeniach. Po prezentacji i wystąpieniach prelegentów odbyła się dyskusja moderowana przez Marię Deptę-Jędrzejczak, opiekunkę Koła. Duże zainteresowanie wywołał fakt, że wiele przedsięwzięć kulturalnych

we włocławskiej jednostce ma już 20-letnią tradycję. Co ciekawe, nie było pytań związanych z „sensacjami życia więziennego”. Pewnie dlatego, że w sali zasiadli studenci wiążący swoją zawodową przyszłość z pracą w instytucjach resocjalizacyjnych.

tekst i zdjęcie Tomasz Seroczyński



Dla dzieci z autyzmem



„Podlasie”, przyłączył się Zakład Karny w Siedlcach. Jednostka od połowy ub. roku aktywnie angażuje się w działania na rzecz dzieci dotkniętych autyzmem. W sierpniu 2013 r. podpisane zostało porozumienie z przedszkolem dla dzieci autystycznych „Złoty Latawiec” w Siedlcach, na mocy którego skazani odby-

Drugiego kwietnia to Światowy Dzień Świadomości o s c i Autyzmu. Do tegorocznych obchodów, które odbyły się w siedzibie sali widowiskowej

wający karę w oddziale terapeutycznym wykonują pomoce terapeutyczne i dydaktyczne wykorzystywane w terapii chorych dzieci.

Mł. chor. Grzegorz Demianiuk, terapeuta oddziału odwiedził przedszkolaków „Złotego Latawca”, by podzielić się m.in. umiejętnością wyplatania koszyków z wikliny papierowej i doświadczeniem w terapii manualnej, którą na co dzień prowadzi wspólnie z por. Markiem Michalakiem. Obaj funkcjonariusze są autorami projektów zabawek i pomocy terapeutycznych przygotowywanych przez skazanych w siedleckim więzieniu. Jednostka wspiera także innych potrzebujących. W grudniu 2013 r. jej dyrektor mjr Marek Suwiński podpisał porozumienie ze Stowarzyszeniem Wspierania Osób z Autyzmem i ich Rodzin „Labirynt”. Podopieczni „Labiryntu” również otrzymują pomoce terapeutyczne wykonane przez więźniów w ramach terapii zajęciowej.

Marta Kuźma

Zamiast kwiatka

Radość ze wspólnego bycia ze sobą, współgrające ze sobą siła i delikatność, emanujące zewsząd poczucie humoru – to efekt warsztatów dla kobiet, funkcjonariuszek i pracownic, zatrudnionych w okręgu katowickim Służby Więziennej. Do udziału w całonocnym warsztacie ogólnorozwojowym „Kobieta w mundurze” mogła się zgłosić każda kobieta, chcąc w towarzystwie innych pań spędzić czas na poznawaniu własnych atutów, mierzeniu się z niedoskonałościami lub po prostu dobrze się bawić z koleżankami już poza murami zakładu pracy.

Spotkanie zorganizowano 1 marca w katowickiej Szkole Tańca „Nova”, która bezpłatnie udostępniła salę i pomieszczenia. Udział był dobrowolny, zgłosiły się panie nawet z najbardziej odległych części okręgu, jak Częstochowa czy Bielsko-Biała. Zajęcia w trzech sekcjach prowadziły osoby profesjonalnie zajmujące się promocją ruchu, tańca, specjalistki z zakresu kosmologii, fryzjerstwa i wizażu oraz wykwalifikowane arteterapeutki, które przeprowadziły zajęcia psychorozwojowe. Wszystkie propozycje zostały zaplanowane w taki sposób, aby każda z pań, niezależnie od stopnia zaawansowania, mogła w nich aktywnie uczestniczyć.

Justyna Bednarek

Włodawskie pieniądze



W Muzeum Pojezierza Łęczyńsko-Włodawskiego we Włodawie 4 marca odbyło się uroczyste otwarcie wystawy „Historia zapisana w banknocie”. Nie byłoby w tym wydarzeniu niczego nadzwyczajnego, gdyby nie fakt, że prezentowane eksponaty pochodzą z prywatnych zbiorów plut. Rafała Szajewskiego, funkcjonariusza Zakładu Karnego we Włodawie. Zbiera on banknoty od ok. 10 lat i nie tylko nieodpłatnie użyczył swoją kolekcję, ale był również pomysłodawcą przedsięwzięcia.

Wystawa cieszy się ogromnym zainteresowaniem. Jej celem jest przede wszystkim ukazanie przemian, jakie zachodziły w kraju na przestrzeni lat, i ich wpływu na wygląd polskiego pieniądza papierowego. Zbiór obejmuje okres od 1794 r., czyli od Powstania Kościuszkowskiego, poprzez czasy I i II wojny światowej, PRL-u, po banknoty Rzeczypospolitej Polskiej. Dodatkową atrakcją są wybrane banknoty ze świata, bony towarowe Peweksu i Baltony, a także ciekawostki – banknoty o niedokończonym druku lub nierozcięte oraz wybrane fałszywki. Podczas otwarcia wystawy największe zainteresowanie wzbudził jeden z pierwszych polskich banknotów – 4 złote polskie z 1794 r. oraz banknoty sprzed denominacji, które dla najmłodszych zwiedzających są już odległą i nieznaną historią, a wśród starszych budzą sentymentalne wspomnienia. Prawdziwą furorę robił banknot z Zimbabwe o nominale 100 trylionów (!!!) dolarów.

tekst i zdjęcia **Dariusz Demczuk**



I Memoriał im. Jacka Urbańskiego

Skromny i profesjonalny, lubiący ludzi, którym – jeśli tylko mógł – służył radą i pomocą. Mimo pozornej typowej drogi awansu zawodowego, był człowiekiem niezwykłym. Mł. chor. Jacek Urbański zmarł tragicznie 14 lutego 2013 r. podczas wykonywania obowiązków służbowych. W pierwszą rocznicę Jego śmierci płk Dariusz Ładra, dyrektor Aresztu Śledczego w Łodzi zorganizował I Memoriał imienia Jacka Urbańskiego. Wydarzenie honorowym patronatem objął Dyrektor Generalny Służby Więziennej gen. Jacek Włodarski.

Areną zmagania funkcjonariuszy Grup Interwencyjnych Służby Więziennej z całego kraju były obiekty Aresztu Śledczego w Piotrkowie Trybunalskim. W nietypowej, seminaryjnej formule rozegrano konkurencje strzeleckie oraz z zakresu działań i technik interwencyjnych. Gwarancją wysokiego poziomu za-



wodów była obecność przedstawicieli Polskiego Związku Instruktorów Służb Mundurowych. Rangę imprezy podniosła też obecność znamienitych gości, m.in. najbliższej rodziny Jacka, przedstawicieli Centralnego Zarządu Służby Więziennej, dyrektora okręgowego SW w Łodzi, komendantów ośrodków szkolenia w Kaliszu i w Kulach, dyrektorów jednostek penitencjarnych podległych OISW w Łodzi.

tekst i zdjęcie **Mieczysław Pietrzak**

Na Nowej Drodze



W Instytucie Pedagogiki Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II odbyła się konferencja naukowa „Czy da się powrócić do normalnego życia? Nowe drogi w resocjalizacji młodych więźniów”. Panel naukowy zorganizowano 18 marca w ramach projektu „Nowa Droga – innowacyjny model współpracy z przedsiębiorcami w zakresie aktywizacji zawodowej i społecznej młodocianych więźniów”, współfinansowanego z EFS w ramach POKL. Liderem w projekcie jest stowarzyszenie „Postis”, współorganizator konferencji. Gościem specjalnym był Bernard Ollivier, który przybliżył ideę programu „Le seuil”, stanowiącego inspirację dla autorów lubelskiego projektu. Francuska metoda w polskiej wersji została wzbogacona o możliwość zatrudnienia młodego człowieka, umożliwiając mu oderwanie się od dotychczasowego sposobu życia.



Służba Więzienna uczestniczy w programie na etapie przygotowawczym, optymalizując możliwości kandydata – młodego skazanego, wzmacniając jego motywację do realizacji dalszej części projektu, już na wolności. W trakcie konferencji podkreślano rolę współpracy instytucji i organizacji działających na rzecz readaptacji i powrotu do społeczeństwa osób opuszczających zakłady karne. Wskazano też na szczególną rolę opiekunów w procesie przemiany młodych ludzi, z których kilku mogło się podzielić doświadczeniami ze swojej wędrówki, odpowiadając na pytania licznie zgromadzonych gości.

Joanna Turowska
zdjęcie **Justyna Orłowska**
Centrum Wolontariatu w Lublinie





Uwięziona starość

W polskich więzieniach z roku na rok przybywa skazanych w podeszłym wieku. Wiadomo, że będzie ich coraz więcej. Bo społeczeństwo się starzeje, życie wydłuża, a w wiek senioralny wkraczają skazani z dużymi wyrokami i dożywociem. Dzisiaj w naszych jednostkach penitencjarnych osadzonych powyżej 60. roku życia jest 2 750 osób. Najstarszy więzień ma 89 lat.



Według Światowej Organizacji Zdrowia (WHO) wczesna starość przypada między 60. a 74. rokiem życia człowieka, późna starość między 75. a 89., od 90. roku życia zaś zaczyna się długowieczność. Jednak w warunkach więziennych można wyraźnie zauważyć, że zaawansowanie procesów starzenia nie zawsze jest związane z wiekiem skazanego. Potwierdza to ppłk Wojciech Brzozowski, dyrektor Zakładu karnego w Czarnem. – Czasami patrząc na człowieka, który ma nieco ponad 40 lat odnosimy wrażenie, że jest on bardzo stary. Tutaj wygląd nie świadczy o tym, co jest zapisane w metryce.

Tego samego zdania jest mjr Ludmiła Kwiecińska, zastępca dyrektora Zakładu Karnego na warszawskiej Białołęce. Pokazuje mi jeden z oddziałów, szukamy celi, w której siedzą seniorzy. – O, tutaj. Zapraszam – pani dyrektor wskazuje drzwi. Wchodzimy. W środku czterech starszych mężczyzn. Poorane zmarszczkami, zniszczone twarze, siwe włosy. – Ile panowie macie lat? – pytam. Odpowiadają kolejno: 50, 53, 40, 40. Dopiero w trzeciej celi trafiamy na 60-latkę. W całym zakładzie na niemal 500 skazanych jest 31 w wieku 60 plus. Ale będzie więcej.

Jedyny taki w Polsce

Skazanych zaawansowanych wiekiem bez trudu odnalazłam w oddziale szpitalnym dla przewlekle chorych Zakładu Karnego w Czarnem. W jednej z cel pytam seniorów o lata. – Siedzę tu już osiem. – Ja cztery. – A ja dwa – odpowiadają jeden po drugim. Ale metrykalnie, według kryteriów WHO, już zaliczają się do staruszków.

– To jedyny taki oddział w Polsce – mówi por. Ewa Bartkowska, kierownik

działu penitencjarnego. – Przebywają w nim więźniowie z chorobami wewnętrznymi, neurologicznymi, chirurgicznymi, a także więźniowie niepełnosprawni. – Trafiają tu z całego kraju. Na miejsce muszą czekać co najmniej dwa lata – dodaje kpt Beata Krzyżanowska, p. o. kierownika działu terapeutycznego dla skazanych z zaburzeniami niepsychotycznymi i upośledzonych umysłowo. – Nasz oddział szpitalny to raczej połączenie zakładu opiekuńczo-leczniczego z domem opieki społecznej. I choć z pozoru przypomina oddział geriatryczny, to jednak nim nie jest. Średnia wieku pacjentów waha się od 50 do 60 lat. Najmłodszy ma 30, najstarszy 87. Odbywają kary kilkumiesięczne i wieloletnie.

Dla chorych przeznaczono 24 miejsca. Stale jest tu lekarz internista i pielęgniarki. Na konsultacje medyczne przyjeżdżają specjaliści: psychiatra, neurolog, dermatolog, laryngolog, okulista, chirurg. Na miejscu jest rehabilitacja, laboratorium, rentgen. Warunki szpitalne porównywalne z tymi na wolności. Z tym, że tutaj do lekarza i specjalisty nie trzeba czekać w kolejce.

– Skazani sami mówią, że na naszym oddziale mają lepszą lub gorszą opiekę lekarską, ale ją mają. Tak jak dostęp do leków, do urządzeń rehabilitacyjnych, protez, okularów korekcyjnych, kul – wylicza dyrektor Brzozowski. – Wiedzą, że poza murami otrzymanie tego samego nie będzie takie proste. W przypadku niektórych więźniów wolność wcale nie jest taka znowu atrakcyjna. Tutaj wprowadzić muszą zrezygnować z pewnych swoich przyzwyczajenia typu picie alkoholu czy spanie po klatkach schodowych, ale sami przyznają, że w zakładzie jest jednak wygodniej. Po-

za tym kto by tam na wolności zadbał, żeby wstawić im zęby czy dać aparaty słuchowe.

Jestem chory, nic nie muszę

Ewa Bartkowska wspólnie z Beatą Krzyżanowską (do niedawna st. psychologiem działu penitencjarnego, do której obowiązków należała opieka nad dwoma oddziałami szpitalnymi, jakie są w zakładzie) stworzyły pierwszy program skierowany do osób starszych. – Celem było podtrzymanie ich funkcji społecznych – wyjaśnia pani Ewa. – Opierał się na naszych wcześniejszych doświadczeniach, bo obie pracowałyśmy kiedyś z osobami starszymi w domu pomocy społecznej. To nam pomogło spojrzeć inaczej na więźniów seniorów.

Zawycząc jest tak, że kiedy osadzeni przyjeżdżają się leczyć do zwykłego oddziału szpitalnego, przebywają tam przez tydzień, dwa, góra 28 dni. W oddziale dla przewlekle chorych jest inaczej, bo tu są zwykle bezterminowo. Co najczęściej znaczy, że bardzo długo. W ten dość specyficzny sposób, bo leżąc w łóżku, odbywają karę pozbawienia wolności.

– Zauważyliśmy, że kiedy skazani trafiali na nasz oddział, łatwo wchodzili w rolę pacjenta. Sprowadzało się to do myślenia: leżę w łóżku, jestem leczony i właściwie nic nie muszę robić – wzdycha pani porucznik. – To powodowało, że pacjenci w tych łóżkach przebywali na własne życzenie coraz częściej. Choć mogli, nie chcieli wychodzić nawet na spacer. Tłumaczyli się: jestem chory, w piżamie, biorę leki, mam zabiegi. Zaczęli wykorzystywać swój stan zdrowia, pogłębiając jednocześnie swój stan somatyczny. Doszło do tego, że ci skazani wiecznie leżeli ▶

▶ i coraz bardziej odsuwali się od życia. Na szczęście dzięki życzliwości dyrektora mogliśmy stworzyć program, który pomógł nam wyciągnąć skazanych z łóżek. Udało się zatrudnić terapeutkę zajęciową, dwa razy w tygodniu po godzinie, a potem raz w tygodniu przez dwie godziny prowadziła z seniorami zajęcia manualne, wspólnie czytali prasę, książki, dyskutowali o nich.

Żeby móc uczestniczyć w zajęciach, skazani musieli wstać, założyć szlafrok i przejść do innego oddziału. Jak podkreślają obie kierowniczki, już samo to na początku stanowiło dla nich dużą trudność. Zachęceni przez terapeutkę do działania powoli zaczęli odyskiwać swoją tożsamość i wychodzić z roli chorego. W programie wzięło udział 16 osób. Trwał pół roku, bo na tyle wystarczyło środków. – Później w oddziale szpitalnym ruszyliśmy z programem dla osób starszych, który był związany z higieną własną i higieną umysłu naszych seniorów. W nim również chodziło o zachęcenie do czytania, rozwiązywania krzyżówek, do wychodzenia z łóżek i zajmowania się sobą, rozmawiania i dyskusowania z innymi na różne tematy.

Dresy zamiast piżam

Kierowniczkę przewoźowały też plan wprowadzenia w oddziale dresów dla pacjentów. – Wcale nie było łatwo – wspomina pani Ewa. – Od ludzi ze służby zdrowia słyśmy, że jak szpital, to musi być higieny, czyli obowiązkowo piżamy, a nie zwykłe ubrania, o które zabiegaliśmy dla chorych. Zdążyło się, że niektórzy z nich całą swoją karę odbyli u nas w tych nieszczęśliwych piżamach. A my chcieliśmy wy-



por. Ewa Bartkowska, kierownik działu penitencjarnego w ZK w Czarnem

ciągnąć skazanych z łóżek różnymi sposobami. Kiedy mówili, że nie są w stanie dojść do spacerniaka, zorganizowaliśmy wózki i dowoziliśmy ich na spacer. Kiedy narzekali, że się przeziębią, daliśmy im grube szlafroki i kurtki. Nawet wietrzenie cel w oddziale było ogromnym problemem. Skazani wychodzili z założenia, że od smrodu jeszcze nikt nie umarł, a od przeciągów tak. Nasze działania trwały latami, zanim udało się coś przewalczyć.

W ub. roku dyrektor podjął decyzję, żeby pacjentom kupić dresy. Mogą w nich teraz przebywać w oddziale. – To dla nas ważne – mówi pani Ewa – bo w piżamie oni tak chętnie wchodzili w rolę chorego. Była pewnym ogranicz-

niem psychicznym, który powodował, że zanikała w nich energia i aktywność. Teraz na zajęcia w ramach k. o. czy do kaplicy albo na przedstawienia wychodzą przeważnie w dresach. Okazało się, że zmiana stroju pobudza ich do aktywności.

Opiekun niezbędny

Ze względu na stan zdrowia, większość pacjentów oddziału dla przewlekle chorych wymaga stałej pomocy. Personel medyczny nie jest liczny i zwyczajnie brakuje rąk do pracy. Wprawdzie są tutaj zatrudnieni porządkowi, którzy – podobnie jak w innych oddziałach – sprzątają pomieszczenia, myją podłogi, dbają o czystość, ale w tym miejscu to za mało. Pomoc potrzebna jest m.in. przy kąpaniu, podnoszeniu czy przewożeniu skazanych. – Podobnie jak całe społeczeństwo, także populacja więzienna starzeje się i liczba seniorów w naszym zakładzie będzie stale rosła – mówi pani Beata. – Dlatego ustaliliśmy z dyrektorem, że zorganizujemy dla więźniów kurs opiekuna osoby niepełnosprawnej – dodaje pani Ewa. – Znaleźliśmy firmę zewnętrzną, która poprowadziła szkolenie na takich samych zasadach, jak na wolności. Starannie dobraliśmy kursantów. Przez rekrutację przeszli ci z długimi wyrokami, bo to nie był tani kurs, w dodatku zorganizowany nie tylko dla nich, ale też dla nas. Kursy glazurnika, kucharza czy blacharza robi się przede wszystkim dla skazanych, żeby za murami nabyli umiejętności, jakie przydadzą im się na wolności. A w przypadku kursu opiekuna osoby niepełnosprawnej chcieliśmy wykorzystać umiejętności przeszkolonych więźniów, zatrudniając ich na miejscu. Weryfikację przeszli też skazani, którzy zadeklarowali, że w razie potrzeby będą przewijać chorych i zmieniać im pampersy. Odpadli więc wszyscy kandydaci grypsujący, bo tego robić nie zamierzali. Kolejnym kryterium doboru kursantów była ich osobowość i niski poziom agresji. Nie mogli też uczestniczyć w zdarzeniach nadzwyczajnych w ciągu ostatnich lat. Ostatecznie weryfikację przeszło pięciu osadzonych. Uczyli się w teorii (na fantomach) i w praktyce (w oddziale szpitalnym) jak obchodzić się z chorymi niepełnosprawnymi. Kurs trwał miesiąc. Zakończył się w marcu br.

Dwóch przeszkolonych opiekunów pracuje teraz w oddziale dla przewlekle chorych, trzeci będzie mieszkał w celi z więźniem chorym na raka mózgu, który potrzebuje pomocy przy codziennych czynnościach, a odmówił umieszczenia w oddziale szpitalnym. – Skorzystamy też z pomocy pozostałych opiekunów – zapewnia Ewa Bartkowska. – I już dziś wiemy, że życie wymusi na nas następne tego rodzaju szkolenia.

Program dla dwóch

Od marca br. w Zakładzie Karnym w Czarnem realizowany jest program przeznaczony zaledwie dla dwóch skazanych. – Są to seniorzy po udarach mózgu – wyjaśnia pani porucznik. – Obaj mają zdiagnozowaną afazję, czyli zaburzenia mowy. Po badaniach neurologicznych, leczeniu i rehabilitacji doszli do siebie i są już sprawni

Osadzeni w jednostkach penitencjarnych wiek 60 lat i więcej, stan w dniu: 13-03-2014

RAZEM	RAZEM	Typowość umiędzian			Skazani			Dobry		
		RAZEM	Kob. /	Mężczy. /	RAZEM	Kob. /	Mężczy. /	RAZEM	Kob. /	Mężczy. /
60 - 62 lata	1 331	102	6	116	1 161	41	1 140	6	1	25
63 - 65 lat	748	60	1	69	671	26	688	11	6	17
66 - 68 lat	306	46	2	64	271	12	285	1	6	3
69 - 71 lat	132	16	6	18	116	6	110	1	1	1
72 - 74 lata	68	11	6	11	57	1	66	1	6	6
75 - 77 lat	45	7	6	7	38	6	38	1	6	6
78 - 80 lat	18	1	6	2	14	3	11	1	6	6
81 - 83 lata	6	1	6	3	1	6	1	6	6	6
84 - 86 lat	3	1	6	3	1	6	1	6	6	6
87 - 89 lat	1	1	6	3	1	6	1	6	6	6

Źródło: Centralne Baza Danych Ośrodków Podstawowych Ministerstwa Nowoczesnej MET - stan w dniu: 13-03-2014 godz. 11:20:30 Wsk. AZ

fizycznie, ale nadal nie mogą mówić. Skierowany do nich program ma na celu usprawnić ich mowę, doprowadzić do przywrócenia jakiegokolwiek słownego kontaktu. I właśnie na jego potrzeby zatrudniliśmy logopedę. Jest nią była funkcjonariuszka, pielęgniarka, która zna realia i specyfikę pracy w takim miejscu jak więzienie. Przychodzi dwa razy w tygodniu i po godzinie ćwiczy ze skazanymi. Program potrwa pół roku.

Na ewentualne zarzuty, że w Czarnem trwoni się pieniądze tylko dlatego, żeby dwóch skazanych mogło sobie pogadać, kierowniczkę mają rzeczową odpowiedź. – Przecież ci dwaj skazani za kilka lat stąd wyjdą i wrócą do społeczeństwa. Jeśli będą sprawni, istnieje większa szansa, że znajdą pracę, bo nie są jeszcze bardzo starzy, i nie spędzą reszty życia na garnuszku państwa. Tym programem już dzisiaj dajemy im szansę, aby w przyszłości mogli w miarę normalnie funkcjonować. Poza tym to najlepszy moment, żeby zacząć pracę naprawczą, której nie będzie można nadrobić, kiedy już nastąpią nieodwracalne zmiany chorobowe.

Uważaj na starszaka!

Mniejsze czy większe konflikty są wpisane na stałe w życie więziennicze. Nie może ich też zabraknąć wśród skazanych seniorów. – Dobór współwięźniów do celi, w której przebywa starszy wiekiem skazany, musi być szczególnie przemyślany – mówi dyrektor Brzozowski. – Różne są przecież ich przyzwyczajenia i te żywieniowe, i higieniczne. Inna aktywność starych i młodych. Wiemy z doświadczenia, że senior się nie dostosuje. To do niego trzeba dobrać pozostałych.

– Poza tym niepełnosprawność i starość nie są w modzie na wolności, a co dopiero w warunkach więziennych – stwierdza Ewa Bartkowska. – Tu się trzeba bardzo nagimnastykować, żeby osadzić takiego skazanego z innym współwięźniem, który go zaakceptuje. Który przyjmie to, że tamten jest na tyle niesprawny, że nie może się umyć ani zmienić sobie pampersa.



plk Wojciech Brzozowski,
dyrektor ZK w Czarnem

Dyrektor podkreśla jeszcze, że w rozmowie ze skazanymi w podeszłym wieku trzeba mieć dużo cierpliwości i czasu, który trzeba im poświęcić. – Ostatnio mieliśmy bijatykę w oddziale szpitalnym – opowiada. – Jeden pan na wózku inwalidzkim zaatakował drugiego, który porusza się o kulach. Specjalnie w tym celu zdemontował oparcie wózka, żeby tamtego móc skuteczniej dosięgnąć. Nie udało mu się wprawdzie go uderzyć, ale zdołał podciąć mu kulę, w związku z czym tamten się przewrócił. Jurny starszek ruszył do przodu, ale jego wózek się przewrócił, więc sam też wylądował na podłodze. Emocje były ogromne, na szczęście obu panom nic się nie stało.

Kłótnie o byle co

Funkcjonariusze muszą być rozjemcami w konfliktach. Wiedzą, że osobom starszym trudniej jest dojść do porozumienia z innymi skazanymi. – Z wiekiem wiele się zmienia – mówi Beata Krzyżanowska. – Ludzie stają się bardziej drażliwi, kłótniwi, a jeszcze jak dochodzą do tego zaburzenia charakteropatyczne, to każdy drobiazg może być

Oni, czyli najstarsi

W oddziale dla przewlekle chorych kilkuletni wyrok za molestowanie osoby ubezwłasnowolnionej odsiaduje najstarszy z tutejszych skazanych, 87-letni pan W. – Ma poczucie, że absolutnie nie powinien się znaleźć w więzieniu, bo trafił tu w wyniku spisku – mówi Beata Krzyżanowska. – Notorycznie rozbraja swój aparat słuchowy, a potem się skarży, że urządzenie nie działa. Jest uciążliwy we współżyciu. Pokrzykuje na innych, ciągle mu coś nie pasuje. Albo lekarstwo niedobre, albo mu za zimno, albo za gorąco, wszystko jest nie tak.

Ze mną rozmawia grzecznie. Choć nasz dialog słyszy pewnie pół oddziału, bo pan W. znów próbował naprawić aparat słuchowy. Musi odsiedzieć jeszcze dwa lata. Jak twierdzi za nic, bo z dziewczyną, którą podobno molestował żył od lat, o czym wszyscy wiedzieli. Mimo że zeznawała w sądzie przeciwko niemu, wybacz ją i po wyjściu z więzienia chce dalej z nią być.

W zwykłym oddziale 69-letni pan S. od 1998 r. odsiaduje wyrok dożywocia za zabójstwo żony i syna. Twierdzi, że jest niewinny i próbuje to udowodnić. Jego wychowawca mówi o nim: grzeczny, inteligentny. I taki jest w rozmowie ze mną. Podobno stał się tu zbieraczem, co jak słyszę w oddziale, jest charakterystyczne dla wieku starczego. Gromadzi przede wszystkim długopisy, ale też gazety, książki, jedzenie. Kiedy funkcjonariusze od czasu do czasu przeszukują i czyszczą jego celę, denerwuje się, płacze. Nie odwieżdża go nikt z rodziny. Mówi, że cierpi i nie wyobraża sobie, żeby miał spędzić w więzieniu resztę życia. Nadzieja, że udowodni swoją niewinność pozwala mu funkcjonować. Skupia się na tym – nie na starości i przemijaniu. Kiedy pytam o te długopisy, tłumaczy, że są mu potrzebne, bo dużo pisze. A mnie męczy myśl, że w sprawie pana S. narzędziem zbrodni był strzelający długopis.

Najstarszym więźniem w Polsce jest pan K., który odbywa trzyletnią karę pozbawienia wolności za zbrodnie przeciw ludzkości w Zakładzie Karnym na warszawskiej Białolece. W kwietniu kończy 89 lat. Sąd skazał go za znęcanie się nad przesłuchiwanymi, kiedy K. w latach 40. XX w. pracował w UB. Nie przyznaje się do winy. Pytam wychowawcę czy wszyscy seniorzy mówią, że siedzą za niewinność, czy tylko mnie się tacy trafili? Odpowiada, że tak mi się trafiło. Bo są skazani, którzy mają poczucie winy w związku z popełnionym przez siebie przestępstwem. Czy panu K. doskwiera w celi starość? Mówi, że stara się o niej nie myśleć, dużo czyta. Właśnie wrócił do zakładu z przerwy w odbywaniu kary. Miał opiekować się niepełnosprawną ponad 80-letnią żoną. Robił to, ale sam dostał udaru. Zdrowie nie powróciło w pełni, a on musiał wrócić do więzienia. Jest inteligentny, odczytany. Stara się jak najlepiej ułożyć sobie relacje ze współosadzonymi. Starość doskwiera mu tutaj, bo jest bez żony, z którą spędził ponad 50 lat.



foto. Piotr Kochański



for. Piotr Kochański

ogniskiem zapalnym. Tutaj się wszystko kumuluje, ich emocje nie mają ujścia. One się w nich gromadzą i narastają.

W oddziale szpitalnym między chorymi mamy ciągle jakieś konflikty. Kłócą się o program telewizyjny, o to, żeby otworzyć albo zamknąć okno, o to, że jednemu śmierdzi, bo drugi nasikał na podłogę, a trzeci wysmarował ścianę kupa. – Ze starszkami jest tak, że kiedy postępuje u nich demencja, to się zapominają, co dodatkowo powoduje u nich złość – tłumaczy Ewa Bartkowska. – A to, że już nie są tacy sprawni jak kiedyś, wzmagą irytację. A do tego współosadzony chrapie albo przełączył telewizor na inny kanał.

Pamiętam pewnego długoterminowego skazanego, który był ciągle skonfliktowany ze współwięźniem, również seniorem. Obaj w stosunku do wychowawczyń i pielęgniarek byli szarmancy, prawili paniom komplementy, a w stosunku do siebie nawzajem byli nieznośni. Długo nie wiedzieliśmy na jakim punkcie te ich konflikty wybuchają. Okazało się, że właśnie na punkcie komplementów. Oni się kłócili o to, który jest w nich lepszy. I to do tego stopnia, że jeden drugiemu potrafił w złości kulą przyłożyć.

Skazani na siebie przez 24 godziny na dobę często nie wytrzymują napięcia. Często szybciej działa u nich ręka niż mózg. Czasem kiedy przemyslą co zrobili, przepraszają, ale bywa, że w ogóle nie pamiętają różnych sytuacji.

Kłopotliwy senior

Jednostki penitencjarne nie dostają dodatkowych środków na dofinansowanie osób starszych, które w nich przebywają, i często powodują większe koszty z racji chorób, leczenia, leków, badań specjalistycznych, rehabilitacji, protez, odpowiedniej diety, itd. Więziennictwo przeznacza tyle samo pieniędzy na więźnia młodego i starego. – A seniorzy to dla nas dużo większe wydatki – mówi dyrektor Brzozowski. – Do starszych, często schorowanych potrzeba więcej personelu szpitalnego, rehabilitantów, a na same leki nasz zakład wydaje rocznie prawie milion zł. To wprawdzie kwota przeznaczona dla wszystkich więźniów, ale seniorzy wykorzystują ją w największym stopniu.

Może w Czarnem szczególnie wyraźnie widać starość, bo na stałe zagościła w celach tutejszej jednostki? – To jest na pewno problem, przed którym stoi całe więziennictwo, bo starych ludzi odsiadujących wyroki będzie więcej – mówi pani Beata. – Za tym stoi kolejny kłopot. Do kąd oni mają stąd wyjść?

Często mówią nam, że nie mają dokąd wrócić. Są nie tylko starzy, ale też schorowani. Kiedy widzimy, że są już w bardzo złym stanie, robimy co w naszej mocy, żeby skrócić im pobyt tutaj. Proponujemy przerwy w karze. Czasem kierujemy do hospicjum. – Jeśli jednak chcemy ich skierować do hospicjum albo do domu pomocy społecznej, musimy znaleźć w nich miejsce. A z tym łatwo nie jest – przyznaje dyrektor. – Ostatnio nasza pani kierownik szukała domu pomocy społecznej dla jednego ze skazanych i obdzwoniła 30 placówek. W końcu znalazła mu miejsce, ale w odległej Białowieży. A on pochodzi ze Słupska i zgodnie z ustawą o pomocy społecznej to jego gmina miała obowiązek znaleźć mu lokum. Ostatecznie znaleźliśmy mu dom na wolności, do którego pojechał. A to, że miał rentę zadeedykować, że go w Białowieży przyjęli.

– To się niestety zdarza – dodaje pani Ewa. – Skazany kończy karę odbywania wolności i nie ma dokąd wrócić. W domu go nie chcą, bo np. został skazany za znęcanie się nad rodziną, do schroniska nie można go oddać, bo jest chory, więc szukamy dla niego placówki. Wiemy, że bez emerytury albo renty nikt go nie zechce, więc gdy tylko taki przewlekłe chory skazany trafia do naszego więzienia, od razu przygotowujemy

plan działania. Występujemy o orzeczenie niepełnosprawności (jeśli takiego nie ma), a potem wysyłamy do właściwego ośrodka pomocy społecznej informację, że takiemu panu trzeba znaleźć dom opieki społecznej, kiedy wyjdzie z więzienia. Jeśli wyrok jest długi, nasz wniosek ma czas na realizację, gorzej gdy wyrok jest krótki i trzeba natychmiast znaleźć dla skazanego lokum. Zwykle znajdujemy, choć czasem rzeczywiście aż na drugim krańcu Polski. Angażujemy do tego mnóstwo ludzi, także zaprzyjaźnionych urzędników po drugiej stronie muru. I dzięki naszej dobrej współpracy i wspólnemu zaangażowaniu to działa. Bywa, że dostajemy takie pilne „kwiatki” w transporcie z innych zakładów w Polsce. Kiedy się oburzamy, słyszymy, że w zajmowaniu się starszkami mamy wprawę i nikt lepiej niż my tych wszystkich formalności nie załatwi.

Rok po konferencji

Dyrektor wspomina, że temat ludzi starych, którzy odsiadują kary w więzieniu, pojawił się już kilka lat temu, kiedy on sam pracował w Okręgowym Inspektoracie Służby Więziennej w Koszalinie: – Zwróciliśmy wtedy uwagę na skazanych seniorów. Już wtedy dało się zauważyć, że często czyn, za który odbywają karę, jest drugorzędny. Bo w oddziale więziennym czy szpitalnym toczy się czasami walka o przeżycie i na tym się skupiają. Rozmowa o powrocie do społeczeństwa ma dla nich podrzędną rolę. Tu mówimy o leczeniu, o rehabilitacji, o przyjmowaniu leków. Taki skazany czuje, że jest jedną nogą nie na wolności, tylko po drugiej stronie życia.

W ub. roku temat dojrzał na tyle, że w Zakładzie Karnym w Czarnem odbyła się konferencja pt. „Współczesne problemy penitencjarystyki: Człowiek stary w obliczu izolacji więziennej”. – Głównym inicjatorem i pomysłodawcą był Janusz Damrat, były dyrektor naszego zakładu, który jest prezesem Te-

Warszawa, dnia 13-03-2014

Centralny Zarząd Służby Więziennej
Biuro Informacji i Statystyki

Osadzeni w jednostkach penitencjarnych wg okręgowych inspektoratów SW
wiek 60 lat i więcej
stan w dniu: 13-03-2014

	RAZEM	Tyczynowa aresztowa			Skazani			Ukarańcy		
		liczba	Kobiety	Mężczyźni	liczba	Kobiety	Mężczyźni	liczba	Kobiety	Mężczyźni
RAZEM	2 750	363	9	354	2 428	99	2 329	49	2	48
Białystok	139	10	0	10	127	0	127	1	0	1
Białogóra	194	10	1	9	179	33	146	0	0	0
Gołdów	135	13	1	12	120	0	120	2	0	2
Katowice	302	22	1	21	179	7	172	1	0	1
Kozłowski	170	9	0	9	160	0	160	2	0	2
Kraków	181	26	1	24	162	9	153	4	1	3
Lublin	167	26	0	26	140	4	136	7	0	7
Łódź	235	24	1	23	210	4	206	1	0	1
Olsztyn	189	13	0	13	148	0	148	0	0	0
Opatów	162	2	0	2	148	7	141	4	0	4
Poznań	342	23	0	23	218	11	207	3	1	4
Rzeszów	156	9	0	9	147	0	147	2	0	2
Szczecin	131	14	0	14	114	0	114	3	0	3
Warszawa	251	41	3	38	206	14	192	0	0	0
Wrocław	225	29	1	28	196	1	195	0	0	0

Źródło: Centralna Baza Danych Odbitki Podstawowych Międzynarodowych (KOD) - stan w dniu: 13-03-2014 godz. 11:22:30
Wyk. A2

renowego Koła Polskiego Towarzystwa Penitencjarnego w Czarnem – mówi dyrektor Brzozowski. W kontekście naukowym przygotowaniem konferencji zajęła się dr Anetta Jaworska z Akademii Pomorskiej w Słupsku.

Minął już prawie rok, w tym czasie z myślą o seniorach zorganizowaliśmy kurs opiekuna osoby niepełnosprawnej,

ruszył program, dzięki któremu dwóch z nich może przemówi, a na oddziale dla przewlekle chorych pojawiły się dresy jako alternatywa dla pizam. W marcu br. położyliśmy fundamenty pod nowy szpital, który powstanie na terenie zakładu. Będzie w nim więcej miejsc również dla starszych więźniów.

Elżbieta Szlęzak-Kawa

Senior w obliczu izolacji penitencjarnej

Obie książki wydane w ub. roku jako pokłosie konferencji zorganizowanej w Zakładzie Karnym w Czarnem pt. „Współczesne problemy penitencjarystyki: Człowiek stary w obliczu izolacji więziennej” dotyczą problematyki pobytu osób starszych w izolacji więziennej. W zakres części teoretycznej wchodzi dwa rozdziały – pierwszy porusza ogólną tematykę starości, drugi jest ukierunkowany na omówienie problemów ludzi starszych w środowisku więziennym. Wszystkie teksty zostały opracowane przez przedstawicieli polskiej myśli resocjalizacyjnej z ośrodków naukowych oraz przez praktyków resocjalizacji z jednostek penitencjarnych z całego kraju. Opracowania te łączy wspólny niepokój o losy człowieka – w tym wypadku uwikłanego w dwa obszary wykluczenia: starość i więzienie.

Żywią nadzieję, że obie monografie staną się przyczynkiem do szerszej dyskusji społecznej i wywołają donośne domaganie się zmian w obszarze oddziaływań wobec więźniów w okresie późnej dorosłości. Osoby te bardziej niż resocjalizacji wymagają działań socjalnych i opiekuńczych, których zakład karne z racji swojej specyfiki i funkcji, do jakiej został powołany, nie jest w stanie zapewnić.

Anetta Jaworska

redaktor obu części monografii „Senior w obliczu izolacji więziennej”



Śpiewamy w jednym chórze

Pierwszy budynek, w którym powstał dom opieki dla osób starszych i niepełnosprawnych Barbara Marczak i Jerzy Kamiński wydzierżawili w 2002 r. W tym też roku powstała fundacja „Pomoc Potrzebującym”, a dwa lata później otrzymała status organizacji pożytku publicznego. Ta organizacja społeczna różni się jednak od wielu innych. Ponad 90 proc. zatrudnionych to osadzeni lub osoby po wyrokach.

Zajeżdżam przed duży, świeżo odnowiony budynek domu opieki przy ul. Oliwskiej w Warszawie. Przy schodach do magazynu i wejściu kuchennym kilku mężczyzn rozładowuje z samochodu skrzynki z zakupami. W domach opieki prowadzonych przez fundację na pierwszą zmianę pracują prawie wyłącznie skazane z Aresztu Śledczego na warszawskim Grochowie i osadzeni z OZ-etu przy ul. Kocjana, należącego do Zakładu Karnego w Warszawie-Białolece. Na drugiej i trzeciej – ci, którzy już wyszli po odbyciu kary jak relacjonuje Jerzy Kamiński, prezes „Pomocy Potrzebującym”. Chorymi zajmują się głównie osadzone kobiety, jest ich zatrudnionych 30. Do przypadków cięższych (wagowo) zaangażowano też czterech mężczyzn, wszystkich jest 25. Skazani (poza wymienioną czwórką) zajmują się pracami remontowo-budowlanymi i ogrodem. A jest co robić, bo placówka na Oliwskiej się powiększa. Obecnie fundacja prowadzi dwa domy opieki, w których łącznie przebywa 200 osób. Rozbudowa powiększy liczbę miejsc o 70.

Priorytetem działania organizacji jest opieka nad osobami starszymi i chorymi. O dobrych i zaangażowanych pracownikach, jak mówią założyciele „Pomocy Potrzebującym”, nie jest łatwo. Wiele osób poprzednio zatrudnianych „z wolności”, podejmując ten rodzaj pracy wstydziło się jej, bo nie spełniała ich ambicji, byli tu tylko na chwilę. Potrzebni byli ludzie gotowi zaangażować się całym sobą, na poważnie. – Szukaliśmy takich, dla których takie zajęcie byłoby szansą na życie, odzyskanie szacunku społecznego, zdobycie zawodu – opowiada Jerzy Kamiński. – Lęk był i owszem, ale nie baliśmy się o przyszłych pracownikach, raczej o jakości opieki nad naszymi podopiecznymi. Ale niepotrzebnie, wszystko jest OK – dodaje. Zatrudnienie więźniów jako opiekunów czy asystentów osób niesamodzielnych wydaje się dobrą praktyką procesu resocjalizacji poprzez pracę, ale też rozwiązania narastającego problemu braku profesjonalnej opieki nad osobami starszymi.

Idealny pracownik

Przemyslenia założycieli fundacji i dyrekcji aresztu na Grochowie spotkały się gdzieś w przestrzeni, bo z początkiem 2006 r. zastępca dyrektora aresztu Justyna Ignaciak (obecnie już emerytka) skontaktowała się z Jerzym Kamińskim. Padła propozycja współpracy, solidnie sprawdzono przeszłego kontrahenta, podpisano umowę i fundacja zaczęła zatrudniać osadzonych. Obecnie większość z nich jest zaangażowana jako wolontariusze, na podstawie umowy o pracę – tylko osiem osób. Wyrok Trybunału Konstytucyjnego o minimalnej płacy dla osadzonych nie pomaga w rozwoju odpłatnego zatrudnienia. – Zawierając umowę z grochowskim aresztem w pewien sposób zobowiązaliśmy się gentelmeńsko zatrudniać skazane, które zakończą karę i będą chciały pracować. I słowa dotrzymujemy. Naszym najważniejszym działaniem jest szkolenie kobiet (również chętnych mężczyzn) u nas pracujących na opiekunów osób chorych, starych, niepełnosprawnych – podkreśla prezes. Uprawnień zawodowych w fundacja nie nadaje, ale wystawia certyfikat umożliwiający wykonywanie czynności opiekuńczych. Na podstawie tego dokumentu można podjąć pracę w każdym domu opieki w Polsce. Oprócz zawodu, osadzonych uczy się codziennego funkcjonowania, np. prania, mycia okien, oszczędnego planowania zakupów, bo często tego nie potrafią. Ale też niewchodzenia w konflikty, uśmiechu na co dzień. Pracownicy fundacji wspierają skazanych w odbudowie więzi rodzinnych i planowaniu życia na wolności.

W roku podpisania umowy z więziennictwem wystartowały też programy aktywizujące i resocjalizujące więźniów. Pierwszym zatytułowanym „Przywrócić ich Społeczeństwu”, następne to m.in. „Warunek powrotu”, „Skazani nie straceni”, „Dać szansę”, „X muza za murem”, „Szach-Mat”. Niedawno zakończył się projekt „ART” – trening zastępowania agresji. Fundacja sfinansowała fachowe przygotowanie dla 10 osób prowadzących zajęcia – pięciu swoich pracowników i pięciu ze Służby Więziennej.

– Wszystkie programy wymyśliłyśmy sami, pisze je nasza specjalistka Małgorzata Mroczek – mówi Barbara Marczak, współzałożycielka fundacji. – Każdy projekt musi być zgodny z naszym statutem i służyć dobrze pojętej pomocy osadzonym. A we wszystkich chodzi o ułatwienie powrotu do normalności po zakończeniu odbywania kary. Część realizowanych programów już zakończono, inne rozpoczęto. Kilka rodzajów działań podejmowanych jest na stałe. Do takich należą np. „Świąteczna paczka”, „Przez sport do wolności” – zwiedzanie okolic Warszawy na rowerach, poznanie historii czy stała opieka nad grobami z czasów II wojny światowej. Powodzeniem cieszy się bezpłatne doradztwo prawne dla więźniów, realizowane przez specjalistów zatrudnionych w fundacji. W ramach pomocy dla rodzin osadzonych, gdy tylko pojawiają się jakieś nadwyżki spożywcze, przygotowywane są paczki. W tym roku zrobiono ich już 16. Od początku istnienia „Pomocy Potrzebującym” w różnych pracach przez nią organizowanych uczestniczyło ok. 250 skazanych, dla 180 wy-



foto. Grzegorz Korwin-Szymanowski

stawiono opinię do sądu penitencjarnego. 30 byłych osadzonych pracuje w należących do fundacji domach opieki na etatach.

Przyjaźń i współpraca

Na początku tej wspólnej drogi resocjalizacyjnej Służba Więzienna była ostrożna w realizacji projektów z udziałem fundacji. Dominowała wzajemna nieufność, mała wiara w odpowiedzialność strony społecznej w kontaktach z osadzonymi. Jak twierdzi Małgorzata Mroczek, na początku do grup warsztatowych trafiały osoby, które i tak poradziłyby sobie na wolności, prawdziwie „problemowych” więźniów służba bała się przysłać z powodu ryzyka prób ucieczek lub większych kłopotów. Ale teraz pracują również z grupami trudnymi, np. w ramach projektu „Wartość, terapia, przywilej” skierowanego do grupy 30 osadzonych mężczyzn ze zdiagnozowaną tendencją do zachowań przemocowych. Przez lata współpracy wzrosło zaufanie a pracownicy fundacji nabyli kompetencji i doświadczenia, by takie projekty prowadzić.

– Współpracujemy z więziennictwem ku obojętnemu zadowoleniu. To pewien rodzaj wymiany. Więźniom, którzy u nas pracują, nie płacimy pensji (oprócz ośmiu osób), ale za to sfinansowaliśmy oświetlenie i nagłośnienie świetlik w dwóch jednostkach. Kupiliśmy drewno, osadzeni w jednostce na Białolece robią z niego domki dla ptaków. Służba organizuje „choinkę” dla dzieci osadzonych, my kupujemy słodczyce i drobne upominki. Gdybym naszym wolontariuszom miał płacić, nie miałbym pieniędzy, które mogę przeznaczyć na dofinansowanie resocjalizacji i pomoc osadzonym i ich rodzinom – opowiada prezes fundacji. Ale nie jest też tak, że pracodawca nie ponosi żadnych kosztów. To do niego należy zorganizowanie i opłacenie transportu, przysposobienie do pracy osadzonych, zakup odzieży roboczej i ochronnej, żywienia.

Problemy we współpracy oczywiście się zdarzają, ale niewielkie, jak deklarują szefowie fundacji. Wynikają, jak się wydaje, z kolizji autentycznego, często emocjonalnego zaangażowania ze sztywnymi przepisami, regulaminami i czasem wzajemnym niezrozumieniem swoich racji. Nie ma reguły, że młodsza kadra jest lepsza, bardziej dynamiczna, bo i ze starszymi

można się wspaniale dogadać. Trudności wynikają raczej z cech osobowościowych, indywidualnych uwarunkowań i małej gotowości do niestereotypowych działań. Czasami problemem jest formalizm niektórych funkcjonariuszy. – Ale dogadujemy się – ze śmiechem mówi Jerzy Kamiński. – Przecież głównym celem naszym i służby jest, aby nasi podopieczni nigdy więcej nie wrócili do przestępstwa. Wierzę, że obie strony starają się jak mogą to realizować. Innym problemem w kontaktach ze służbą jest kwestia nagradzania zatrudnionych osadzonych. – Dla mnie, pracodawcy brak możliwości wyróżnienia więźniów pracujących najlepiej jest poważnym utrudnieniem. Zabiera mi instrument motywacji osób, które mogą dać z siebie więcej. I pokazania poprzez nagrodzenie aktywnego, pracowitego i oddanego swemu zajęciu człowieka, że taka postawa jest pożądana.

Szefowie „Pomocy Potrzebującym” zgodnie deklarują, że dzięki kontaktom ze Służbą Więzienną poznali wielu wartościowych ludzi. Wśród nich znaleźli prawdziwych przyjaciół. To już nie tylko współpraca zawodowa, ale coś więcej. Niedawno powstał chór, wspólne przedsięwzięcie funkcjonariuszy, pracowników warszawskiego okręgowego inspektoratu i fundacji. – Śpiewamy w jednym chórze i nieźle nam to wychodzi – mówi ze śmiechem Jerzy Kamiński.

Pieniądże, pieniądze

Wiele organizacji pozarządowych narzeka na ciągły brak środków. Oni nie. Pobyt w ich domach opieki jest dla pensjonariuszy płatny, są z tego zyski. Jako organizacja pożytku publicznego z 1 proc. uzyskali w 2013 r. 60 tys. zł. Pomoc otrzymują też z Banku Żywności. Dzwonią do różnych firm prosząc o wsparcie, często z niezłym skutkiem, np. hurtownia Sellgros z ul. Polczyńskiej w Warszawie sprzedaje im żywność z 50-proc rabatem. Pewne środki uzyskali z funduszy unijnych, a kilka programów uzyskało dotację z Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej. Z tych źródeł finansują swoje działania. Pracownicy domów opieki, od fachowców po tych wykonujących najprost-



foto. archiwum fundacji „Pomoc Potrzebującym”

sze czynności, nie skarżą się na zarobki. Pensja na najniższym stanowisku to blisko 1600 zł, bez nadgodzin. Personel fachowy, tylko 10 osób, zarabia ok. dwa razy więcej. Wszyscy mogą korzystać z dofinansowywanego wyżywienia.

Filozofia zarządzających jest taka, że jeśli tylko jest możliwość, zatrudnieni powinni zarabiać godnie. – Jeśli by nasz pracownik otrzymywał głodową pensję, musiałby gdzieś dorabiać. Jak wtedy wyglądałaby jego praca? – pyta prezes fundacji. Organizacja też powinna mieć dochód, bo mądrze inwestowany pozwala na rozszerzanie skali działania. Bycie biednym nie jest samo w sobie szlachetne, jak twierdzi szefostwo. Zarabiając na tym co robią, chętnie dzielą się z innymi. – W tym, co robimy, uczestniczy kilka stron i wszystkie tylko zyskują. Istniejemy, by pomagać innym. Dla mnie i Barbary to wielka satysfakcja, nie tylko zarobek, bo dostają niezłą emeryturę, Barbara kieruje własną firmą. Dzięki tym działaniom pracę ma wiele osób, w tym kilkudziesięciu byłych osadzonych. Nasi starsi i chorzy podopieczni otrzymują fachową opiekę. Więźniowie korzystają z danej im szansy na nowe życie, możliwość zdobycia nowych umiejętności i zawodu, po zakończeniu kary zaś na pewne i przyjazne miejsce zatrudnienia.

Uczą się funkcjonowania w społeczeństwie, odpowiedzialności, za to co i jak się robi, a wobec innych ludzi również pokory, której często im brakowało.

– Więziennictwo jako organizacja też na współpracę korzysta – kontynuuje prezes – bo dzięki współdziałaniu z nami dysponuje kolejną propozycją resocjalizacyjną, ofertą pomocową dla rodzin osadzonych. W nas, osobach zaangażowanych w programy readaptacyjne, zyskuje współpracowników aktywnie i fachowo włączających się w proces odbywania kary. I wreszcie jest to czysty zysk dla społeczeństwa, gdy byli skazani nie wracają do przestępstwa, uczciwie pracują, płacąc podatki

Na przykład rolnictwo

Plany mają wielkie i jest ich dużo. W marcu podpisali 10-letnią umowę z dyrekcją warszawskiego inspektoratu SW na kierowanie gospodarstwem rolno-hodowlanym przy OZ-cie w Stawiszynie. Fundacja ma zarządzać terenem rolnym, 5 hektarami ziemi i stawami. Na terenie OZ-tu zamieszka inżynier, specjalista hodowli ryb, który będzie reprezentował fundację, koordynował prace i współpracował z dyrekcją. – Mamy wiele pomysłów na zagospodarowanie terenu, może zrobimy tam schronisko dla zwierząt, szkółkę roślin, rolnictwo ekologiczne. Chcemy tak to zorganizować, aby w miarę możliwości wszyscy osadzeni, 160 osób, mieli pracę – deklaruje Jerzy Kamiński. W kwietniu władze fundacji mają nadzieję rozpocząć ważne działania związane z przygotowaniem więźniów do życia po zakończeniu wyroku. Chcą podjąć się remontu biurowca należącego do Zakładu Karnego w Białołęce, co wobec zakreślenia przewidywanych prac pozwoli na zaoferowanie chętnym nauki zawodu malarza, stolarza i elektryka. Będzie to finansowane z Funduszu Pomocy Pokrzywdzonym oraz Pomocy Postpenitencjarnej.

Są też jeszcze pomysły na nowe programy i zwiększającą się możliwość zatrudnienia osadzonych w wyniku rozbudowy domów opieki oraz inne, będące na razie w fazie koncepcyjnej projekty.

Grzegorz Korwin-Szymanowski

Razem możemy dać więcej

O roli współpracy z organizacjami pozarządowymi w procesie resocjalizacji z płk Anną Osowską-Rembecką, dyrektorką Okręgowego Inspektoratu Służby Więziennej w Warszawie, rozmawia Grzegorz Korwin-Szymanowski

Jaka jest i jaka powinna być rola organizacji pozarządowych, czynnika społecznego – jak to się określa w ustawie, w resocjalizacji?

Drużyna po wymiarze sprawiedliwości. Bo czym jest resocjalizacja? To proces zmiany, a nie da się człowieka naprawić, trzymając go tylko w warunkach izolacyjnych. Współpraca z organizacjami społecznymi, fundacjami, stowarzyszeniami jest fundamentalna, bez tego nie ma nowoczesnej resocjalizacji. My, więźniacy jesteśmy zobowiązani dać osadzone-

mu szansę. A nie zawsze mamy środki i możliwości, by wszystko, co może być pomocne, zaproponować. Nasze kontakty z organizacjami społecznymi zmierzają do tego, by dać więcej. To nie jedynie oferowanie pracy, nauki, ale cała otoczka właściwa dla naszych społecznych partnerów. W fundacjach interesują się więźniami nie tylko w aspekcie zatrudnienia i pracy, ale również ich rodzin i warunków, w jakich żyją. I starają się wspomagać. Poza przydatnymi kursami zawodowymi oferują też takie, które rozwijają osobowość naszych podopiecznych. W fundacji „Pomoc Potrzebującym” skazani na początku pracują jako wolontariusze, potem przychodzi czas na ofertę pracy płatnej, by po zakończeniu kary, tym którzy chcą i się sprawdzili, dać szansę na stałe zatrudnienie. W taki spo-

sób i z pomocą ludzi z zewnątrz więźniowie mogą budować swoją przyszłość.

Co według pani jest największą trudnością, przeszkodą w rozwoju współpracy z organizacjami społecznymi?

Mentalność niektórych, będących na wysokich stanowiskach, funkcjonariuszy. Jeżeli dyrektor więzienia prezentuje postawę nieufną, uważa, że każda fundacja to potencjalni złodzieje albo że chce na współpracy z więziennictwem tylko zarobić nie dbając przy tym o jakość swojej propozycji, to podwładni takich szefów, strażnicy i wychowawcy będą myśleć podobnie.

Czy widzi pani jakąś granicę dla tej współpracy?

To my, więźniacy stawiamy granicę. Jest nią bezpieczeństwo. Organizacje społeczne działają na innych zasadach, to my najlepiej znamy osadzonych i wiemy, że część z nich mówi stanowcze „nie” wszelkim działaniom naprawczym. Na nich musimy uważać.



KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI



UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOLECZNY



Współfinansowane przez Unię Europejską w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego



Człowiek **- Najlepsza Inwestycja**



P o t ę g a Kapitału Ludzkiego

Program „Centralny Zarząd Służby Więziennej – projekty systemowe” realizowany w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki 2007-2013 został zakończony. Trwają procedury związane z zamykaniem poszczególnych projektów, ale przyszedł czas na podsumowanie podjętych działań.

W aspekcie realizowanych działań można uznać, że jest to czas kończący pewien okres w rozwoju Służby Więziennej. Czas zdobywania nowych doświadczeń, trudnej i ciężkiej pracy oraz konieczności kształtowania nowych rozwiązań służbowych. Ale także czas obserwowania pozytywnych zmian postaw wśród więźniów będących beneficjentami projektów, wdrażania nowych jakości w służbie, które przynosiły twarde i namacalne efekty oraz obserwowania pozytywnych efektów codziennej pracy. Ta codzienna praca prowadzona od 2008 r. pozwoliła na m.in. wprowadzenie nowych standardów w służbie związanych ze strategią szkolenia kadry oraz zasad prowadzenia szkoleń wśród osadzonych.

Od 2008 r. do końca stycznia 2014 r. realizowane były przez Służbę Więzienną cztery projekty współfinansowane ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego, ukierunkowane na niesienie pomocy osobom odbywającym karę pozbawienia wolności jako osobom zagrożonym wykluczeniem społecznym. Od rozpoczęcia tego przedsięwzięcia kadra penitencjarna prowadziła działania współfinansowane przez Unię Europejską ukierunkowane na skuteczne przywracanie skazanych społeczeństwu i ich powrotowi na rynek pracy po zakończeniu odbywania kary pozbawienia wolności.

W ścisłej czołówce

Przedsięwzięcie było realizowane na zasadach trybu pozakonkursowego poprzez określenie puli środków finansowych wyłącznie na potrzeby Służby Więziennej i skierowanie projektów do realizacji przez jednostki organizacyjne więziennictwa oraz miało charakter systemowy. W realizacji projektów wzięło udział 149 jednostek organizacyjnych więziennictwa. Należy podkreślić, że w ramach projektów wsparcie uzyskiwały zarówno kobiety, jak i mężczyźni, a udział w nich był oparty na zasadach równouprawnienia i dobrowolności.

W okresie realizacji programu zrealizowano na rzecz skazanych 3946 szkoleń o charakterze zawodowym. Ponadto skazanym udzielono wsparcia w ramach zajęć (1715) przywieziennych klubów pracy, wspartych sprzętowo i zmodernizowane w ramach POKL.

Działaniami tymi objęto 44 653 więźniów. Udział takiej grupy beneficjentów wskazuje na osiągnięcie założonego przez więziennictwo wskaźnika na poziomie 118 proc. W ramach projektów, jeszcze w trakcie osadzenia, zatrudnienie otrzymało 1933 osób skazanych, w tym 310 osób niepełnosprawnych. Wskaźnik w tym zakresie zrealizowano na poziomie 134 proc. Nie należy także pomijać wsparcia udzielanego skazanym przed opuszczeniem jednostek penitencjarnych przez penitencjarnych doradców zawodowych, których stanowiska zostały utworzone i finansowane ze środków programu. Z tego rodzaju wsparcia skorzystało 11 204 więźniów, co określa realizację wskaźnika na poziomie 117 proc. w aspekcie szacunków wewnętrznych więziennictwa.

Ponadto w latach 2008-2014 wsparcie ze środków otrzymało 876 pracowników i funkcjonariuszy Służby Więziennej. Wskaźnik został osiągnięty i wyniósł blisko 114 proc. Miało to związek z ukończeniem studiów podyplomowych, udziałem w szkoleniach z zakresu przeciwdziałania agresji oraz kursach trenerów liderów przywieziennych klu-

bów pracy. Kadra, która otrzymała wsparcie, zdobyte umiejętności wykorzystuje bezpośrednio w pracy na rzecz osób odbywających karę pozbawienia wolności.

Na realizację projektów Poddziałania 1.3.4 POKL w latach 2008-2014 więziennictwo otrzymało alokację finansową w wysokości 35 mln euro. Z tej kwoty więziennictwu przekazano 95 proc. na potrzeby realizacji projektów. W praktyce przełożyło się to na wartość blisko 111 mln zł, z czego na potrzeby realizowanych działań wydatkowano ponad 104 mln zł. Stanowi to wartość blisko 94 proc. i wskazuje na dużą efektywność działań podejmowanych przez Służbę Więzienną w ramach projektów POKL. Dane te wskazują na właściwe zagospodarowanie posiadanych środków przez jednostki organizacyjne więziennictwa. Sytuacja dotycząca niższego poziomu posiadanych środków finansowych przy jednoczesnym podwyższeniu osiągniętych wskaźników wskazuje na wysoki poziom przygotowania kadry do realizacji przedmiotowych działań oraz duże zaangażowanie w realizację zadań służbowych. Spotyka się to z uznaniem instytucji zewnętrznych, które odpowiadają za prawidłowe wykorzystanie środków unijnych w Polsce.

Reasumując, od września 2008 r. dzięki środkom Europejskiego Funduszu Społecznego wsparcia udzielono ponad 75 tys. więźniów. Utworzono 72





► multimedialne sale edukacyjne przeznaczone do szkolenia więźniów, zakupiono ponad 6 tys. różnego rodzaju narzędzi i sprzętu służącego do nauki praktycznej zawodu. Ponad 11 tys. więźniów przed opuszczeniem murów jednostek penitencjarnych skorzystało z pomocy penitencjarnego doradcy zawodowego. Tym samym w aspekcie założeń wynikających z porozumień między Dyrektorem Generalnym Służby Więziennej i Dyrektorem Centrum Rozwoju Zasobów Ludzkich łącznie osiągnięto wskaźnik dotyczący udzielania wsparcia więźniom na poziomie ok. 160 proc. W ocenie instytucji zewnętrznych plasuje to więziennictwo w ścisłej czołówce polskich instytucji korzystających ze wsparcia unijnego

Oprócz tych policzalnych efektów nie należy zapominać o innych, istotnych rezultatach osiągniętych poprzez zrealizowane działania. Dotyczą one m.in. zmian postaw życiowych wśród skazanych, pozyskania pierwszego niekiedy zawodu czy też wyuczenia nawyku pracy. Należy podkreślić, że dokumenty potwierdzające udział skazanych w szkoleniach w ramach projektów nie były obciążone żadną informacją o miejscu ich realizacji oraz były przygotowywane zgodnie ze standardami wolnościowymi.

Nowe perspektywy

Zaprezentowana ocena osiągniętych przez Służbę Więzienną efektów nie wynika tylko z własnej oceny więziennictwa. Wynika także z oceny instytucji zewnętrznych, które w formie kontroli lub badań dokonywały weryfikacji podejmo-

wanych przez SW działań. Dotyczy to szczególnie badań ewaluacyjnych prowadzonych przez instytucje badawcze na zlecenie Ministra Pracy i Polityki Społecznej oraz Dyrektora Centrum Rozwoju Zasobów Ludzkich. W wyniku przeprowadzonych działań analityczno-badawczych opartych także na wywiadach z beneficjentami projektów, każdorazowo wysoko oceniano sposób realizacji zadań projektowych przez więziennictwo. Potwierdzały to również kontrole prowadzone przez instytucje nadrzędne, m.in. przedstawiciele Komisji Europejskiej. Także sami beneficjenci wysoko oceniali sposób przygotowania, prowadzenia oraz celowość i skuteczność oferty szkoleniowej w ramach projektów. Pozwolę sobie zaprezentować kilka cytatów wskazujących na wartości jakie niesły za sobą podejmowane działania. W ramach raportów ewaluacyjnych na podstawie badań przeprowadzonych wśród wówczas już byłych więźniów stwierdzano, m. in., że:

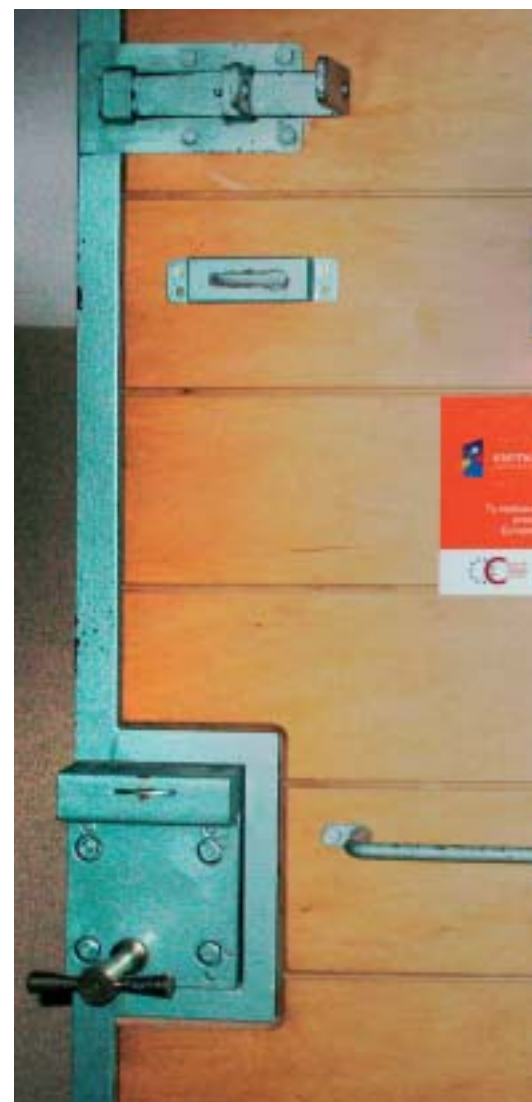
- „W Poddziałaniu 1.3.4 odsetek zatrudnionych wynosi 32 proc.”
- „Pod względem osiągnięcia założonych w programie wskaźników produktu Poddziałanie 1.3.4 jest najlepiej realizowane spośród wszystkich interwencji Działania 1.3.”
- „Zdecydowanie zadowolonych (98 proc.) częściej można spotkać wśród uczestników Poddziałania 1.3.4 oraz u osób starszych.”
- „Częściej skore są polecić projekt innym osoby starsze oraz uczestnicy Poddziałania 1.3.4.”
- „Blisko 90 proc. osób, które opuściły zakład karny, było zadowolonych

z udziału w projekcie. Jedynie 5,6 proc. osób w tej grupie cechuje niski poziom zadowolenia.”

- „Większość respondentów badania (66,7 proc.), które opuściły zakład karny uznała, że projekt przekłada się na realne korzyści w zakresie możliwości zdobycia zatrudnienia.”
- „Cele przyjęte w badanych projektach (...) odpowiadają zidentyfikowanym problemom i realnym potrzebom osób objętych wsparciem.”

Na wstępie wskazano, że zakończenie realizacji projektów POKL w Służbie Więziennej zamyka pewien okres funkcjonowania więziennictwa. Zdobyte w ciągu ostatnich lat doświadczenie otwiera także nowe możliwości i nowe perspektywy. Niektóre już są realizowane, inne są jeszcze wyzwaniem. W pierwszym wypadku należy wskazać na realizację przez Służbę Więzienną programu „Wsparcie Służby Więziennej, w tym sankcji pozawięziennych” w ramach Norweskiego Mechanizmu Finansowego na lata 2009-2014. Program ten, o łącznej wartości ponad 15 mln euro, jest skierowany do Służby Więziennej jako jednej z 33 instytucji krajowych, które otrzymały wsparcie Norwegii.

W ramach pozyskanych środków finansowych w latach 2013-2015 prowadzone będą działania ukierunkowane na podniesienie umiejętności i kompetencji kadry m.in. poprzez szkolenia językowe, treningi zachowań interpersonalnych oraz utworzenie i wdrożenie systemów teleinformatycznych wspomagających system zarządzania jednost-



kami penitencjarnymi. Zaproszenie Dyrektora Generalnego Służby Więziennej do udziału w programie wynika bezpośrednio z wysokiej oceny realizowanych dotychczas przez więziennictwo działań finansowanych ze źródeł europejskich, właściwego zaangażowania i przygotowywania kadry oraz wdrożenia stosownych procedur zapewniających właściwe wykorzystanie przez Służbę Więzienną przyznanych środków.

Elementy te wpływają także na możliwość realizacji kolejnych przedsięwzięć w ramach perspektywy finansowej Unii Europejskiej na lata 2014-2020. Rada Ministrów przyjęła założenia nowych programów operacyjnych, w tym m.in. Programu Operacyjnego Wiedza – Edukacja – Rozwój. Należy podkreślić, że więziennictwo zostało ujęte jako jedno z tylko trzech instytucji krajowych, które będą miały możliwość realizacji zadań systemowych w latach 2014-2020. Stanowi to niewątpliwą sukces na tym etapie prac. Zadanie to będzie dużym wyzwaniem, ale już teraz jednostki organizacyjne więziennictwa są ważnym i cenionym partnerem dla instytucji samorządowych podczas tworzenia zrębów regionalnych programów operacyjnych na kolejne lata. Doświadczenie zdobyte w ostatnich latach przez kadrę penitencjarną powinno zostać wykorzystane przez inne instytucje dla dobra m.in. więźniów, którzy są grupą zagrożoną wykluczeniem społecznym.

Ponadto, poprzez funkcjonowanie stosownych procedur wewnętrznych oraz posiadane doświadczenie więziennictwo gwarantuje właściwe wykorzystanie przyznanych środków. I, co najistotniejsze, pracując na co dzień z osobami pozbawionymi wolności znamy, jak żadna inna grupa zawodowa, realia tej grupy społecznej, jej potrzeby i deficyty, co potwierdzają sami beneficjenci w cytowanych powyżej badaniach ewaluacyjnych. Należy żywić nadzieję, że pojawiające się obecnie możliwości w ramach nowych regionalnych programów operacyjnych umożliwią kontynuację rozpoczętych w latach 2007-2013 działań na rzecz przeciwdziałania wykluczeniu społecznemu osób odbywających karę pozbawienia wolności.

Właściwie wykorzystać zwycięstwo

W tym artykule często wskazujemy na realizację działań i uzyskiwanie efektów przez Służbę Więzienną. Ale należy pamiętać i z całym przekonaniem podkreślić, że to nie Służba Więzienna opiniowała wśród skazanych kandydatów



do szkoleń, to nie Służba Więzienna nadzorowała szkolenia, to nie Służba Więzienna sporządzała statystyki i raporty na potrzeby instytucji nadrzędnych. To wszystko realizowali ludzie. Za to wszystko odpowiadali w praktyce koledzy z jednostek podstawowych, którzy dzięki codziennemu zaangażowaniu doprowadzili do efektów, z których możemy być teraz dumni. Z uwagi na rozległość tematyczną projektów w ich realizację zaangażowane były wszystkie pionierzy służb: poczynając do służby ochronnej czy penitencjarniej, poprzez służbę kwatermistrzowską, na służbie finansowej kończąc. Za to zaangażowanie należy się podziękowanie i szacunek.

Szczególne podziękowania kierujemy do kolegów zatrudnionych w ramach projektów. Sytuacja tych osób na początku była szczególnie trudna. Zostali zatrudnieni do koordynacji projektów i najczęściej nie posiadali szczegółowej znajomości zasad i reguł obowiązujących w Służbie Więziennej. W tym okresie wszyscy uczyliśmy się nowych zasad i reguł związanych z projektami europejskimi. Jednak w krótkim czasie grupa tych pracowników znakomicie się zasymilowała z pozostałą kadrą penitencjarną, uzupełniając swoją wiedzę i doświadczeniem funkcjonowanie jednostek organizacyjnych więziennictwa. Należy także wskazać, że ok. 40 proc. kadry zatrudnionej początkowo na potrzeby czasowej realizacji projektów Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki obecnie znajduje się w szeregach funkcjonariuszy więziennictwa. Tym samym nadal będą wspomagać swoich

przełożonych w realizacji zadań służbowych w znacznie szerszym zakresie niż tylko projekty POKL. Świadczy to także o wysokiej ocenie tych osób przez ich przełożonych oraz uznaniu ich wartości, jako wartości istotnej i potrzebnej służbie.

W tym miejscu należą się podziękowania dyrektorom jednostek organizacyjnych więziennictwa za wkład pracy przy realizacji projektów, a szczególnie za zaufanie, którym obdarzyli swoich pracowników w zakresie realizacji omawianych projektów. Na końcu należy podkreślić jeszcze jeden element, który można określić wartością dodaną realizowanych projektów. Są to przyjaźnie, które zawiązały się wśród osób realizujących zadania w ramach projektów. To bardzo cenne i niezastąpione doświadczenie.

Reasumując można stwierdzić za Aj-schylosem, że sukcesem jest nie zwycięstwo, ale właściwe wykorzystanie zwycięstwa. Tego też należy życzyć nam wszystkim, szczególnie w aspekcie dalszej realizacji zadań związanych z readaptacją społeczną więźniów oraz możliwością korzystania przez więziennictwo ze środków unijnych.

Marek Nicgorski



Krasnostawska poezja z za krat 20 lat konkursu

Początek lat 90. XX w. był okresem trudnym dla polskiego więziennictwa z uwagi na zmianę podejścia do wykonania kary pozbawienia wolności. W 1994 r. na fali „otwierania się” jednostek penitencjarnych w Zakładzie Karnym w Krasnymstawie zrodził się pomysł organizacji konkursu poezji dla osób pozbawionych wolności.

inicjatorem był wychowawca Artur Nowosad (wówczas jeszcze porucznik, dziś podpułkownik i już nie wychowawca). Początki były skromne, w konkursie wzięło udział 14 osadzonych z siedmiu jednostek okręgu lubelskiego i rzeszowskiego. Pokłosem pierwszej edycji był tomik poezji więziennej „Błądzenie o świecie”, który pokazał, że za więziennym murem są osoby utalentowane i głoszące ogólnoludzkie wartości. Z powodu dużego zainteresowania w 1997 r. rozszerzono formułę konkursu, obejmując jego zasięgiem jednostki całego kraju. Do grona współorganizatorów dołączył Krasnostawski Dom Kultury, a pokonkursowe wydawnictwa mogły się ukazywać dzięki finansowej pomocy Urzędu Wojewódzkiego w Chełmie.

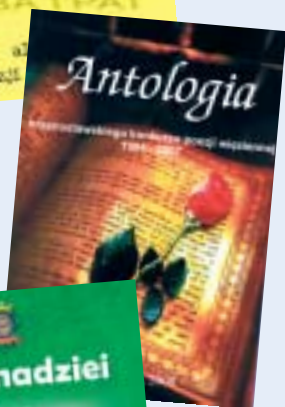
W kolejnych latach konkurs był wspierany przez Związek Literatów Polskich Oddział w Lublinie, Miejską Bibliotekę Publiczną w Krasnymstawie oraz Państwową Szkołę Muzyczną w Krasnymstawie. Na bazie nadsyłanych prac powstawały kolejne niskonakładowe tomiki poezji więziennej, które upowszechniały dorobek konkursu. Tomiki były bezpłatnie przekazywane do bibliotek w jednostkach penitencjarnych, co niewątpliwie przyczyniło się do popularyzacji konkursu. W 2007 r. ukazała się antologia prac z lat 1994–2007, łącznie wydano 11 zbiorów wierszy. Dzięki zaangażowaniu księdza Grzegorza Drausa, pełniącego funkcję naczelnego rzymskokatolickiego kapłana więzień na Ukrainie, idea konkursu została upowszechniona w ukraińskich jednostkach penitencjarnych. Pierwsze prace w językach ukraińskim i rosyjskim wpłynęły w 2007 r., ich liczba stale wzrasta. Od 1994 r. w konkursie udział wzięło ponad 5 tysięcy osób, z zakładów karnych i aresztów w Polsce i na Ukrainie wpłynęło ok. 20 tysięcy wierszy. Tworzenie poezji, do czego stymuluje nasz konkurs, może być – jak przekonali się wychowawcy i pozostali pracownicy zakładów karnych – ważnym elementem resocjalizacji. Sprawia, że osadzeni nie czują się wykluczeni ze społeczeństwa. Konkurs ma sens terapeutyczny, ale też głęboko humanistyczny – biorącym w nim udział pozwala na refleksję, poznanie świata wartości i godności człowieka.

Konkurs Poezji Więziennej „Krasnystaw” wpiszał się już na stałe w kalendarz imprez polskiego więziennictwa i wydarzeń kulturalnych Krasnostawu. Wśród związanych z tym wydarzeniem osób na szczególne wyróżnienie zasługują regionalni poeci Jadwiga Demczuk i Jan Henryk Cichosz, którzy od początku biorą udział w jury oceniającym nadesłane utwory. W ostatnim czasie do tego grona dołączyli literaturoznawcy z Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej i Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II.

Konkurs został objęty patronatem Dyrektora Generalnego Służby Więziennej i Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie.

Paweł Pietszczyk

Krasnystaw
Konkurs Poezji Więziennej



Niezbędnik prawny

Uchwała Sądu Najwyższego

Skarga nie może „wędrować” za skazanym

Przedmiotem uchwały składu siedmiu sędziów Sądu Najwyższego z 18 grudnia 2013 r., sygn. akt I KZP 18/13, było rozstrzygnięcie czy sądem penitencjarnym właściwym do rozpoznania skargi na decyzje organów postępowania wykonawczego przewidziane w art. 7 kkw jest sąd aktualnego miejsca przebywania skazanego (art. 3§2 kkw), czy też sąd miejsca wydania zaskarżonej decyzji.

Wniosek o wydanie uchwały złożył rzecznik praw obywatelskich wskazując, że w ramach kwerendy orzecznictwa w przedmiotowym zakresie uzyskano od prezesów sądów apelacyjnych informacje, z których wynikało, iż w części sądów ukształtowała się jednolita linia orzecznicza, w innych zaś występowały rozbieżności w orzeczeniach na obszarze tej samej apelacji. Konieczność rozstrzygnięcia przez sądy apelacyjne sporów o właściwość jest konsekwencją odmiennych poglądów sądów okręgowych na temat przedmiotowego zagadnienia.

Pierwsza grupa orzeczeń powołanych przez wnioskodawcę to postanowienia sądów apelacyjnych rozstrzygające m.in. spory kompetencyjne między sądami okręgowymi. W orzeczeniach tych – opierając się głównie na wykładni językowej – uznano, że właściwym do rozpoznania skargi określonej w art. 7 kkw jest sąd aktualnego miejsca przebywania skazanego, co wynikać ma wprost z istoty uregulowania zawartego w art. 3§2 kkw. Pogląd ten wspierany był również względami celowościowymi – umożliwienie skazanemu (tymczasowo aresztowanemu) udziału w posiedzeniu sądu stosownie do treści art. 22 kkw i art. 23 kkw. Stanowisko takie stanowi jednolitą linię orzeczniczą sądu apelacyjnego w: Lublinie, Szczecinie, Poznaniu, Gdańsku i Łodzi.

Pogląd przeciwny do wymienionego prezentowany jest natomiast, w zasadzie również jednolicie, przez sądy apelacyjne w: Krakowie, Katowicach, Białymstoku, Warszawie i we Wrocławiu. Zgodnie z nim, sądem penitencjarnym orzekającym w przedmiocie skargi na decyzje organów postępowania wykonawczego jest sąd miejsca wydania decyzji, czyli sąd miejsca przebywania skazanego w czasie, gdy zapadła decyzja, której skarga dotyczy. Argumentując tego rodzaju stanowisko odwoływano się do względów natury funkcjonalnej (brak podstaw do zmiany w trakcie postępowania właściwości miejscowej sądu penitencjarnego, działającego w charakterze sądu odwoławczego) oraz celowościowej (przekazywanie sprawy w ślad za skazanym jako opóźniające rozpoznanie skargi i tym samym szkodliwe dla powagi wymiaru sprawiedliwości).

Sąd Najwyższy w powiększonym składzie podjął uchwałę, w której stwierdził, że sądem miejscowo właściwym do rozpoznania skargi wniesionej przez skazanego w trybie i zakresie określonym w art. 7 kkw na decyzje organów wymienionych w art. 2 pkt 2-3 i 10 kkw, jest sąd

penitencjarny sprawujący nadzór nad organem, który wydał zaskarżoną decyzję. Zgodnie z meritem uzasadnienia uchwały, powiązanie właściwości miejscowej sądu penitencjarnego z aktualnym miejscem pobytu skazanego, w sytuacji jego przeniesienia (już po wniesieniu skargi do sądu) do innej jednostki penitencjarnej położonej na obszarze działania innego sądu okręgowego, skutkowałoby zmianą tej właściwości. W przypadku wielokrotnej zmiany osadzenia skazanego, właściwość sądu również ulegałaby zmianie, mimo że przedmiotem rozpoznania jest jedna i ta sama skarga. Zmiana tej właściwości musiałaby być uwzględniona nawet w dniu wyznaczonego w tym celu posiedzenia, czyniąc tego rodzaju unormowanie całkowicie dysfunkcyjnym. Akceptacja tego rodzaju rozwiązania nie tylko prowadziłaby do przedłużenia postępowania, naruszając prawa skarżącego gwarantowane mu przepisami rangi konstytucyjnej – art. 45 ust. 1 Konstytucji RP, lecz w skrajnych przypadkach wręcz uniemożliwiała rozpoznanie skargi.

Ponadto zdaniem Sądu Najwyższego, na właściwość miejscową sądu penitencjarnego miałyby wpływ organ pozasądowy wyposażony w kompetencję przeniesienia skazanego do innej jednostki penitencjarnej (Służba Więzienna), natomiast skarżący zostałby pozbawiony pewności, jaki sąd rozpozna wniesiony przez niego środek zaskarżenia.

Kierując się dobrem skazanego w postępowaniu sądowym Sąd Najwyższy uznał za istotniejsze uniknięcie ewentualnych trudności w ustaleniu właściwego miejscowo sądu do wstrzymania wykonania zaskarżonej decyzji niż umożliwienie skazanemu udziału w posiedzeniu sądu stosownie do treści art. 22 i art. 23 kkw. W tym kontekście należy zaznaczyć, że w zakresie udziału skazanego w posiedzeniu sądu penitencjarnego decyduje wyłącznie sąd, a nie skazany. Sąd penitencjarny rozpoznając skargę posiada również uprawnienie do sprowadzenia skazanego na posiedzenie sądu, nawet w sytuacji jego pobytu na obszarze właściwości innego sądu penitencjarnego.

Nie należy zapominać, że istnieje również możliwość skorzystania z instytucji sądu wezwanego do przesłuchania skazanego (art. 23§2 kkw) oraz o braku obligatoryjności przeprowadzenia posiedzenia na terenie jednostki penitencjarnej (art. 23§3 kkw).

Podsumowując, Sąd Najwyższy stwierdził, że przedstawiony w uchwale wynik interpretacyjny pozwala na spełnienie celu omawianej regulacji, jakim było niewątpliwie zapewnienie ochrony praw skazanego i jego podmiotowego traktowania.

Jacek Wierzbicki
Zespół Legislacyjny CZSW





kpt. Bartłomiej Turbiarz

Wspólna twarz „firmy”

Oj, niełatwo napisać kilka zdań, które zaciekawia czytelnika, albo dobrze wypaść przed kamerą. Ale niektórzy to potrafią, na przykład kapitan Bartłomiej Turbiarz, urodzony piarowiec! Mamy go w szeregach Służby Więziennej, jest rzecznikiem prasowym dyrektora okręgowego w Łodzi.

Proszę zadać mi jakieś pytanie – rzucę na początku spotkania. – Dlaczego doszło do samobójstwa w celi? – pytam. Oficer prasowy bez mrugnienia okiem puszcza wiązkę słów. Mijają prawie dwie minuty. – Eee, to taka mowa na okrągło, jak u polityków, tego nie można słuchać ... – mówię. – Ale tak trzeba! – odpowiada z przekonaniem. – Tu nie ma żadnych konkretów, to dziennikarza nie satysfakcjonuje – upieram się jako dziennikarka. – Dlatego dziennikarze lubią cytować ludzi kontrowersyjnych, na przykład pośła Stefana Niesiołowskiego... – Czy Pawła Moczydłowskiego, byłego dyrektora Służby Więziennej – wtrącam. – Rzecznik zawsze mówi prawdę. Oczywiście, że są to okrągłe

słówka, ale czego innego można oczekiwać od rzecznika? Że przekaże negatywne informacje o swojej firmie? To przecież nonsens. Znajdę tysiąc sposobów na udowodnienie tego, że resocjalizacja istnieje, nawet jeśli bym w to do końca nie wierzył. Świat nie jest czarno-biały. Jedną z naczelnych zasad jest to, że rzecznik musi być przekonany do tego, co mówi. To trudne, ale możliwe, odbiorcy łatwo wychwycą każdy fałsz.

Tożsamość, wizerunek, renoma

Służba Więzienna straciła wiele na wiarygodności po sprawie Mariusza T., co chwila wybucha jakaś afera z za krat, która stawia nas w negatywnym świetle. – Czy możemy jakoś uatrakcyj-

nić obraz naszej służby? – pytam. – Nie wiem, czy my musimy uatrakcyjnić obraz naszej służby. Ludzie nie oczekują funkcjonariuszy Służby Więziennej rozdających pluszowe misie, tylko profesjonalistów w swojej robocie. O tożsamość, wizerunek i reputację służby muszą zadbać ci pracujący na dole w jednostkach, oni współpracują z uniwersytetami, gminami, fundacjami, hospicjami.

Tożsamość firmy to jest jej znak, siedziba, to jest jej marka, jej kapitał zaangażycielski. To wszystko, co ludzie rozpoznają. Wizerunek to przymiotniki, z jakimi kojarzy się markę. Goodwill, znaczy renoma, to są opinie na temat tej marki. Kiedy jest dobra tożsamość, to dobry jest i wizerunek, i goodwill. Zdaniem rzecznika tożsamość Służby Więziennej jest dopiero budowana. – Osoby, które mówią o tym, że budują wizerunek Służby, nie mają pojęcia o podstawach – stwierdza. – Jak możesz budować wizerunek, jeśli znak graficzny twojej firmy, czyli tożsamość, nie jest rozpozna-

walny. Jednym z wielu, ale podstawowym błędem popełnianym przez naszą służbę, począwszy od jednostek podstawowych, a na Centralnym Zarządzie skończywszy, jest używanie znaku graficznego bez logotypu (czyli napisu „Służba Więzienna”) np. w nagłówkach pism. Jeżeli umieścisz znak graficzny, a obok napiszesz „Areszt Śledczy w Gramojewie”, to ktoś niezwiązany ze służbą pomyśli, że to znak aresztu w Gramojewie – błąd. Przez najbliższe 10 lat znak graficzny służby powinien być używany tylko i wyłącznie z logotypem.

SW ma wiele imion

– Służba Więzienna w Polsce jest drugą co do wielkości, po Policji, formacją umundurowaną i uzbrojoną. A wie pani, że jako jedyna formacja nie mamy obrendowanych samochodów! Chciałbym, żeby pani to napisała, bo to jest mój konik – mówi z entuzjazmem kapitan Turbiarz. – Dwa lata temu w „Forum Penitencjarnym” był artykuł o tym, że więzienne samochody przejeżdżają drogę do księżycy i z powrotem. I co z tego, że to robią? One jeżdżą po drogach wiejskich, miejskich, po autostradach i wszystkich innych. I co mają z boku napisane? Dwie literki „SW”, które nikomu nic nie mówią. A politycy nazywają nas straż więzienna, służby więzienne. Nasze samochody są też rozpoznawane jako straż weterynaryjna, straż wodna czy nawet służba więźniów, jak niektórzy piszą.

Obrendowanie jednego samochodu, bo się orientowałem, czyli umieszczenie napisu „Służba Więzienna” zamiast liter „SW”, to koszt ok. 400 zł. Przy pię-

ciu samochodach w dużej jednostce to niewielki wydatek, ok. 2 tys. zł. Żadne pieniądze przy wydatkach, jakie ponosimy na utrzymanie więzień. Dlaczego tego nie mamy? Jeżeli nie zaczniemy od tego, nie mamy szans na rozpoczęcie budowania tożsamości naszej firmy. Kiedy ludzie zaczną kojarzyć tożsamość, to może potem zaczną kojarzyć jakieś przymiotniki związane z marką. Bo do goodwillu to nam jeszcze brakuje, myślę, że ze 40 lat. Ostatnią formacją, która zobaczyła u siebie ten problem, była Żandarmeria Wojskowa, bo to jest bardzo długa nazwa, a potrafiliby to zmienić.

My naprawdę mamy fajne samochody – to już nie są stare lubliny – i jedzie takim autem fajny człowiek, ma mundur, ma okulary, łysą głowę, i kawał umięśnionej ręki wystającej zza okna, taki stereotyp amerykańskiego policjanta. I ktoś mijają go na ulicy. Staje na skrzyżowaniu i zastanawia się, co to za gość? Skąd on jest? W służbie wodnej tacy goście jeżdżą?

Jeszcze o mundurze

– Tożsamość to także mundur – ciągnie rzecznik prasowy. – Dlaczego sobie na to pozwalamy, żeby w przestrzeni publicznej pokazywać funkcjonariuszy, którzy wykonują obowiązki służbowe bez munduru? To jest tak, że od godz. 8 do 16 jestem kapitanem Bartłomiejem Turbiarzem. Jeżeli po 16 zapraszają mnie na premierę do teatru, i występują tam więźniowie, a zaproszenie jest dla kapitana Bartłomieja, to idę w mundurze, nie po cywilnemu. Nie widziałem funkcjonariuszy Policji wystę-

pujących oficjalnie w garniturach. – Mogę iść do cioci Władzi na imieniny po cywilnemu, a w każdej sytuacji służbowej powinienem występować w mundurze – podkreśla.

– Wielu funkcjonariuszy pracuje dla pieniędzy i bezpieczeństwa zatrudnienia, chcą zarobić, utrzymać rodzinę. Nie wszyscy mają podejście ideologiczne – mówię. – Jeżeli już coś robimy, to robimy to jak najlepiej umiemy, z wiedzą, stanem i doświadczeniem takim, jakie posiadamy – odpowiada kapitan Turbiarz. – Jeśli mundur pozytywnie wpływa na kształtowanie tożsamości naszej służby, to nie ma od tego wyjątku. Przepis mówi, że Służba Więzienna jest formacją uzbrojoną i umundurowaną, i przede wszystkim powinniśmy właśnie to prezentować. A za mało pokazujemy publicznie użycie środków przymusu bezpośredniego wobec wyjątkowo agresywnego więźnia. Mamy do tego prawo i nie powinniśmy się obawiać na przykład rzecznika praw obywatelskich. Wszystkie media wzięłyby od nas film, w którym zakrwawiony więzień rzuca taboretami, nic do niego nie dociera. Funkcjonariusze profesjonalnie go „kują”, czym zajmujemy się na co dzień, i doprowadzają do celi zabezpieczającej.

– To sobie strzelimy wtedy w kolano, bo będziemy pokazywać służbę jako agresywną, a nie resocjalizującą. – Nie. Pokazujemy jedynie wymiennie dwa aspekty pracy więziennej – resocjalizacyjny i ochronny. My przecież pracujemy z bandytami, nie z grzeczными dziećmi. Nie za często, nie po to, aby epatować przemocą, ale od czasu do czasu powinniśmy prezentować działania





kpt. Agnieszka Rzetelska-Brzezińska

ochrony, bo przecież są skazani, których nie można opanować. Musimy też pamiętać o tym, że w komunikacji społecznej więźniowie są tylko i wyłącznie przedmiotem (może to słowo komuś się nie spodoba, ale proszę je tu dobrze zrozumieć) służącym nam do pokazania ciężkiej i niebezpiecznej pracy funkcjonariuszy Służby Więziennej.

To jest banalne do ogrania

– Jeżeli dzwonią z TVN-u i mówią „chcielibyśmy zrobić program o tym, że skazani mają lepiej w więzieniu niż ludzie na wolności”, od razu wysyłam maila do innych okręgowych rzeczników w Polsce: słuchaj, dzwonił TVN, czy do was też? W jaki sposób to ogrywamy i czy w ogóle ogrywamy? To jest podstawa, że komunikujemy się ze sobą – wyjaśnia oficer prasowy. – Od razu mam odpowiedź zwrotną: tak, do mnie też dzwonił, chcę ich wpuścić tutaj i tutaj, a ja tu i tu. A główny przykaz jest taki, żebyśmy zachowali to i to..., i przekazali główne tezy. To banalne.

Jeżeli jesteś dobrze przygotowany do „setki”, to znaczy krótkiej wypowiedzi przed kamerą, w której prezentujesz stanowisko SW w jakiejś sprawie, i profesjonalnie podchodzisz do roboty, to nie jest cię w stanie zaskoczyć żadna sytuacja. Bo w komputerze masz rozpisane te przypadki. W Służbie Więziennej takich zdarzeń kryzysowych może być kilkanaście – samobójstwo osadzonego, narkotyki w celi, korupcja funkcjonariuszy itd. To są banalne sytuacje do ogrania medialnego przez rzeczników, bo one się zdarzały, zdarzają i zdarzać się będą. Każdy rzecznik obudzony o 12 w nocy po prostu wstaje, przemywa oczy i mówi do kamery „setkę” dotyczącą ucieczki z przepustki czy samobójstwa w celi. W mojej ocenie w ostatnich kilkunastu latach nie mogliśmy przewidzieć tylko wydarzeń z Sieradza i Sztumu.

Inny przykład. Dzwoni dziennikarz i mówi: panie Bartku, będziemy grać

przestępstwa na przepustce. OK, odpowiadamy. Za ile będziecie? Za godzinę. No dobra, wystarczy mi. Zbieram więc informacje ze wszystkich źródeł, z jakich mogę, weryfikuję je, wprowadzam na „szkielecie”, na którym mam opisaną „setkę” występu do mediów na ten temat. Drukuję i idę do sali konferencyjnej. Staję, mówię. Przyjeżdża dziennikarz i powtarzam mu dokładnie to samo, co przygotowałem.

Nie ważne pytania, ważne odpowiedzi

Dalej opowiada kapitan Turbiarz: – Podstawową zasadą, którą się stosuje w „setkach” jest to, nie ważne są pytania dziennikarza, ważne są twoje odpowiedzi! W 97 procentach przypadków pytanie z offu, czyli zza kamery, nie wchodzi, bo po prostu nie ma na to czasu antenowego. Jeżeli tylko rzecznik odpowie na temat, to dziennikarzowi też zależy, aby mieć sprawnie nagrany „setkę”, a potem jechać na drugi materiał i zarabiać kolejne pieniądze. Pytanie z offu wchodzi w dwóch przypadkach: kiedy chcą cię ośmięczyć lub skompromitować. Chyba że leci na żywo, wtedy pytanie zza kamery również pada na wizji, ale widz raczej skupia uwagę na słuchaniu odpowiedzi, patrzy na człowieka, którego widzi na ekranie.

„Setka” jak seks w pracy

– W „setkach” zawsze ustala się przekaz i główne tezy, które mają wyjść do społeczeństwa. Bywa pan zaskoczony efektem finalnym, że wyszło nie tak, jak pan chciał? – pytam. – Rzadko. Czasami dziennikarze wyrwyją coś z kontekstu po to, aby pasowało do ich tezy zleconej przez wydawcę lub naczelnego. Efekt finalny, czyli ta „setka”, nasze wystąpienie medialne kilku- lub kilkunastosekundowe na przykład w Polsacie czy w TVN-ie, zwykle kosztuje rzecznika masę czasu, to jest kilkanaście, o ile nie kil-

kadziesiąt wykonanych telefonów w celu dogrania szczegółów. Ostatnio w książce dotyczącej PR-u przeczytałem bardzo fajne porównanie, że z „setką” jest jak z seksem w pracy – trwa minutę, jest tak samo stresujący, a potem jest satysfakcja, że znowu się udało. Bardzo mi się to spodobało i teraz zawsze powtarzam to studentom.

Kto nie powinien być rzecznikiem?

– Na przykład osoba mocno zaangażowana w związki zawodowe – odpowiada oficer. – Dlaczego? – Bo nastąpi rozdwojenie jaźni. Przykładowo, jestem przewodniczącym związku zawodowego w jednostce i przychodzą do mnie koleżanki, które zgłosiły do prokuratury, że mobbinguje je dyrektor zakładu i sprawa pojawiła się w mediach. A teraz ja wychodzę przed kamerę i sercem, i duszą jako zatwardziały związkowiec jestem z tymi kobietami, ale z funkcji rzecznika prasowego za wszelką cenę bronię swego dyrektora. I co następuje? Rozdwojenie jaźni! Przy każdym trudnym pytaniu będę się mocno zastanawiał, czy mam powiedzieć to, co mówi mi serce i dusza, czy też to, co nakazuje rozum. – Ma pan w pracy takie sytuacje? – Nie, bo nie jestem w związkach – śmieje się przekornie Bartłomiej.

– Rzecznikiem prasowym nie powinien być w mojej ocenie żaden z zastępców dyrektorów. Wyobraźmy sobie, że do więzienia idzie siedzieć prezydent miasta, bo takie sytuacje się zdarzają, i przed kamerę wychodzi zastępca dyrektora pełniący funkcję rzecznika prasowego, i mówi, że były prezydent nie będzie odbywał kary w vipowskiej celi, bo takich nie ma. Ale widz myśli: coś mi tu nie gra, dlaczego w tej sprawie wypowiada się sam dyrektor więzienia, podejrzane. Druga rzecz, że dyrektor może nie znać prawdy na daną chwilę i jako rzecznik powie coś, co nie będzie

z nią w zgodzie. I jeżeli wyjdzie, że kłamie, to tak naprawdę co pozostaje jego przełożonemu? No, zwolnić go z funkcji, mam nadzieję, że nie dyrektora, lecz rzecznika. To wszystko powinniśmy brać pod uwagę, typując osobę na oficera prasowego.

Przytulmy się do ludzi

Kapitan Turbiarz: – Jedną z podstawowych zasad rzecznikowania jest granie na emocjach, bo one przekonują ludzi bardziej niż fakty. Jeżeli zestawimy zapłakaną roztrzęsioną matkę bandyty z wystąpieniem rzecznika prasowego w mundurze, który będzie mówił o faktach, to komu ludzie uwierzą, mimo że prawda będzie po naszej stronie? Do kogo ludzie się przytulią? To podstawowa zasada. Przytulaj się do matki bandyty. Żeby przytulili się do nas, też trzeba zagrać na emocjach. Przykład? Jeden z więźniów skarży się, że w areszcie jest fatalna opieka, złe zimne jedzenie, że nie mógł się dostać do lekarza. Napisałem do tego polemikę. Ten 56-letni wielokrotny recydywista, który 30 lat przesiedział w więzieniu na koszt podatnika, został skazany za morderstwo i pochwytanie zwłok małej dziewczynki (to były fakty). Wymieniłem dziewięć specjalizacji lekarzy, z porad jakich skazani mogą korzystać, na przykład dwa tygodnie czekają na tomograf mózgu, a ludzie z wolności pół roku. A on cztery razy odmówił wizyty u specjalistów, ma psychologa na każde zawołanie i wiele rodzajów diet: cukrzycowa, lekkostrawna, bezmięсна, każdy skazany może z tego skorzystać.

To wszystko jest graniem na emocjach. W ten sposób przytulamy się do ludzi i społeczeństwa. Nie możemy pozwolić na to, aby ludzie pomyśleli: dobry bandyta – zły funkcjonariusz, a czasami mam wrażenie, że naszymi komunikatami próbujemy właśnie do tego przekonać społeczeństwo, to jest błąd. Funkcjonariusze Służby Więziennej to ci

dobrzy, którzy ciężko pracują ze złymi bandytami.

Zasady, zasady, zasady

Zasad jest cała masa. Kapitan wymienia: – Rzecznik nie powinien angażować się w politykę. Dziennikarzowi nie powinno się kłamać. W materiale negatywnym nie używamy słów Służba Więzienna, funkcjonariusze. Nie wchodzi się do studia z wyjadaczami medialnymi, to byłoby nierozsądne z bardzo różnych przyczyn, bo wszystkie argumenty mogą być po mojej stronie, a on powie: panie, a ile pan masz lat? I tym jednym zdaniem podważy całą moją reputację. Istnieje metoda zdartej płyty, pani zadaje pytanie, a ja mówię, to bardzo ważne, o czym pani mówi, ale... to i to, to i to, ale pan już o tym mówił, nic więcej nie powiem, ale proszę powiedzieć innymi słowami, nie, innymi słowami nie, chce pani tę „setkę”? No dobrze, niech będzie. I dziennikarz jedzie w inne miejsce.

Prowadząc zawodowo studia na Uniwersytecie Łódzkim dla przyszłych piarowców i rzeczników prasowych mam spisane wszystkie zasady. Wykładam też resocjalizację na Akademii Humanistyczno-Ekonomicznej. Buduję w ten sposób tożsamość naszej firmy, ale pewnie każdy rzecznik w Polsce tak działa. A rzecznicy z Gdańska i Krakowa mają jeszcze dodatkowo non stop zagraniczne wycieczki penitencjarne, które muszą oprowadzać. Do tego trzeba dodać organizację uroczystości, konferencji, sympozjów itd. I ciągle coś się dzieje.

Zestaw cech

– Patrząc na oficerów prasowych w jednostkach łódzkich... jest ich ośmioro, jacy są? Kapitan długo myśli. – Przede wszystkim powinni bezwzględnie wykonywać wszelkie polecenia rzecznika okręgowego – śmiech. – Powinna to być osoba pewna siebie, otwarta, lubiąca występować, bo na tym

ta praca polega. Jeśli nie lubisz kamery, to nie powinieneś być rzecznikiem. Rzeczników w jednostkach zawsze wybiera dyrektor więzienia, więc ja nie mam wpływu na nominacje. Zwykle mają oni masę własnych obowiązków, a funkcja oficera prasowego jest dla nich dodatkowa, z reguły są wychowawcami lub kierownikami penitencjarnymi.

Zapraszam panią do łódzkiej „Jedynki”, do kpt. Agnieszki Rzetelskiej-Brzezińskiej, od trzech lat kierowniczką działu penitencjarnego i jednocześnie oficera prasowego jednostki.

Kobieta budzi sympatię

Kobieta na stanowisku oficera prasowego brzmi bardziej wiarygodnie niż mężczyzna, łatwiej jej wzbudzić zaufanie odbiorców. Spontanicznie wywołuje uczucie sympatii i przyjaźni. Dlatego w okręgu łódzkim połowa rzeczników to kobiety. – Miło pochwalić się tym, co dobrze robimy w więzieniu – mówi Agnieszka – staram się informację o wszelkich akcjach zamieszczać w internecie, promując i przedstawiać nasze zaangażowanie. Zorganizowaliśmy kurs kosmetyczki dla kobiet, manicure, kremy, lakiery, fluidy, profesjonalny sprzęt kosmetyczny... Z tego wszystkiego mogły korzystać kobiety osadzone w Zakładzie Karnym nr 1 w Łodzi. Teraz są wykłady historyków z IPN-u dla skazanych. Zawsze coś. A jeżeli zdarza się jakaś sytuacja negatywna, wtedy odsyłam dziennikarzy do Bartka. Czasem muszę nagle wystąpić przed kamerą, oczywiście, że się wtedy stresuję, ale to moja praca. I staram się wykonać ją najlepiej, jak potrafię. – Bardzo dobrze się prezentuje, zawsze kompetentna, aż miło popatrzeć – chwali ją kolega. Rzecznika zawsze powinno się pozytywnie wzmocnić. Wtedy jest pewny siebie i lepiej się „sprzedaje”.

tekst i zdjęcia

Agata Pilarska-Jakubczak





Za to mnie nie wsadzą, audycja przygotowana wspólnie z podkarpacką Służbą Więzienną, pod patronatem Ministra Sprawiedliwości i Dyrektora Generalnego Służby Więziennej – zaprasza Wojciech Wójcik. Taki anons przez sześć czwartkowych przedpołudni emitowało Polskie Radio Rzeszów.

Co tydzień tuż po 11.00 zapowiadał program, w którym występowali eksperci, w tym m.in. funkcjonariusze SW, sędziowie oraz osoby odbywające karę pozbawienia wolności. – Jesteśmy nie tylko od kluczy i krat, ale możemy też pełnić funkcje profilaktyczno-edukacyjne – podkreśla kpt. Jarosław Wójtowicz, rzecznik dyrektora okręgowego SW w Rzeszowie, zaangażowany w projekt. – Być może jakiś młody człowiek namawiany przez kumpli do złego zastanowi się, gdy posłucha audycji, jak to jest trafić do kryminalu przez własną głupotę.

Prawie godzinny program nadawano w przedpołudniowym paśmie publicystycznym, od 27 lutego do 3 kwietnia. Celem była edukacja prawna odbiorców, ale nie w formie nużących prawniczych pogadarek. Każda audycja składała się z trzech modułów. Reportaż poprzedzała i kończyła dyskusja na żywo z udziałem ekspertów, którzy spotkali się w rzeszowskim studiu przy ul. Zamkowej. Słuchacze mogli zadawać

pytania i dzielić się na antenie swoimi refleksjami.

Nie tylko w eterze

Podczas rozmów wstępnych przy przyjęciu skazanych do więzienia funkcjonariusze często słyszą: „W życiu nie podejrzewałem, że za coś takiego trafię za kraty. Myślałem, że za to mnie nie wsadzą”. Tak też nazwano pierwszy odcinek projektu, który stał się tytułem całości. Na tym jednak nie poprzestano. Cykl obejmuje również audycje dotyczące ciężkich zbrodni, skutkujących wieloletnim pobytom w więzieniu. Ale to nie wszystko. Od początku emisji działa też strona internetowa www.zatommnieniewsadza.pl, będąca multimedialnym rozwinięciem działań antenowych, opatrzonej podtytułem „Poważne konsekwencje z pozoru błahych przewinień”.

Wszystko zaczęło się w maju ub. roku od kuluarowej rozmowy, jaka odbyła się z udziałem prezesa Radia Rzeszów i dyrektora okręgowego SW w Rzeszo-

wie podczas dorocznej konferencji naukowej w Olszaniczy. Wspomniano przy tej okazji bardzo udaną wspólną akcją Polskiego Radia Rzeszów i podkarpackiej Służby Więziennej „Bajki Niezapominajki”. Jej efektem była płyta nagrana w studiu radiowym z udziałem kobiet z Aresztu Śledczego w Nisku czytających dla swoich dzieci. Radio zapewniło pomoc fachowców i sfinansowało wydanie krążka. Dzięki hojności pomysłodawców akcji, bajek tych posłuchać mogą także uczniowie szkół w regionie podkarpackim i dzieciaki z tamtejszych ośrodków wychowawczych, a także niewidome dzieci w Laskach.

Burza mózgow

Obie strony uznały, że warto kontynuować tak dobrze rokującą współpracę. Radiowcy zaproponowali, by tym razem Służba Więzienna została współautorem audycji, która pojawi się na antenie rozgłośni. – Uznaliśmy, że jest to okazja, by w naszych działaniach profilaktycznych wyjść na szersze wody, poza dotychczasowe ramy sprowadzające się do wizyt w szkołach i ośrodkach dla młodzieży – mówi kpt. Jarosław Wójtowicz. – Radio daje możliwość dotarcia do szerokiej rzeszy odbiorców. W czasach cywilizacji obrazkowej w naszym regionie to medium ma się bardzo do-

brze. Sporo ludzi chętnie go słucha i uczestniczy w rozmowach prowadzonych na żywo na antenie.

Ustalono, że podkarpacka Służba Więzienna przygotowuje tematykę programu i jego uczestników, a radiowcy dołożą resztę, realizując pomysł od strony dziennikarskiej. W penitencjarny teren poszło więc pytanie o propozycje kolejnego wspólnego przedsięwzięcia. Efektem burzy mózgów, jaka odbyła się podczas spotkania wszystkich rzeczników prasowych inspektoratu, stał się projekt o charakterze edukacyjno-profilaktycznym. By rzeczywiście dotarł do serc i umysłów słuchaczy ustalono, że nie może w nim być żadnych elementów dydaktycznego „trucia”. Chodzi bowiem o przekonanie ludzi, że każde, nawet najdrobniejsze naruszenie prawa może mieć daleko idące, nieprzewidywane przez sprawcę skutki. Należy uczynić to bez niezdrowej sensacji, obrazowo i przekonująco. Program powinien wzbudzić refleksję i dać do myślenia, nie poczuczą. By osiągnąć ten efekt, do nagrania zaproszono ludzi, którzy na własnej skórze przekonali się, że nie należy kontestować porządku prawnego w żadnym, nawet najdrobniejszym jego aspekcie, a takich za więziennymi murami nie brakuje. Ich historie, opowiedane słuchaczom przez nich samych, stanowiły doskonałą ilustrację tego, co w audycjach chciano przekazać. Ekspertci mający odpowiednią wiedzę i doświadczenie zawodowe komentowali wypowiedzi skazanych. Byli wśród nich m.in. więźniacy, sędziowie, naukowcy, psycholodzy i policjanci.

Pospolite ruszenie rzeczników

Spotkanie rzecznika Jarosława Wójtowicza z Romanem Adamskim, dyrektorem programowym radia i redaktorem Wojciechem Wójcikiem, który podjął się realizacji reportażu, przyniosło decyzję o rozpoczęciu pracy nad wspólnym przedsięwzięciem. Radiowcy zaakceptowali zgłoszone przez rzecznika tematy, którymi powinni się zająć. – Największe nasze obawy związane były z głośną w tym czasie sprawą kradzieży batonika i konsekwencji, jakie poniosł sprawca oraz atmosferą sensacji związanej z tym wydarzeniem – wspomina Jarosław Wójtowicz. – Nie chcieliśmy włączyć się ze swoim programem do tego nurtu, nie nam oceniać absurdalność prawa. Dziennikarze zgodzili się, że to byłby niewłaściwy kierunek. Zależało nam, żeby dotrzeć do słuchaczy z jasnym przekazem: prawo jest prawem i trzeba go przestrzegać, nawet jeśli nam się to nie podoba.

Z entuzjazmem przystąpiono do realizacji projektu, w który zaangażowane były prawie wszystkie jednostki penitencjarne okręgu i kilkadziesiąt osób, w tym 11 skazanych. Najbardziej zajęci byli rzecznicy jednostek, to na nich spoczywał ciężar zaproszenia ekspertów wywodzących się ze środowiska więzienników i profesjonalistów współpracujących na co dzień z macierzystym więzieniem. Ich zadaniem był też dobór osadzonych, którzy wezmą udział w nagraniach. Problemem okazało się nie tyle znalezienie odpowiednich osób mogących zilustrować przesłanie poszczególnych audycji, ale także takich, któ-

rzy potrafia i zechcą publicznie wystąpić. A nie jest to łatwe, gdy trzeba samemu przed sobą i słuchaczami, choć anonimowo, zryzygnąć się, że zeszło się z właściwej życiowej ścieżki i wylądowało za kratami.

Kpt. Wójtowicz wspomina, że nie od razu więc było oczywiste, że uda się zrealizować cykl w zamierzonej formie. Takie obawy okazały się jednak w większości przypadków nieuzasadnione. Z jednym tylko wyjątkiem, kiedy nie można było zaangażować kobiety ofiary przemocy domowej odbywającej karę za zaatakowanie swojego oprawcy. Udało się jednak wyjść z tej sytuacji obronną ręką i reportaży pt. „Mogłam odejść” został zrealizowany. Zdarzało się też, że mimo zgody osadzonych i chęci pojawienia się w programie, byli oni tak spięci, że niemożliwe było przedstawienie ich historii w sposób ciekawy i komunikatywny. Jeszcze z czasu realizacji „Bajek Niezapominajek” było też wiadomo, że skazanych trzeba uczyć dykcji, by słuchacze mogli ich bez trudu zrozumieć. Kobiety z Niska brały takie lekcje. Podczas rozpoczętego latem ub. roku projektu pojawiły się dodatkowo problemy z uzyskaniem odpowiedzi więźniów składających się nie z pojedynczych słów, ale pełnych zdań. Tylko w takiej formie mogły później trafić na antenę. W odosobnionych przypadkach trzeba było przerwać zupełnie niekolejącą się rozmowę i zrezygnować z nagrania.

Jesienią 2012 r. zaczęło się trwające kilka tygodni tournée po regionie. Logistykę zapewniała strona więzienna. Ekipa realizacyjna odwiedziła sześć więzień, gdzie czekali już umówieni rozmówcy. W niektórych nagrywano materiały do dwóch audycji. Było tak w Nisku, Jaśle i w Dębicy.

Spotkanie z zabójcą

Dla redaktora Wojciecha Wójcika, który, jak mówi, chętnie podjął się tego zadania, nie był to chleb powszedni. Na co dzień pracuje w redakcji dzienników i nowych mediów rzeszowskiej rozgłośni radiowej. Jego zainteresowania zawodowe to głównie tematyka społeczna, w tym szczególnie tworzenie społeczeństwa obywatelskiego m.in. poprzez zaangażowanie organizacji pozarządowych. Wcześniej przygotowywał jedynie kilka newsowych materiałów dziennikarskich za więziennymi mura-

mi z udziałem funkcjonariuszy. Tym razem miał spotkać się także z osadzonymi. Największe wrażenie zrobiła na nim rozmowa z mordercą skazanym na 25 lat pozbawienia wolności. – Miałem mieszane uczucia, to było dla mnie zupełnie nowe doświadczenie – wspomina redaktor Wójtowicz. – Nie wdawaliśmy się w szczegóły i motywy popełnionej przez niego zbrodni. Opowiadał jedynie, że nie spodziewał się, że takie wydarzenie może nastąpić w jego życiu.

Dziennikarz spotkał się też z człowiekiem skazanym na dożywocie, ale jego wypowiedzi nie ma na antenie. Mimo wcześniejszej zgody na udział w projekcie, kiedy doszło do spotkania miał, jak to określił red. Wójtowicz, blokadę, chociaż podobnie jak inni mógł czuć się w miarę swobodnie. Nie oczekiwano też, że posłuży się swoim prawdziwym imieniem, a podczas nagrania rozmówcom towarzyszyły tylko niezbędne osoby, zazwyczaj funkcjonariusz i osoba obsługująca sprzęt nagraniowy. W takich warunkach też niełatwo zdobyć się na zwierzenia. Niektórzy więźniowie chcieli ułatwić sobie zadanie próbując czytać z kartki swoją historię, ale w końcu zgadzali się, by po prostu opowiedzieć o tym, dłaczego trafili za mury. Niekiedy rozmowy na początku się nie kleiły, ale w końcu więźniowie otwierali się. – To niełatwe, by ze szczegółami opowiadać o swoich błędach – podkreśla redaktor Wójtowicz. – Gdybym miał postawić się na ich miejscu, byłoby mi trudno.

I kontynuuje: – Wychowawcy, z którymi współpracowałem podczas nagrań, wydają się dość mocno zaangażowani. Wierzę, że z tych ludzi, potocznie zwanych bandziorami, coś jeszcze da się zrobić. Ciekawe byłoby śledzić ich losy po wyjściu z więzienia i zrealizować o tym program. Skazani, z którymi rozmawiałem mówili, że gdyby potrafili cofnąć czas, uczyniliby to. Nie trafiliby do więzienia, nie zrujnowaliby własnego życia, a w niektórych przypadkach nie doprowadzili do ludzkiej tragedii. Czasu jednak nie cofną i muszą żyć ze świadomością tego, co zrobili. I to nie tylko do zakończenia wyroku. Te audycje nie mają nikogo pouczać ani mówić ludziom co mają robić. Mam nadzieję, że ktoś, kto je usłyszy i akurat był lub była w podobnych sytuacjach, jak ich bohaterowie, zatrzyma się na chwilę. Jeszcze przed popełnieniem przestępstwa. Nie dlatego, by nie łamać prawa i zastanawiać się ▶



Wojciech Wójcik w rozmowie z osadzonym

► nad każdym paragrafem. Ale dlatego, by nie krzywdzić innych.

W listopadzie nagrana była cała tzw. surówka, czyli wypowiedzi ekspertów i osadzonych mające trafić do części reportażowej. Potem nadeszły żmudne tygodnie obróbki technicznej. Materiały przycinano i montowano, by na antenę trafiły w przyciągającej uwagę, spójnej formie. Gotowe odcinki jeszcze przed oficjalną emisją testowane były przez kilku funkcjonariuszy i ich rodziny. Ewentualne sugestie, co do ostatecznego kształtu audycji przekazywane były radiowcom na bieżąco. Profesjonaliści od montażu, oprawy muzycznej i efektów dźwiękowych dołożyli kolejnych starań, by zainteresować i zatrzymać słuchaczy przy odbiorniku, bo tylko wtedy przekaz ma szansę dotrzeć do ich serc i umysłów.

Za to mnie nie wsadzą

Emisja pierwszego programu cyklu pod tym tytułem odbyła się 27 lutego br. W inauguracyjnej rozmowie na żywo przed nadaniem pierwszego reportażu uczestniczyli dr Henryk Pietrzak, prezes Zarządu Polskiego Radia Rzeszów, ppłk Andrzej Leńczuk, dyrektor okręgowy SW w Rzeszowie i Grzegorz Zarzycki, sędzia Sądu Okręgowego w Tarnobrzegu, a także autor programu Wojciech Wójcik. Materiał, o którym dyskutowano miał na celu przekonanie słuchaczy, że czasem nawet błahе przewinienie może spowodować reakcję prawno-karną.

– Jestem sędzią penitencjarnym, częściej niż inni rozmawiam z osadzonymi i dlatego uważam, że taka akcja edukacyjna jest wskazana – podkreśla sędzia Zarzycki, który tak jak sędzia Zygmunt Dudziński z Wydziału Karnego Sądu Okręgowego w Tarnobrzegu wziął również udział w emitowanym tego dnia reportażu. – Spodobał mi się ten projekt, ponieważ łamiących prawo bohaterów audycji publicystycznych często przedstawia się jako ofiary systemu wymiaru sprawiedliwości. Ważne są inicjatywy uświadamiające ludziom, że w życiu codziennym jest wiele takich sytuacji, w których możemy – chcąc lub nie – dopuścić się naruszenia prawa karnego i będziemy potem szukać winy wszędzie, tylko nie w sobie.

Pierwsza audycja przekonuje, że pozornie lekkie przestępstwa, niekojarzące się z karą izolacyjną, mogą skutkować bardzo poważnymi konsekwencjami. Na antenie mówią o tym więźniowie z Zakładu Karnego w Nisku. Słuchacze mogą się dowiedzieć z pierwszej ręki, że wystarczy np. nie zapłacić grzywny, a właściwie, jak to było w przypadku Marcina, wielu takich kar za handel w niedozwolonym miejscu. Kiedy nie wykonał nałożonych mu zamiennie przez sąd prac społecznych, uzbierało się osiem wyroków po kilka lub kilkanaście dni, choć w ogóle nie brał takiej możliwości pod uwagę. Z kolei 31-letnia dziś Marzena, która jeszcze na studiach założyła własną firmę, tak zapłaciła się w łataniu dziur finansowych kolejnymi kombinacjami kredytowymi, że oskarżona o oszustwa odbywa teraz karę ponad dwóch lat więzienia. – Nie każdy swój czyn analizujemy i zastanawiamy się, jakie może mieć dla nas skutki – podkreśla Simona Wójtowicz, rzeczniczka niskiego aresztu. – Za mury trafiają ludzie do końca niewierzący, że za swoje postępowanie mogliby się tam kiedykolwiek znaleźć. Takie historie trafiają się nam w więzieniu.

Podobnie jak historie osób, które naruszając prawo liczą, że wymiar sprawiedliwości o nich zapomni, jeśli zignorują sądową korespondencję, bo sprawa wydaje im się błaha. – O tym, że nieznanomość prawa szkodzi, wszyscy wiemy, ale też pamiętajmy, że jeśli już znajdziemy się w trybach maszyny wymiaru sprawiedliwości, to naszym obowiązkiem jest pilnowanie swoich spraw – dodaje sędzia Zarzycki. – Należy interesować się, czy np. jest już wydane dotyczące nas orzeczenie. Magiczne myślenie niektórych osób może znaleźć swój finał za murami. Stąd pomysł twórców projektu, by uczulić ludzi, że za kraty idą nie tylko okrutni mordercy, gwałtowni bandyci czy zwykli złodzieje.

Kolejne audycje cyklu poświęcone zostały właśnie takim przestępcom.

Błędy młodości

Program o tym tytule realizowany był w Przemyślu i w Dębicy m.in. z udziałem dwóch osadzonych, którzy swoje najlepsze lata spędzają za murami. Jednemu postawiono 25 zarzutów,

w tym m.in. rozbój na taksówkarzu i liczne kradzieże. Koniec kary przypada na 2018 r. Drugi, dziś 33-latek, odbywa ponad 15-letnią karę za rozboje i włamania. Jeden z nich mówi na antenie, że dopiero teraz zrozumiał, że nie warto ulegać presji kolegów, próbować za wszelką cenę im imponować, bo to przecież nie ma sensu. Przykłady ich losów i krzywd, jakie uczyli innym, na pewno poruszą wyobraźnię słuchaczy, ale ekipa radiowa spotykała się nie tylko z nimi. Wypowiedzi udzieliłi eksperci: Izabela Telus-Rosół, psycholog więzienny, Małgorzata Mróz, pedagog, profilaktyk Miejskiego Ośrodka Zapobiegania Uzależnieniom w Przemyślu, asp. Bogusława Sebastianka, oficer prasowy Komendy Miejskiej Policji w Przemyślu. Wszyscy zostali zaproszeni do udziału w nagraniach przez por. Arkadiusza Skafiriaka, kierownika penitencyjnego i oficera prasowego jednostki, z którym na co dzień współpracują.

Mogliam odejść

Wizyta ekipy realizacyjnej w Areszcie Śledczym w Sanoku nastąpiła podczas realizacji odcinka „Mogliam odejść”, którego przygotowanie miało charakter odmienny od pozostałych. Nie pojawili się w nim osadzeni, choć wcześniej były takie plany. – Mielismy kandydatkę, ofiarę przemocy domowej, odbywającą karę, ale ze względów formalnych nie mogła ona uczestniczyć w nagraniu, więc rozmowa z nią nie wchodziła w grę – wspomina Jarosław Wójtowicz. W tej sytuacji należało szukać dalej. – Chcąc zrobić reportaż z udziałem kobiet maltretowanych przez partnerów, porozumielismy się z osobami, z którymi od lat współpracujemy: kuratorem zawodowym Agnieszką Cyran, Joanną Szurlej, dyrektorką Specjalistycznego Ośrodka dla Ofiar Przemocy w Rodzinie SOS w Lesku – opowiada kpt. Janusz Wańcowiat, kierownik penitencjarny i oficer prasowy w jednostce. – W wyniku tych starań mogliśmy nagrać rozmowy z kobietami, które schroniły się przed swoimi partnerami w leskim ośrodku wspierania ofiar przemocy.

– Bicie, poniżanie, przemoc, o czym nikt postronny nie wie. Ofiara musi szukać pomocy, bo jeśli tego nie zrobi, może sama stać się sprawcą przestępstwa – mówi Wojciech Wójcik w reportażu. A Joanna Szurlej dodaje: – Coraz więcej mówi się o sprawcach i ofiarach przemocy domowej. Te problemy ujrzały światło dzienne odkąd weszła w życie ustawa o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie w 2005 r. Przez nasz ośrodek przewijają się ok. 200 osób rocznie.

Jej podopieczne, 41-letnia Beata i o kilka lat młodsza Agnieszka mają za sobą traumatyczne przeżycia. Zgodnie podkreślają, że nikt nie ma prawa ich krzywdzić. Mąż jednej z nich zgłosił się na leczenie i uczestniczy w programie dla sprawców przemocy domowej „Duluth”, realizowanym w areszcie w Sanoku. Ze strony więźniaków na ten temat mówili ppor. Łukasz Matusz, psycholog rodzinny, psychoterapeuta i psycholog penitencjarny, i kpt. Wańcowiat. Cały dzień ekipie realizacyjnej zabrało krążenie po różnych instytucjach, by nagrać też wypowiedzi ekspertów, w tym kuratora sądowego Agnieszki Cyran, współpracującej



kpt. Janusz Wańcowiat, ppor. Łukasz Matusz, Joanna Szurlej



z aresztem przy realizacji programu „Duluth”.

Tylko jedno piwo

To tytuł audycji emitowanej 20 marca. Realizowana była z Jaśle, gdzie znajduje się oddział terapeutyczny dla osób uzależnionych od alkoholu. Do udziału w programie radiowcy zaprosili m.in. ppłk. Andrzeja Leńczuka, szefa podkarpackich więzienników, jednocześnie wieloletniego terapeuta, i por. Liliannę Polak, kierowniczkę działu terapeutycznego i oddziału terapeutycznego dla skazanych uzależnionych od alkoholu w jasielskim więzieniu. – Wydaje się, że jedno piwo to niewiele. Kiedy udaje się uniknąć kontroli, przychodzi drugie i trzecie. Lampka ostrzegawcza zapala się coraz później, aż do chwili, gdy dochodzi do wypadku. Jest tragedia, jest kara, wyrok i pobyt w więzieniu – takimi słowami rozpoczyna się reportaż. – Co dziewiąty sprawca kolizji drogowych jest nietrzeźwy, wszyscy oceniają się jako supermeni – relacjonuje policyjny specjalista ruchu drogowego.

Obaj odbywający karę pozbawienia wolności rozmówcy red. Wójcika mają na sumieniu wypadki ze skutkiem śmiertelnym. Błado i nieprzekonująco wypadają ich tłumaczenia, że sądzili, iż uda im się bez problemów po pijanemu dojechać na miejsce. Lucjan dostał karę 7,5 roku więzienia. W reportażu twierdzi, że choć już wcześniej zabrano mu prawo jazdy za prowadzenie auta na podwójnym gazie, nie spodziewał się, że coś takiego jak wypadek może mu się przytrafić. Trudno mu powiedzieć, dlaczego po kilku piwach siadł za kierownicą. Andrzej z 5-letnim wyrokiem przyznaje, że jego zachowaniem rządził alkohol. – To było chore myślenie – kończy swoją historię. Iwona Pilch, psycholog w oddziale terapeutycznym w Jaśle komentuje ich wypowiedzi. Mówi m. in., że większość sprawców wypadków będących za kratami odczuwa wstyd i żal, że się one wydarzyły.

Jedna chwila, całe życie

Przy współudziale zakładów karnych w Rzeszowie i w Dębicy zrealizowano przejmujący reportaż o tym, że niekoniernie trzeba być zdemoralizowanym, by zabić człowieka. Czasem wystarczy jedna chwila, w której przekreśliła się własne życie, zabierając je innej osobie. Tak było w przypadku Zbigniewa, od pięciu lat za murami z wyrokiem 25 lat pozbawienia wolności. Kolejny, Mariusz, który po namowie kolegów w wieku 23 lat pozbawił życia nieznanego mężczyznę, dostał 15 lat. Teraz ma 34 lata i refleksję, że wszystko tak bardzo źle się potoczyło, choć przed zabójstwem nie miał żadnej styczności z wymiarem sprawiedliwości. Na pytanie, czy myśli o swojej ofercie odpowiada twierdząco. – Dobre pamięta się długo, a złe jeszcze dłużej – podsumowuje. 25-letni Robert, gdy miał 18 lat wdał się w bójkę. Nie chciał zabić, ale stało się inaczej. Teraz pracuje w więziennej kuchni, za murami zdał maturę. Jeszcze sporo musi poczekać, zanim wyjdzie na wolność. Odsiedział 17 lat, zostało osiem. Stara się o warunkowe przedterminowe zwolnienie. Jego historia to kolejna przestroga dla słuchaczy.

– Powszechne przekonanie, że przestępstw dokonują młodociani wywodzący się z rodzin patologicznych lub zagrożonych przestępczością jest błędne – mówi w reportażu asp. Bogusława Sebastianek. – Zdarza się często, że młodzi ludzie zachowują się nieracjonalnie. Reagują w sposób gwałtowny, nieprzemysłany, skutkujący popełnieniem przestępstwa. Bardzo często pochodzą z rodzin, w których nikt nie miał wcześniej problemów z prawem.

Euro-sieroty

W cyklu „Za to mnie nie wsadzą” zwrócono także uwagę na stosunkowo nowy problem negatywnych skutków euro-sieroctwa związanego z długotrwałym zatrudnieniem rodziców zagranicą.

Ten moduł zrealizowany został w Zakładzie Karnym w Jaśle i w Areszcie Sledczym w Nisku z udziałem mjr Simony Wójtowicz, oficera prasowego jednostki. – Tak jak wcześniej uzależnienie i bieda, tak teraz euro-sieroctwo zaczyna znajdować swój przykry finał w zakładzie karnym – mówi. Do więzień napływają młodzi ludzie, których rodzice ze względu na wyjazd do pracy zagranicę nie sprawują nad nimi opieki, powierzając ją dziadkom i dalszej rodzinie. A ci nie radzą sobie z tym zadaniem. Tę niepokojącą tendencję ilustrują w audycji losy Anny, która trafiła do więzienia za rozboje i kradzieże oraz innej młodej dziewczyny mającej na sumieniu zabójstwo. – Zanim doszło do nagrania ich historii, sporo czasu trzeba było poświęcić, by wytlumaczyć, że nie chcemy robić żadnej sensacji, że jest to projekt edukacyjny o charakterze profilaktycznym i będzie służyć dobremu celowi – wspomina mjr Simona Wójtowicz. Audycja o euro-sierotach ma trafić do polskich rozgłośni zagranicą. W pierwszej kolejności do Wielkiej Brytanii, gdzie jest najwięcej polskich emigrantów zarobkowych. To zadanie wzięło na siebie Radio Rzeszów.

Bez strony ani rusz

Na internetowej stronie projektu zamieszczane były wyemitowane przez radio reportaże. Można je teraz bezpłatnie pobrać i wykorzystać w dowolnym medium, z zachowaniem praw autorskich, których właścicielem jest Polskie Radio Rzeszów. Oprócz plików dźwiękowych na www.zatomnienewsadza.pl, internauci znajdą wypowiedzi ekspertów i ich komentarze do kolejnych audycji. Początki tego przedsięwzięcia w wirtualnym świecie nie były łatwe. Jak wspomina Jarosław Wójtowicz, gdyby nie zaangażowanie informatyków z radia, utworzenie strony wraz z emisją pierwszej audycji, jak to było zaplanowane, mogłoby się nie udać. – Pierwsi goście już siedzieli w studiu, a specjaliści jeszcze pracowali – wspomina. Teraz stroną administrują wspólnie informatycy ze Służby Więziennej i radiowcy. Z tygodnia na tydzień jej zawartość się powiększa. Zgodnie z założeniami kampanii w zakładce „Poza projektem” zaprzyjaźnieni eksperci i instytucje mogą publikować artykuły na tematy niekoniecznie poruszane w audycjach, ale ważne dla edukacji prawnej czytelników. I jak pokazują dotychczasowe doświadczenia, czynią to chętnie. Zrobił to m.in. sędzia Grzegorz Zarzycki, który zamieścił na stronie artykuł „Zagadka” napisany w przystępnej formie, bo nie dla specjalistów prawników, ale dla zwykłych ludzi.

– Projekt żyje dalej – mówi kpt. Wójtowicz. – Z propozycją współpracy w ramach istniejącego portalu zwrócił się do nas Katolicki Uniwersytet Lubelski, którego filia w Stalowej Woli dysponuje najnowszymi badaniami nad zjawiskiem euro-sieroctwa na Podkarpaciu. W efekcie Radio Rzeszów zaproponowało poszerzenie bloku finałowego poświęconego temu problemowi, z udziałem naukowców z KUL-u, pracowników naukowych Uniwersytetu Rzeszowskiego i funkcjonariuszy Służby Więziennej, do dwóch godzin audycji.

Grażyna Wągiel-Linder
zdjęcia **Jarosław Wójtowicz**

Zanim zapytasz

Rozliczanie czasu służby

Zagadnienia dotyczące planowania, a w szczególności rozliczania funkcjonariuszy z obowiązującego wymiaru czasu służby budziły i będą pewne wątpliwości, a zarazem trudności. Okazało się, że największe problemy sprawia rozliczanie czasu służby funkcjonariuszy pełniących służbę w systemie wielozmianowym, w tym planowanie służby w oparciu o ustalony w jednostkach okres rozliczeniowy, rozliczanie absencji chorobowej, udzielania urlopów i innych zwolnień od zajęć, rekompensowanie funkcjonariuszom wypracowanych nadgodzin w dniu, w którym zgodnie z rozkładem nie mieli zaplanowanej służby. Szereg wątpliwości dotyczyło również podróży służbowej, a przede wszystkim zaliczenia czasu jej odbywania do obowiązującego funkcjonariusza czasu służby.

Czas służby

W celu wyjaśnienia powyższych kwestii należy wyjść od definicji czasu służby, która została sformułowana w art. 120 ustawy o Służbie Więziennej. Zgodnie z cytowanym przepisem czasem służby jest czas, w którym funkcjonariusz **pozostaje w dyspozycji przełożonego** w jednostce organizacyjnej lub w innym miejscu wyznaczonym do wykonywania zadań służbowych, w tym również związanych z uczestnictwem w szkoleniu lub doskonaleniu zawodowym oraz odbywaniem podróży służbowych.

Istotne zatem znaczenie dla rozliczenia funkcjonariusza z czasu służby ma zagadnienie dotyczące przedziału czasowego, w jakim funkcjonariusz pozostaje w dyspozycji przełożonego. Sam fakt stawienia się funkcjonariusza w jednostce organizacyjnej nie stanowi jeszcze o tym, że pozostaje on w dyspozycji przełożonego. Niezbędną bowiem cechą pozostawania w dyspozycji przełożonego jest podporządkowanie funkcjonariusza jego kierownictwu przez czas wykonywania zadań służbowych i realizowanie ciążyących na nim obowiązków. Przejawia się to w szczególności w możliwości wydawania przez przełożonego poleceń dotyczących spraw służbowych i obowiązku pozostawania na stanowisku w takim zakresie, jaki jest niezbędny dla właściwego zabezpieczenia przebiegu służby. Do czasu służby wliczany będzie zatem czas niezbędny, np. do prawidłowego przekazania i zdania służby, a na kierownikach jednostek organizacyjnych spoczywa obowiązek takiego zorganizowania przebiegu służby, aby czas na przekazanie i zdanie służby był optymalny. Należy przy tym pamiętać, że czasowe granice pozostawania funkcjonariusza w dyspozycji określa obowiązujący go wymiar czasu i prawo do nieprzerwanego odpoczynku.

Pozostawanie w dyspozycji powinno znajdować przełożenie na tzw. gotowość do wykonywania zadań, a więc znajdowanie się w takim stanie psychofizycznym, który umożliwi w każdej chwili podjęcie czynności zmierzających do realizacji zadań związanych z pełnioną służbą. W pojęciu tym nie mieści się co do zasady, czas dojazdu na służbę. (zob. Komentarz do ustawy o Służbie Więziennej Warszawa 2013 s. 329)

Czasem służby jest również czas spędzony podczas szkolenia w wymiarze określonym w jego programie. Funkcjonariusz odbywający szkolenie w ramach szkolenia zawodowego, które ma miejsce w ośrodkach szkolenia, pozostaje w dyspozycji komendanta, który tak jak pozostali kierownicy jednostek organizacyjnych Służby Więziennej określa czas rozpoczęcia i zakończenia służby.

Czas służby w podróży służbowej

Wiele kontrowersji stwarza ustalenie czasu służby w ramach odbywanych przez funkcjonariuszy podróży służbowych. Podstawowym problemem jest dokonanie właściwej oceny i kwalifikacji, czy czas poświęcony przez funkcjonariusza na dojazd do celu podróży służbowej i powrót uznać należy w całości za czas służby.

Wyjaśniając to zagadnienie informuję, że czas podróży służbowej zgodnie z art. 120 cytowanej ustawy jest czasem służby bez względu na to, w jakim czasie się ona odbywa. *Uregulowania te różnią się od powszechnej regulacji podróży służbowych, która to podróż w całości jest wliczana do czasu*

pracy pracowników, o ile w całości odbywa się w obowiązującym pracownika rozkładzie i harmonogramie czasu pracy. (zob. Komentarz do ustawy o Służbie Więziennej Warszawa 2013 s.329)

Podróż służbowa rozpoczyna się od momentu opuszczenia stałego miejsca służby w celu wykonania zleconego przez przełożonego zadania służbowego, a kończy się w chwili powrotu do stałego miejsca służby po wykonaniu tego zadania. W przypadku funkcjonariuszy delegowanych na szkolenia do czasu służby w trakcie podróży służbowej zaliczany jest czas dojazdu w dniu, w którym rozpoczyna się podróż na szkolenie i czas powrotu w dniu, w którym następuje jego zakończenie. Termin rozpoczęcia i zakończenia podróży służbowej określa przełożony, w tzw. „poleceniu wyjazdu służbowego”.

Wszelkie wyjazdy funkcjonariuszy w trakcie odbywania szkolenia, w dzień poprzedzający dzień wolny od służby do miejsca zamieszkania nie są podróżą służbową podczas której funkcjonariusz pozostaje w dyspozycji przełożonego, a zatem czas spędzony podczas tych wyjazdów nie może być zaliczany do czasu służby. W takich przypadkach wyjazd funkcjonariusza do miejsca zamieszkania jest jego uprawnieniem, a nie obowiązkiem. Funkcjonariuszom, których delegowanie na szkolenie trwa co najmniej 10 dni, przysługuje jedynie zwrot kosztów przejazdu do miejscowości zamieszkania i z powrotem. Należy zatem w tym przypadku wyraźnie odróżnić należności przysługujące funkcjonariuszom z tytułu podróży służbowej od czasu służby.

Dzień wolny od służby

Kolejnym zagadnieniem sprawiającym trudności jest rekompensowanie funkcjonariuszom wypracowanych nadgodzin w dniu, który zgodnie z rozkładem był dniem wolnym od służby. Ustawodawca w ustawie o Służbie Więziennej nie zawarł definicji dnia wolnego od służby. Pojęcie dnia wolnego pojawia się natomiast w art. 129 ustawy, w odniesieniu do funkcjonariuszy pełniących służbę w systemie jednozmianowym, zgodnie z którym kierownik jednostki organizacyjnej może ustalić dniem wolnym od służby dzień przypadający między dniami wolnymi od służby i wyznaczyć dniem służby najbliższą sobotę. Ponadto zgodnie z art 124 ust. 3 funkcjonariusz jednozmianowy może być wyznaczony przez kierownika jednostki organizacyjnej do pełnienia służby w sobotę, niedzielę lub święto, a w zamian za czas służby w tych dniach funkcjonariuszowi udziela się innego dnia wolnego od służby w najbliższym tygodniu przypadającym po tych dniach. Podobnie art. 135 ust. 5 pkt 2 stanowi, że jeżeli funkcjonariusz wykonywał poleczone czynności służbowe w czasie dyżuru telefonicznego w dniu wolnym od służby, sobotę, niedzielę lub święto – udziela się innego dnia wolnego od służby.

Takie sformułowanie przepisów oznacza, że dla funkcjonariuszy jednozmianowych, którzy pełnią służbę co do zasady od poniedziałku do piątku przez 8 godzin dziennie, dniem wolnym od służby jest zawsze sobota, niedziela i święto lub inny dzień wyznaczony w zamian za te dni.

Problem pojawia się z określeniem dnia wolnego dla funkcjonariuszy pełniących służbę w wielozmianowym rozkładzie czasu służby, tj. na zmiany trwające po 12 godzin, po których w zależności, czy służba pełniona jest w porze dziennej lub nocnej następują 24 godziny lub 48 godzin wolnego od służby. Wielozmianowy rozkład czasu służby wprowadza się na stanowiskach,

na których wymaga się pełnienia służby w sposób ciągły. Powstaje zatem pytanie, które dni dla funkcjonariuszy pełniących służbę w rozkładzie wielozmianowym są dniami wolnymi od służby i w jakim wymiarze oddawać funkcjonariuszowi czas wolny w zamian za służbę pełnioną w tych dniach. W celu wyjaśnienia tego zagadnienia należy odnieść się do zdefiniowanej w ustawie tzw. „doby służbowej”. Zgodnie z art. 120 ust. 2 ustawy o Służbie Więziennej do celów rozliczenia czasu służby przez dobę należy rozumieć 24 kolejne godziny, poczynając od godziny, w której funkcjonariusz rozpoczyna służbę zgodnie z obowiązującym go rozkładem czasu służby. *Taka definicja wskazuje wyraźnie, że pojęcie doby odnoszone do czasu służby nie pokrywa się z dobą astronomiczną. Początkiem doby „służbowej” jest godzina rozpoczęcia służby zgodnie z obowiązującym rozkładem czasu służby. Doba ta może zatem przypadać np. na dwie doby astronomiczne, a nawet na różne tygodnie i okresy rozliczeniowe (zob. Komentarz do ustawy o Służbie Więziennej Warszawa 2013 s.329).*

Biorąc powyższe pod uwagę należy przyjąć że dzień wolny (24 godziny) dla funkcjonariusza zaczyna się od zakończenia ostatniej godziny doby służbowej w której funkcjonariusz pełnił służbę.

Przykład

Dla funkcjonariusza jednozmianowego, który pełnił służbę w piątek od godziny 7:00 do 15:00 doba służbowa kończy się w sobotę o godzinie 7:00, a zatem dzień wolny od służby zaczyna się od godziny 7:00 w sobotę i kończy się o godzinie 7:00 w niedzielę (24 godziny). Nie ulega wątpliwości że dla funkcjonariuszy jednozmianowych dniami wolnymi od służby są soboty, niedziele i święta, co wynika wprost z ustawy o Służbie Więziennej. Służba w takich dniach wiąże się z koniecznością zrehabilitowania funkcjonariuszowi dnia wolnego w najbliższym tygodniu przypadającym po tych dniach (art. 124 ust. 3 cytowanej ustawy). Jeżeli zatem funkcjonariusz w sobotę o godzinie 8:00 zostanie wezwany do służby i będzie ją pełnił do godziny 13:00 (5 godzin) w następnym tygodniu należy mu udzielić innego dnia wolnego od służby w pełnym wymiarze tj. 8 godzin. Ale jeżeli ten sam funkcjonariusz zostanie wezwany do jednostki w nocy z piątku na sobotę o godzinie 2:00 i będzie ją pełnił do godziny 6:00, przysługując mu będzie czas wolny do odbioru w wymiarze tylko 4 godzin. Należy jednak sprawdzić, czy nie została naruszona dobowo norma odpoczynku. W omawianym przypadku norma nie została naruszona, gdyż funkcjonariusz miał zapewnione co najmniej 11 godzin odpoczynku.

Przykład

Nieco inaczej przedstawia się sytuacja funkcjonariuszy pełniących służbę w systemie wielozmianowym, gdzie służba pełniona jest w sposób ciągły. Wychodząc zatem z czasowego określenia dnia wolnego należy przyjąć, że dla funkcjonariusza wielozmianowego, który rozpoczął służbę w piątek o godzinie 19:00 i zakończył ją w sobotę o godzinie 7:00, dzień wolny rozpocznie się od godziny 19:00 w sobotę i będzie trwał do godziny 19:00 w niedzielę, a zatem obejmie 24 godziny od zakończenia ostatniej doby służbowej, która w tym przypadku zakończyła się w sobotę o godzinie 19:00. Wezwanie funkcjonariusza w tym przedziale czasowym (dniu wolnym) do służby skutkowało będzie koniecznością zrehabilitowania mu wolnego w innym dniu do końca okresu rozliczeniowego bez względu na liczbę godzin służby którą wykonywał w tym dniu (analogicznie jak w przypadku pełnienia służby przez funkcjonariusza jednozmianowego w sobotę).

To samo dotyczy przypadków tzw. dodatkowych dni wolnych od służby, które wyznacza przełożony w celu zapewnienia przeciętnie 40 godzinowego tygodnia służby w przyjętym okresie rozliczeniowym.

Jeżeli natomiast funkcjonariusz wielozmianowy rozpocznie służbę w poniedziałek o godzinie 7:00 i zakończy ją o godzinie 19:00 przysługuje mu 24 godziny wolne od służby. W tym przypadku jego doba służbowa kończy się we wtorek o godzinie 7:00. Wtorek jednak nie jest jego dniem wolnym od służby, gdyż jeszcze w tym dniu po 12 godzinach od zakończenia

nia doby służbowej rozpoczyna kolejną służbę. Zatem wezwanie tego funkcjonariusza do służby we wtorek, w celu wykonania zajęć służbowych trwających np. 2 godziny, skutkować będzie koniecznością zrehabilitowania mu 2 godzin wolnego w okresie rozliczeniowym.

Rekompensowanie funkcjonariuszom wolnego w zamian za wypracowane nadgodziny

Istotne znaczenie dla rozliczenia czasu służby ma prawidłowe obliczenie obowiązującego funkcjonariusza wymiaru czasu służby w przyjętym okresie rozliczeniowym. Wymiar czasu służby to liczba godzin do przepracowania w przyjętym okresie rozliczeniowym. W przyjętym okresie rozliczeniowym wymiar czasu służby dla wszystkich funkcjonariuszy, niezależnie od tego czy pełnią służbę w rozkładzie wielozmianowym lub jednozmianowym, jest taki sam. Ustalanie rozkładu czasu służby odbywa się w oparciu o wymiar czasu służby obowiązujący w danym okresie rozliczeniowym. Ze względu na występujące święta, liczba dni i godzin służby nie zawsze pokrywa się z dniami kalendarzowymi. Dlatego w każdym roku należy odrębnie ustalać wymiar czasu służby w ramach danego okresu rozliczeniowego.

Dopiero po ustaleniu wymiaru czasu służby w okresie rozliczeniowym możliwe jest prawidłowe ustalenie rozkładu czasu służby dla każdego funkcjonariusza. Następuje to poprzez sporządzenie tzw. harmonogramu czasu służby, w którym ustala się dni służby, dni wolne od służby oraz godziny rozpoczęcia i zakończenia służby.

Przykład

W poniższym przykładzie (tabela nr 1) zaplanowano funkcjonariuszowi służbę w czteromiesięcznym okresie rozliczeniowym (maj – sierpień 2013 r.), w którym wymiar czasu służby wynosił 672 godziny. Funkcjonariusz pełniący służbę w rozkładzie jednozmianowym wypracowałby równie 672 godziny, natomiast funkcjonariusz wielozmianowy, pełniący służbę w okresie od 1 maja do końca sierpnia (służba, służba – wolne, wolne) wypracowałby łącznie 744 godziny. W związku z powyższym przy planowaniu służby, należy uwzględnić dyspozycję art. 121 ustawy o Służbie Więziennej dotyczącą przeciętnie 40 godzinowego, tygodniowego czasu służby, a zatem przy planowaniu należy określić dni, w których funkcjonariusz wielozmianowy poza czasem wolnym po służbie w dzień lub w nocy, będzie korzystał z wolnego z tytułu przeciętnie czterdziestogodzinnego tygodnia służby. Dla funkcjonariuszy pełniących służbę w systemie jednozmianowym tym dniem jest sobota, a dla funkcjonariuszy wielozmianowych ten dzień może przypadać w innych dniach tygodnia. Dlatego przy sporządzaniu rozkładu czasu służby dla funkcjonariuszy wielozmianowych zasadnym jest, aby te dodatkowe dni rozłożyć równomiernie w poszczególnych miesiącach. Będzie to miało istotne znaczenie dla późniejszego rozliczenia funkcjonariusza z faktycznie pełnionej przez niego służby, zwłaszcza w sytuacjach, kiedy jest w niej nieobecny, np. z powodu choroby.

Tabela 1

Miesiąc	MAJ 2013 (168 godzin)																														
Dzień tygodnia	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31
Funkcjonariusz	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31
Wielozmianowy	12	12	Wp	12	Wp	12	Wp	12	Wp	12	Wp	12	Wp	12	Wp	12	Wp	12	Wp	12	Wp	12	Wp	12	Wp	12	Wp	12	Wp	12	Wp
Miesiąc	CZERWIEC 2013 (168 godzin)																														
Dzień tygodnia	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	
Funkcjonariusz	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	
Wielozmianowy	Wp	12	Wp	12	Wp	12	Wp	12	Wp	12	Wp	12	Wp	12	Wp	12	Wp	12	Wp	12	Wp	12	Wp	12	Wp	12	Wp	12	Wp	12	
Miesiąc	LIPIEC 2013 (168 godzin)																														
Dzień tygodnia	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31
Funkcjonariusz	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31
Wielozmianowy	12	Wp	12	Wp	12	Wp	12	Wp	12	Wp	12	Wp	12	Wp	12	Wp	12	Wp	12	Wp	12	Wp	12	Wp	12	Wp	12	Wp	12	Wp	12
Miesiąc	SIERPIEŃ 2013 (168 godzin)																														
Dzień tygodnia	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31
Funkcjonariusz	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31
Wielozmianowy	12	12	Wp	12	Wp	12	Wp	12	Wp	12	Wp	12	Wp	12	Wp	12	Wp	12	Wp	12	Wp	12	Wp	12	Wp	12	Wp	12	Wp	12	Wp
672 godziny																															

W – wolne po służbie – czas wolny (Art. 125)

Wp – wolne od służby wynikające z zasady przeciętnie 40 godzinowego tygodnia służby w przyjętym okresie rozliczeniowym (art. 121 ust. 1)

Tabela nr 1 ilustruje zaplanowanie funkcjonariuszowi służby uwzględniające obowiązujący wymiar czasu służby, w tym dni wynikające z przeciętnie

▶ czterdziestogodzinny tydzień służby. W maju funkcjonariusz wielozmianowy ma zaplanowanych 14 służb – 168 godzin, w czerwcu również 14 służb – 168 godzin, w lipcu 14 służb – 168 godzin i w sierpniu 14 służb – 168 godzin, co daje łącznie 672 godziny. W celu zaplanowania funkcjonariuszowi wielozmianowemu służby zgodnie z obowiązującym wymiarem (672 godziny) należy wyznaczyć dla niego dni dodatkowo wolne, tzn. wolne z tytułu przeciętnie czterdziestogodzinny tydzień służby. W powyższym przykładzie tymi dniami są: 6.05 i 29.05, 19.06, 16.07 oraz 14.08 i 25.08. Funkcjonariusz jednozmianowy w maju wypracuje 160 godzin, w czerwcu 160 godzin, w lipcu 184 godziny i w sierpniu 160 godzin, co daje łącznie również 672 godziny.

Z powyższego harmonogramu wynika, że przy uwzględnieniu wolnego z tytułu przeciętnie czterdziestogodzinny tydzień służby funkcjonariusz wielozmianowy w miesiącach maj – sierpień będzie pełnił 56 służb, czyli wypracuje 672 godziny (56 x 12h = 672h). Przy tak zaplanowanej służbie funkcjonariusz na dzień 1 września 2013 r. nie będzie posiadał wypracowanych „nadgodzin”. To jest oczywiście plan, który niejednokrotnie może ulec zmianie i dopiero po zakończeniu okresu rozliczeniowego możemy ustalić, czy funkcjonariusz wypracował godziny zgodnie z obowiązującym wymiarem, czy też będzie posiadał nadpracowane godziny w sytuacji gdy będzie, np. wyznaczony do dodatkowej służby.

Podane przykłady wskazują, że służba funkcjonariuszy jednozmianowych zawsze odbywa się w ustawowym wymiarze, chyba, że będą ją pełnić w dniu, który zgodnie z harmonogramem jest dniem wolnym. Natomiast służba funkcjonariuszy wielozmianowych może przebiegać różnie. W jednym miesiącu będą ją pełnić ponad ustawowy wymiar, a w niektórych poniżej. Istotne jest zatem aby w przyjętym okresie rozliczeniowym tak zaplanować służbę, żeby odpowiadała ustawowemu wymiarowi godzin w danym okresie.

Podany przykład obrazuje również rekompensowanie funkcjonariuszowi wielozmianowemu, za pełnienie służby w wyższym wymiarze w miesiącach maju i czerwcu, wolnymi w innych dniach. Wątpliwość budzi sytuacja, w której przełożeni skracają funkcjonariuszowi czas służby w poszczególnych dniach, celem oddania wypracowanych wcześniej nadgodzin, np. gdy funkcjonariusz wielozmianowy, który zgodnie z rozkładem miał pełnić służbę przez 12 godzin, po 4 godzinach służby jest zwalniany z obowiązków celem odbioru 8 wypracowanych nadgodzin. Można tak zrobić pod warunkiem wcześniejszego poinformowania funkcjonariusza o takiej sytuacji lub gdy funkcjonariusz sam wystąpi z takim wnioskiem, a jego nieobecność nie spowoduje zakłócenia toku służby. Decyzja w tym zakresie zawsze należy do przełożonego.

Należy podkreślić, że rozkład czasu służby to plan obrazujący zarówno czas służby funkcjonariusza, jak i inne okresy pozostawiania funkcjonariusza w dyspozycji przełożonego, a także czas wolny od służby. Rozkład czasu służby odgrywa zatem bardzo ważną rolę umożliwiającą właściwą organizację pracy funkcjonariusza w jednostce, określając poszczególne dni i godziny służby, a także czas innych aktywności i nieaktywności, ważnych z punktu widzenia planowania czasu służby. Jest on zatem planem tworzonym nie tylko w interesie funkcjonariusza, ale również i przełożonego.

Co do zasady, funkcjonariusz powinien zostać zapoznany z harmonogramem przed rozpoczęciem kolejnego okresu rozliczeniowego. Jest to o tyle istotne, że funkcjonariusze jednozmianowi wiedzą, że pełnią służbę od poniedziałku do piątku i z odpowiednim wyprzedzeniem informowani są o ewentualnej służbie w dniu wolnym. To samo powinno dotyczyć funkcjonariuszy wielozmianowych, których dni służby i czas wolny przypadają w różnych dniach. Ponieważ jest to plan, może być modyfikowany z uwagi na potrzeby służby i tak najczęściej bywa. Ideальnym rozwiązaniem jest udzielenie funkcjonariuszowi wolnego z tytułu wypracowanych nadgodzin na cały dzień, tak żeby nie musiał stawiać się do jednostki, ale nic nie stoi na przeszkodzie, aby w niektórych dniach skrócić funkcjonariuszowi czas służby, szczegó-

nie w sytuacjach opisanych powyżej. Niedopuszczalne są jednak praktyki, w których funkcjonariusz po stawieniu się do jednostki dowiaduje się, że w tym dniu nie będzie pełnił służby, czyli będzie wykorzystywał wolne z tytułu wypracowanych nadgodzin. Należy mieć na względzie fakt, że część funkcjonariuszy dojeżdża do miejsca pełnienia służby z innych miejscowości.

Wymiar czasu służby, a usprawiedliwiona nieobecność

Kwestię wpływu usprawiedliwionej nieobecności w służbie na wymiar czasu służby funkcjonariusza w danym okresie rozliczeniowym jednoznacznie rozstrzyga art. 121 ust. 4 ustawy o Służbie Więziennej. Zgodnie z cyt. przepisem wymiar czasu służby funkcjonariusza **w okresie rozliczeniowym ulega w tym okresie obniżeniu o liczbę godzin usprawiedliwionej nieobecności w służbie przypadających do przepracowania w czasie tej nieobecności, zgodnie z przyjętym rozkładem czasu służby.**

Pierwszoplanowym elementem przywołanej powyżej konstrukcji jest konieczność odwołania się do indywidualnego rozkładu czasu służby funkcjonariusza dotyczącego okresu, w którym przypadła jego usprawiedliwiona nieobecność w służbie. Wprowadzenie tej zasady ma na celu zagwarantowanie funkcjonariuszom nieodpracowywania usprawiedliwionych nieobecności, np. z powodu zwolnienia lekarskiego wskutek niezdolności do służby. Wymiar czasu służby należy obniżyć w przypadku każdej usprawiedliwionej nieobecności w służbie, np.: choroby, urlopu wypoczynkowego, a także w innych okolicznościach zwolnień od służby. Funkcjonariusz, który przebywa na zwolnieniu lekarskim nie świadczy służby. Niemniej jednak, czas tej nieobecności wliczany jest do czasu służby. Oznacza to, że funkcjonariuszowi trzeba uznać za „przepracowane” tyle godzin służby, ile w czasie choroby miał zaplanowane, zgodnie z rozkładem. W przypadku funkcjonariusza jednozmianowego będzie to zawsze 8 godzin, ale w przypadku funkcjonariuszy pełniących służbę w rozkładzie wielozmianowym liczba godzin usprawiedliwionej nieobecności będzie odpowiadać liczbie godzin, które miał przepracować w danym dniu.

W związku z powyższym za niedopuszczalną należy uznać praktykę modyfikowania rozkładu czasu służby w sytuacji wystąpienia usprawiedliwionej nieobecności w służbie.

Tabela 2

Miesiąc:		Maj 2013 (168 godzin)																														
Dotyczy tygodnia:		1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31
Jednozmianowy		x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x
Wielozmianowy		12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12
Miesiąc:		Czerwiec 2013 (168 godzin)																														
Dotyczy tygodnia:		1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	
Jednozmianowy		x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	
Wielozmianowy		12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	
Miesiąc:		Lipiec 2013 (184 godziny)																														
Dotyczy tygodnia:		1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31
Jednozmianowy		x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	
Wielozmianowy		12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	
Miesiąc:		Sierpień 2013 (168 godzin)																														
Dotyczy tygodnia:		1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31
Jednozmianowy		x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	x	
Wielozmianowy		12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	12	
		672 godziny																														

Zalóżmy, że funkcjonariusze mający zaplanowaną służbę zgodnie z grafiką przedstawionym w tabeli nr 2, w okresie od 20.05 do 31.05 przedłożyli zwolnienia lekarskie. W okresie tym, zgodnie z rozkładem czasu służby, funkcjonariusz wielozmianowy miał do przepracowania 60 godzin, a funkcjonariusz jednozmianowy 72 godziny. Ponieważ, zgodnie z art. 121 ust. 4 ustawy o Służbie Więziennej wymiar czasu służby funkcjonariusza należy obniżyć w okresie rozliczeniowym o liczbę godzin usprawiedliwionej nieobecności w służbie przypadających do przepracowania w czasie tej nieobecności, zgodnie z przyjętym rozkładem czasu służby, funkcjonariuszowi wielozmianowemu należy obniżyć wymiar czasu służby o 60 godzin, a funkcjonariuszowi jednozmianowemu o 72 godziny. Po powrocie ze zwolnienia lekarskiego podejmują oni służbę zgodnie z ustalonym harmonogramem służb. Funkcjonariusz jednozmianowy winien stawić się do służby

w dniu 3 czerwca, a funkcjonariusz wielozmianowy w dniu 2 czerwca. W związku z powyższym wymiar czasu służby dla funkcjonariusza wielozmianowego wyniesie 612 godzin ($672 - 60 = 612$), a dla funkcjonariusza jednozmianowego 600 godzin. W celu ustalenia, czy w przyjętym okresie rozliczeniowym funkcjonariusz faktycznie wypracuje ustalony wymiar w związku z usprawiedliwioną nieobecnością oraz czy nie doszło do przekroczenia tego wymiaru, należy przeanalizować faktycznie przepracowany czas w całym okresie rozliczeniowym.

Funkcjonariusz wielozmianowy od 1 maja do dnia 19 maja przepracował 108 godzin. Od 20 maja do 31 maja przebywał na zwolnieniu lekarskim, łącznie przez 60 godzin. Zgodnie z rozkładem w okresie tym służbę miał zaplanowaną w dniach 21, 22, 25, 26 i 30 ($5 \times 12 = 60$). Choroba w dniu 29 maja nie obniża wymiaru czasu służby, gdyż dzień ten zgodnie z grafikiem był dniem wolnym z tytułu przeciętnie czterdziestogodzinnego tygodnia służby. Z tytułu usprawiedliwionej nieobecności wymiar czasu służby funkcjonariusza wielozmianowego obniża się o 60 godzin, czyli wynosi 612 godzin ($672 - 60 = 612$). Jeżeli funkcjonariusz do końca okresu rozliczeniowego będzie pełnił służbę zgodnie z grafikiem wypracuje 504 godziny. Na koniec okresu rozliczeniowego nie będzie posiadał nadpracowanych godzin (108 czas służby do dnia 19 maja + 504 czas służby od 1 czerwca do 31 sierpnia = 612 godzin).

Funkcjonariusz jednozmianowy od 1 maja do dnia 19 maja przepracował 88 godzin. Od 20 maja do 31 maja przebywał na zwolnieniu lekarskim, łącznie przez 72 godziny. Z tytułu usprawiedliwionej nieobecności wymiar czasu służby funkcjonariusza jednozmianowego obniża się o 72 godziny, czyli wynosi 600 ($672 - 72 = 600$). Jeżeli funkcjonariusz do końca okresu rozliczeniowego będzie pełnił służbę zgodnie z grafikiem wypracuje 512 godzin. Na koniec okresu rozliczeniowego nie będzie posiadał wypracowanych nadgodzin (88 czas służby do dnia 19 maja + 512 czas służby od 1 czerwca do 31 sierpnia = 600 godzin).

Dodatkowo należy sobie uświadomić, że konsekwencją obniżania wymiaru czasu służby wyłącznie o liczbę godzin usprawiedliwionej nieobecności w służbie, przypadających do przepracowania w czasie tej nieobecności, zgodnie z przyjętym rozkładem czasu służby, jest to, że usprawiedliwiona nieobecność przypadająca w dniu wolnym od służby (na przykład dzień wolny z tytułu przeciętnie czterdziestotygodniowego tygodnia służby przypadający w trakcie niezdolności do służby spowodowanej chorobą) jest zdarzeniem obojętnym dla obniżenia wymiaru czasu służby w okresie rozliczeniowym. W powyższym rozkładzie (tabela nr 2) dla funkcjonariusza wielozmianowego jest to dzień 29 maja.

Wymiar godzinowy urlopów nagrodowych i okolicznościowych

Nie ulega wątpliwości, że ustalony dla funkcjonariuszy wymiar czasu służby w przyjętych okresach rozliczeniowych jest taki sam, niezależnie od tego czy pełnią służbę w systemie jednozmianowym, czy w systemie wielozmianowym. Nie ulega również wątpliwości, że zgodnie z art. 121 ust. 4 ustawy z dnia 9 kwietnia 2010 r. o Służbie Więziennej ustalony dla funkcjonariuszy wymiar czasu służby ulega obniżeniu o liczbę godzin usprawiedliwionej nieobecności w służbie przypadającej do przepracowania w czasie tej nieobecności, zgodnie z przyjętym rozkładem czasu służby. Oznacza to, że funkcjo-



fol. Piotr Kochański

nariusz, który w danym dniu miał zaplanowaną służbę zgodnie z rozkładem na 12 godzin i w tym dniu przebywał np. na zwolnieniu lekarskim ma obniżony wymiar czasu służby o 12 godzin. To samo dotyczy sytuacji, kiedy funkcjonariusz przebywa na urlopie wypoczynkowym, z tą tylko różnicą, że w przypadku urlopu wypoczynkowego ustawodawca w art. 140 cyt. ustawy określił, że 1 dzień urlopu wypoczynkowego odpowiada 8 godzinom służby. Oznacza to, że wymiar urlopu wypoczynkowego jest taki sam dla wszystkich funkcjonariuszy, czyli 26 dni urlopu odpowiada 208 godzinom. Ma to kolosalne znaczenie dla rozliczania funkcjonariuszy z przysługującego urlopu, zwłaszcza w sytuacji kiedy pełnią służbę w systemie dwunastogodzinnym. Ustawodawca nie uregulował jednak kwestii rozliczenia krótkoterminowego urlopu w wymiarze nie przekraczającym 5 dni. W tym przypadku nie ma podstawy do przeliczania w/w urlopu na godziny w sposób analogiczny, jak przy urlopie wypoczynkowym, a zatem 5 dni „urlopu nagrodowego” nie odpowiada 40 godzinom. W powyższej sytuacji funkcjonariusz pełniący służbę w systemie wielozmianowym „dwunastogodzinnym” jeżeli otrzyma wyróżnienie w postaci 5 dni urlopu wykorzysta w sumie 60 godzin wolnego. Analityczna sytuacja wystąpi

w przypadku korzystania przez funkcjonariusza z urlopu okolicznościowego lub szkoleniowego.

Oddanie krwi w czasie wolnym od służby

Jeśli dzień oddania krwi był dla funkcjonariusza dniem wolnym zgodnie z ustalonym harmonogramem, przełożony nie ma wobec funkcjonariusza żadnych zobowiązań.

Zgodnie z przepisami honorowym dawcą krwi jest osoba, która oddała bezpłatnie krew i została zarejestrowana w jednostce organizacyjnej publicznej służby krwi. Takiej osobie przysługuje status „honorowego dawcy krwi”. Zgodnie z przepisami przełożony ma obowiązek zwolnić od służby funkcjonariusza będącego krwiodawcą **na czas oznaczony przez stację krwiodawstwa w celu oddania krwi**. Przełożony powinien również zwolnić od służby funkcjonariusza będącego krwiodawcą na czas niezbędny do przeprowadzenia zaleconych przez stację krwiodawstwa okresowych badań lekarskich, jeżeli nie mogą one być wykonane w czasie wolnym od służby. Jak wynika z powyższego, zwolnienie od służby funkcjonariusza ma charakter celowy i w związku z tym nie budzi żadnych wątpliwości, że w sytuacji gdy funkcjonariusz oddaje krew w czasie wolnym od służby, czy podczas dnia wolnego z innego tytułu, np. będąc na urlopie wypoczynkowym, nie ma prawa do zwolnienia, a przełożony nie ma dodatkowych zobowiązań wobec takiego funkcjonariusza. Należy podkreślić, że zwolnienie funkcjonariusza na badanie nie musi obejmować całego dnia, zwłaszcza wtedy, gdy ma zaplanowane np. 12 godzin służby. Czas, w jakim nieobecność powinna być usprawiedliwiona, powinien wynikać z zaświadczenia stacji krwiodawstwa.

Omówienie powyższych zagadnień stanowi odpowiedź na większość pytań kierowanych do Centralnego Zarządu Służby Więziennej, które ponadto omawiane były podczas wideokonferencji zorganizowanej w Ośrodku Szkolenia Służby Więziennej w Popowie.

opracowano na podstawie danych Biura Kadr i Szkolenia CZSW

czynkowa

Pełna oferta na stronie:
www.sw.gov.pl/pl/o-službie-wiezionej/czasopismo-forum-penitencjarne/



Rewita

Domy Wczasowe WAM



Nad makiem:

Rewita WDW Unieście

ul. Sopotnia 20, 84-100 Mielno
 tel. +48 (58) 675 21 20
 fax +48 (58) 675 21 20
 e-mail: rewwita@uniescie.pl
www.rewwita.pl

- Wielka hala jadalnicza
- basen
- siłownia
- gimnazjum



Jezioro:

Rewita WDW Piętych

ul. Piętych 1, 84-100 Kossów
 tel. +48 (58) 675 21 20
 fax +48 (58) 675 21 20
 e-mail: rewwita@uniescie.pl
www.rewwita.pl

- Wielka hala jadalnicza
- basen
- gimnazjum



Góry..

Rewita WDW Niedźzia

ul. Niedźzia 1, 84-100 Niedźzia
 tel. +48 (58) 675 21 20
 fax +48 (58) 675 21 20
 e-mail: rewwita@uniescie.pl
www.rewwita.pl

- Wielka hala jadalnicza
- basen
- siłownia
- gimnazjum

Zapraszamy na *Wczasy profilaktyczno-lecznicze* w Rewita WDW Jurata



już od 900 zł/os.
 za 8-dniowy turnus
 lub
 od 1550 zł/os.
 za 14-dniowy turnus

OFERTA PROMOCYJNA

Domy Wczasowe WAM Sp. z o.o.
 Rewita WDW Jurata • ul. Hełska 1 • 84-150 Heł
 tel. +48 (58) 675 42 85 • tel. +48 (58) 675 42 28
 e-mail: jurata@rewita.pl

Nowy zastępca Dyrektora Generalnego SW



Pułkownik Jarosław Kardaś z dniem 10 marca 2014 r. na wniosek Dyrektora Generalnego Służby Więziennej został powołany przez Ministra Sprawiedliwości na stanowisko zastępcy Dyrektora Generalnego Służby Więziennej.

Płk Jarosław Kardaś (54 lata) – magister prawa, absolwent Uniwersytetu Gdańskiego. Od początku służby, czyli od 27 lat, związany z gdańskim więziennictwem. Służbę rozpoczął 1 lipca 1987 r. w Areszcie Śledczym

w Gdańsku jako młodszy wychowawca. Kolejno w areszcie zajmował stanowiska młodszego inspektora i kierownika działu kadr. Następnie został przeniesiony na stanowisko specjalisty działu kadr w Okręgowym Inspektoracie Służby Więziennej w Gdańsku. Od 1 marca 1997 r. był dyrektorem Aresztu Śledczego w Gdańsku, a od 6 marca 2006 r. – dyrektorem okręgowym Służby Więziennej w Gdańsku.

K2

zdjęcie **Piotr Koचाński**

Centralna Biblioteka Więziennictwa – nowa odsłona

Wszystkich zainteresowanych zapraszamy do korzystania z nowej strony Biblioteki Centralnego Ośrodka Szkolenia Służby Więziennej w Kaliszu, dostępnej pod adresem <http://biblioteka.cossw.pl>. Zawiera ona kilka nowych funkcjonalności pozwalających na sprawne wyszukiwanie i pobieranie zasobów. Przede wszystkim strona będzie dostępna w internecie, dzięki czemu można będzie z niej korzystać z dowolnego miejsca. W ciągu kilku tygodni przeniesiony zostanie tam katalog zbiorów, przez co każdy uzyska możliwość przejrzania zasobów bibliotecznych, w tym sprawdzenia nowości. Nowa zakładka umożliwi wyszukiwanie i pobieranie w formacie pliku pdf wszystkich zdigitalizowanych pozycji, jeśli oczywiście zezwala na to prawo autorskie. System pozwoli też na bezpośredni dostęp do czytelni aktów prawnych i skryptów zgromadzonych na: edu.cossw.pl.

Marcin Strzelec

Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych

1 marca to Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych. W dniu tym czymy pamięć niezłomnych żołnierzy podziemia niepodległościowego, którzy po zakończeniu II wojny światowej nie złożyli broni, walcząc o wolność z nowym okupantem. Męczenni i mordowani w ubeckich katowniach do końca pozostali wierni ojczyźnie. Jednym z takich miejsc był wówczas mokotowski areszt, który pełnił funkcję centralnego więzienia Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. Właśnie tu trafiali najważniejsi i najbardziej znani partyzanci AK, NSZ i WiN. Gen. Fieldorf, rtm. Pilecki, mjr Szendzielorz „Łupaszko”, płk Ciepliński, prezes IV zarządu WiN – to tylko kilku spośród wielkich Polaków straconych przez komunistów.



Podczas uroczystości, jakie 1 marca odbyły się na terenie Aresztu Śledczego w Warszawie-Mokotowie, przedstawiciele Instytutu Pamięi Narodowej zwrócili uwagę na podniosłość tego święta i pracę, którą należy wykonać dla przywracania pamięci tamtych ofiar. Wśród delegacji składających wieńce pod tablicą upamiętniającą pomordowanych znalazła się delegacja Służby Więziennej okręgu warszawskiego z ppłk Grażyną Bartosińską, zastępcą dyrektora okręgowego SW w Warszawie, płk. Bogdanem Kornatowskim, dyrektorem jednostki oraz przedstawiciele Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Funkcjonariuszy i Pracowników Więziennictwa.

tekst i zdjęcie **Michał Grodner**

Ocalić od zapomnienia



foto. archiwum

W Areszcie Śledczym w Warszawie-Mokotowie 13 marca odbyło się spotkanie inauguracyjne Rady Fundacji „Historia z za krat – ocalić od zapomnienia”. To pierwsza fundacja popularyzująca historię polskiego więziennictwa.

W skład Rady Fundacji wchodzi: płk Anna Osowska-Rembecka, dyrektor okręgowy SW w Warszawie (przewodnicząca), płk Włodzimierz Paszkowski, dyrektor Biura Dyrektora Generalnego SW, płk Wiktor Głowiak, dyrektor Biura Kadr i Szkolenia CZSW, płk Bogdan Kornatowski, dyrektor Aresztu Śledczego w Warszawie-Mokotowie, Jacek Pawłowicz, kierownik Referatu Edukacji Historycznej Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej IPN, Arkadiusz Miksa, wiceprezes Fundacji „Instytut Informacji”, Tomasz Ochowski, doradca Dyrektora Generalnego SW, wykładowca Wydziału Zarządzania Uniwersytetu Warszawskiego oraz fundatorzy fundacji – kpt. w st. spocz. Włodzimierz Orlikowski, mjr w st. spocz. Jacek Moczulski i por. Paweł Mitura.

Elżbieta Krakowska

Morsy żegnają zimę



Prawdziwie wiosenna pogoda towarzyszyła morsom z Centralnego Ośrodka Szkolenia Służby Więziennej w Kaliszu podczas kąpeli kończącej sezon 2013/2014. Sprzyjające warunki spowodowały, że część morsów zdecydowała się spędzić w wodzie więcej czasu niż zwykle. Już na brzegu też nikt nie spieszył się z ubieraniem, pobudzone zimną wodą krążenie i promienie słońca gwarantowały bowiem odczucie przyjemnego ciepła.

Sezon 2013/2014 należy uznać za udany. W trakcie szkoleń w ośrodku w okresie od listopada do marca na przygodę z morsowaniem zdecydowało się 44 słuchaczy. Każdy z nich otrzymał certyfikat potwierdzający udział w ekstremalnej kąpeli. Mimo łagodnej zimy, morsy więziennicy mieli także okazję zmierzyć się z lodem na jeziorze i temperaturą powietrza wynoszącą minus 10 st. C. Ponadto po raz kolejny zaznaczyli swoją obecność na Międzynarodowym Zlocie Morsów w Mielnie. Za największy sukces należy jednak uznać fakt, że część osób biorących udział w morsowaniu organizowanym w Kaliszu zadeklarowała chęć kontynuowania tej zdrowej formy aktywności w lokalnych klubach morsów.

Dawid Rubiński
zdjęcie **Paweł Skłodowski**

W harmonii z przyrodą



Okręgowy Inspektorat Służby Więziennej w Warszawie razem z Mazowieckim Zespołem Parków Krajobrazowych, Nadleśnictwem Celestynów, Fundacją „Pomoc Potrzebującym”, Nadleśnictwem Dobieszyn, Fundacją im. Stanisława Konarskiego oraz samorządami terytorialnymi rozpoczął wielowymiarową współpracę na rzecz ochrony środowiska. Celem jest koordynacja wysiłków zmierzających do skutecznego przeciwdziałania istniejącym i rosnącym zagrożeniom. Główne założenia inicjatywy to: koordynowanie współpracy oświatowej, naukowej i kulturalnej wśród skazanych m.in. w zakresie ochrony środowiska, kształtowanie świadomości ekologicznej oraz wspomaganie merytoryczne inicjatyw ekologicznych w jednostkach penitencjarnych, fundacjach i instytucjach współpracujących z warszawskim OISW.

Pierwszą częścią projektu „W harmonii z przyrodą” będzie zagospodarowanie stawów w Stawiszynie. Zbiorniki wodne od dawna niszczej, nikt się nimi nie interesuje. – Teren ten z pewnością można doprowadzić do użyteczności z pomocą skazanych z OZ-etu w Stawiszynie i zaadaptować do realizacji programów resocjalizacyjnych w zakresie ekologii – proponuje Jerzy Kamiński, prezes fundacji „Pomoc Potrzebującym”. – To będzie doskonałe miejsce do realizacji wielu programów readaptacji społecznej oraz kursów aktywizacji zawodowej skazanych. W działaniach przygotowawczych i realizacji samego już przedsięwzięcia możemy zintegrować wysiłki, aby osiągnąć jak najlepsze efekty – wpływać na człowieka i środowisko – stwierdza płk Anna Osowska-Rembecka, dyrektor okręgowy Służby Więziennej w Warszawie. Więźniowie już przygotowali ok. 200 budek dla ptaków z materiałów otrzymanych od fundacji „Pomoc Potrzebującym”, które zostały przekazane Nadleśnictwu w Celestynowie. Jerzy Kamiński zaproponował zakup drzewek do posadzenia przez skazanych wokół stawów i sfinansowanie zarybienia zbiorników.

We wszystkich jednostkach penitencjarnych okręgu warszawskiego ruszają programy ekologiczne mające na celu stałe zwiększanie stopnia świadomości ekolo-



gicznej skazanych przez aktywną edukację realizowaną głównie poprzez warsztaty, naukę, zajęcia praktyczne polegające na sprzątaniu lasów i segregacji śmieci, projekty informacyjne. A to dopiero początek planowanego projektu. Działania koncentrują się wokół tematyki małej ekologii, ochrony zwierząt, edukacji przyrodniczej. W zasięgu zainteresowań znajdują się treści z zakresu edukacji globalnej, regionalnej, obywatelskiej i prozdrowotnej. Szczególne znaczenie w projekcie ma motywowanie i aktywizowanie skazanych w zakresie działań proekologicznych. W ten sposób więźniownicy starają się kształtować wrażliwość i świadomość ekologiczną, a także propagować konkretne wzorce działań korzystne dla środowiska. Projekt „W harmonii z naturą” otwiera drogę do zatrudniania skazanych w nadleśnictwach przy pracach związanych z gospodarką leśną, m.in. sprzątaniu i sadzeniu lasu. To także kursy aktywizacji zawodowej, zajęcia kulturalno-oświatowe, programy readaptacji oraz szeroko rozumiana edukacja ekologiczna i zawodowa.

Z opinii prof. nzw. dr. hab. Marka Konopczyńskiego wynika, że: „... pomysł wykorzystania infrastruktury rolnej (gospodarstwo wybackie) w pracy resocjalizacyjnej jest znaną formą pracy readaptacyjnej z powodzeniem stosowaną w USA i wielu państwach europejskich (...) przedstawiony projekt przyczyni się do zmniejszenia poziomu wykluczenia społecznego i stygmatyzacji nie tylko więźniów – uczestników projektu, ale również także nowe oblicze resocjalizacji”.

Najważniejsze, by wydarzenie, dzięki swej formie i przekazywanej treści, przekonało uczestników projektu, że każdy ma wpływ na stan środowiska naturalnego i prostymi, niewymagającymi dużych nakładów sił i środków sposobami może zmniejszyć negatywne oddziaływanie. A środowisko się zrewanżuje – w tym lub w następnym pokoleniu.

Arleta Pęcnek
zdjęcia archiwum OISW w Warszawie

Zapomniane więzienie w M

W połowie lat 30. XX w. w reformującym się polskim systemie penitencjarnym wydzielono więzienia specjalne, m.in. penitencjarne kolonie rolnicze.

Idea resocjalizacyjnego oddziaływania na przynajmniej niektórych przestępców poprzez kontakt z naturą pojawiła się w latach 30. XIX w. Był to okres usilnych międzynarodowych starań o wdrożenie systemu celkowego, uznawanego za najefektywniejszy sposób wykonywania kary, i to w jego najdrastyczniejszej, pensylwańskiej postaci. Wówczas też, wprawdzie sporadycznie, wystąpiły koncepcje przeciwnie, zakładające, aby w końcowym okresie wykonywania kary proces ten przebiegał w warunkach półwolnościowych, w grupie społecznej, w gospodarstwie rolnym. Prekursorem takiej idei był polski penitencjarysta Mirosław Henryk Nakwaski, który w 1833 r. pisał, że więzienna kolonia rolnicza, zwłaszcza dla młodocianych, przywraca więźniów społeczeństwu nie tylko jako ludzi uczciwych, ale również zdrowych. Do jego koncepcji w 1860 r. nawiązał irlandzki penitencjarysta Walter Crofton, zwolennik systemu progresywnego, sytuując trzecią, przejściową fazę odbywania kary w kolonii rolniczej.

W kolejnych latach w materiałach międzynarodowych kongresów penitencjarnych (Sztokholm – 1878 r., Paryż, – 1885 r., Budapeszt – 1905 r.) przy omawianiu zalet i wad systemu celkowego dostrzeżono, że z uwagi na różnicowanie środowiska społecznego więźniów wykonywanie kary powinno chociaż częściowo uwzględnić zasadę zindywidualizowanego postępowania, w związku z czym kolonia rolnicza najbardziej nadaje się do poprawy przynajmniej niektórych z nich.

Przywięzione gospodarstwa rolne

Odradzające się od 1918 r. więzienie polskie dopiero w latach 30. XX w. zajęło się problematyką więziennych kolonii rolniczych. Opar-



Piotr Miś z rodziną, Oborniki Wlkp., 1938 r.

to się na powszechnej w europejskiej penitencjarystyce idei postępowania progresywnego wobec części więźniów oraz wykorzystania wartości wychowawczych tkwiących w tego typu zakładzie więziennym odpowiadającym zasadzie: mniej samotności, więcej kontaktów społecznych. Wykorzystano również doświadczenia z funkcjonowania od 1923 r. przywięzionych gospodarstw rolnych prowadzących produkcję roślinną, warzywno-owocową i hodowlaną. W 1933 r. 76 więzień i zakładów wychowawczo-poprawczych gospodarowało łącznie na 2 476 ha ziemi ornej, dysponowało ogrodami i sadami, prowadziło hodowlę trzody chlewnej, bydła, królików (rasy Angora) oraz jedwabników. Największe gospodarstwo funkcjonowało w miejscowości Łągiewniki Wielkie przy więzieniu w Lublińcu (223 ha), a najmniejsze w Dwuścianach k. Grodna (35 ha).

Więzienne kolonie rolnicze

Organizacyjne okrzepnięcie gospodarstw rolnych, wzrost liczby zatrudnionych więźniów, brak problemów wychowawczych (dyscyplinarnych), sprawdzający się półotwarty i otwarty system dozoru ochronnego oraz wyraźne korzyści ekonomiczne – wszystkie te elementy skłoniły kierownictwo Departamentu Karnego do przekształcenia w maju 1934 r. pięciu gospodarstw

w więzienne kolonie rolne. Przeznaczone zostały dla więźniów ze środowiska wiejskiego w wieku od 21 do 30 lat, pierwszy raz skazanych, z wyrokami od roku do pięciu lat pozbawienia wolności. Jak pisał współautor reformy systemu penitencjarnego Zygmunta Bugajski, zakładano, że ten typ więzienia ma duże walory wychowawcze i rehabilituje, choć częściowo, karę pozbawienia wolności, w skuteczność której przestali wierzyć teoretycy i praktycy więziennictwa.

W 1934 r. Zygmunta Bugajski i Piotr Suchan opracowali stosowny regulamin oraz program postępowania resocjalizacyjnego w koloniach rolniczych. Przyświecały im dwa cele: uchronienie więźniów przed nieuchronną demoralizacją w warunkach więzień zamkniętych, permanentnie przeludnionych, oraz wykorzystanie okresu odbywania kary do zdobycia przez więźniów umiejętności zawodowych poprzez objęcie ich szkoleniem. Proces ten wspomagać miało nauczanie ogólnokształcące, zajęcia kulturalne i wychowawcze, wykształcenie postaw obywatelskich i państwowych. Więźniowie mieli być objęci pracą w gospodarstwie na wszystkich stanowiskach pod nadzorem instruktorów – funkcjonariuszy i pracowników cywilnych – fachowców.

Kolonia karna w Mrowinie

W 1933 r. naczelnik więzienia w Poznaniu przejął od Skarbu Państwa poparcelacyjną resztówkę w miejscowości Mrowino k. Poznania o pow. 177 ha.



Kolonia karna w Mrowinie, woj. Poznańskie.
(Na pierwszym planie widoczny jest teren kolonii karnych.)

Mrowinie (1934-1969) cz. I

Majątek był w bardzo złym stanie: zniszczone zabudowania, inwentarz żywy i techniczny rozgrabiony, pola zachwaszczone, podobnie jak sad, ogród i park, a stawy (dawniej rybne) zamulone. Do Mrowina skierowano 50-osobową grupę więźniów – fachowców w różnych zawodach, którzy przystąpili do remontu obiektów, budowy gmachu koszarowego dla ok. 250 więźniów oraz zagospodarowania całego przejętego terenu. Zasadnicze prace ukończono w sierpniu 1934 r. 80 lat temu w Mrowinie rozpoczęła działalność więzienna kolonia rolnicza realizując zadania wychowawcze oraz ekonomiczne – charakterystyczne dla wielkotowarowego gospodarstwa wiejskiego, typowego w Wielkopolsce. Systematycznie wzrastało zaludnienie: od 64 osób (1934 r.), przez 229 (1938 r.) i 203 (kwiecień 1939 r.). Większość więźniów pochodziła z terenów wschodnich Rzeczypospolitej.

Jesienią 1935 r. rozpoczęła działalność Szkoła Przystosowania Rolniczego (roczna), w której uczyło się ok. 100 więźniów. Nauczycielami byli pracownicy cywilni z wykształceniem rolniczym i hodowlanym. W programie (teoretycznym) znalazły się przedmioty obejmujące uprawę roślin, meliorację, nawożenie, sadownictwo, ogrodnictwo, organizację gospodarstwa wiejskiego, prace hodowlane. Każdy uczeń odbywał kilkunastodniową praktykę pod nadzorem instruktorów – przy pracach polowych, pielęgnacji roślin na stanowiskach doświadczalnych, w sadzie, ogrodzie, w szklarniach, przy pielęgnacji zieleni w parku. Praktykę odbywano również w oborze (25 krów), stajni (20 koni), chlewni, bażanciarń, królikarni (400 szt.), przy hodowli karpia i jedwabników, obróbce lnu, konopi oraz w warsztatach. W 1940 r. okupacyjny niemiecki kierownik więzienia (obozu) w Mrowinie z uznaniem wyrażał się o wysokim poziomie przejętego polskiego gospodarstwa rolnego. Równolegle realizowano obowiązkowe nauczanie uzupełniające w zakresie szkoły powszechnej. Zajęcia prowadzili nauczyciele z miejscowej szkoły. Proces szkolenia zawodowego i nauczania ogólnokształcącego podlegał kontroli kuratora oświaty w Poznaniu.

Trzecim środkiem resocjalizacyjnym było oddziaływanie wychowawcze, na które składało się oddziaływanie moralne i obywatelskie realizowane przez personel i nauczycieli, oddziaływanie religijne realizowane przez kapelana oraz duchownego prawosławnego i grekokatolickiego. Ponadto więźniowie uczestniczyli w zajęciach sportowych i kulturalno-oświatowych. Działywały dwa chóry, polski i huculski, oraz orkiestra (złożona ze strażników i więźniów). Nadzór penitencjarny nad zakładem w Mrowinie sprawował prokurator Sądu Okręgowego w Poznaniu, a nadzór służbowy – naczelnik więzienia w Poznaniu. Kierownikiem gospodarstwa a następnie więzienną kolonią rolniczą był pro-



Absolwenci szkoły ogólnokształcącej w Kolonii rolniczej

downik Piotr Miś. 1 października 1938 r. kolonia została przekształcona w samodzielne więzienie specjalne II klasy, jako Więzienie Kolonia Rolnicza w Mrowinie podległa bezpośrednio Departamentowi Karnemu. Naczelnikiem został przodownik Franciszek Izydorczyk. Od sierpnia 1938 r. zakład w Mrowinie miał filię – gospodarstwo rolne i cegielnię w Obornikach Wlkp. Kierownikiem był przodownik Piotr Miś.

4 września 1939 r. po uwolnieniu więźniów, z Mrowina do Warszawy wyruszyła ostatnia grupa ewakuacyjna strażników i ich rodzin. Opiekę nad zwierzętami przekazano dotychczasowemu cywilnemu pracownikowi, obiekt gospodarcze pozostawiono w nienaruszonym stanie.

Oceniając na przykładzie Mrowina funkcjonowanie tego typu zakładów eksperymentalnych stwierdzono, że przyjęty kierunek zmian systemu penitencjarnego w krótkim czasie okazał się pozytywnie zweryfikowany. Zygmunt Bugajski pisał wówczas, że potwierdzona została konieczność organizowania więzienia otwartego czy półotwartego jako instytucji najbliższej ideałowi myśli penitencjarnej, jakim jest koncepcja więzienia jako kliniki społecznej. Ustawa z 26 lipca 1939 r. o organizacji więziennictwa potwierdzająca koncepcję więziennych koloni rolniczych prawnie zaakceptowała trwający pięć lat eksperyment penitencjarny, realizowany m.in. w więzieniu kolonii rolniczej szkole rolniej w Mrowinie.

Krzysztof Bedynski
zdjęcia z archiwum autora



Praca więźniów w polu



Paryż Północy, czyli zarząd

Istotną rolę w kształtowaniu społecznych i prawnych stosunków pracy, a przede wszystkim sytuacji ustawodawczej funkcjonariuszy i pracowników cywilnych Służby Więziennej, odgrywa szczeciński związek zawodowy. Jest to organizacja o szczególnym statusie prawnym, powołana do życia w 1998 r. w celu reprezentowania i ochrony zawodowych, ekonomicznych, socjalnych interesów, a zwłaszcza praw funkcjonariuszy i pracowników cywilnych.



Początki związku w okręgu szczecińskim był szczególnie pogmatwany, następowały jego wzloty i upadki. Wszystko zaczęło się po fali buntów w jednostkach penitencjarnych w 1989 r., po których niezadowolone wielu funkcjonariuszy osiągnęło apogeum. W bieg tych wydarzeń wpisuje się powstanie związku zawodowego w większości zachodniopomorskich jednostek. Lata 1991-1997 to w odczuciu związkowców okres krzywdzącego wizerunku organizacji. Spowodowało to rozwiązanie struktur związkowych w większości jednostek okręgu. Jedynym, który nie poddał się presji, był związek w Areszcie Śledczym w Choszcznie – choć mocno zmniejszony liczebnie przetrwał ten trudny czas. Od 1998 r. ponownie zaczęły powstawać terenowe organizacje związkowe w innych jednostkach.

W 2014 r. mijają 24 lata od założenia pierwszej organizacji w naszym okręgu. Przez ten czas wiele się zmieniło: w formach działania, w celach i zadaniach. Inne są też potrzeby funkcjonariuszy, jak również problemy samej Służby Więziennej. Związek stale dojrzewa i rozwija się. Możemy pochwalić się wieloma osiągnięciami w sferze prawnej i socjalnej dla funkcjonariuszy i pracowników cywilnych. Nie obyło się też bez kilku porażek, z których jednak związek wyszedł silniejszy i mądrzejszy o dodatkowe doświadczenia.

Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Funkcjonariuszy i Pracowników Więziennictwa w okręgu szczecińskim obejmuje jednostki penitencjarne położone na terenie woj. zachodniopomorskiego i lubuskiego. Aktualnie do międzyzakładowej organizacji należy ponad 600 osób, co stanowi 35 proc. załogi jednostek.

Kto za tym stoi

Zarząd Okręgowy w Szczecinie reprezentuje 13 związkowców:

Krzysztof Żylak – przewodniczący, OISW w Szczecinie;

Robert Szumiło – wiceprzewodniczący, AS w Szczecinie;

Artur Mazurek – wiceprzewodniczący, AS w Kamieniu Pomorskim;

Grzegorz Mazurczyk – skarbnik, AS w Szczecinie;

Robert Kubiak – sekretarz, AS w Międzyrzeczu;

członkowie zarządu:

Jacek Petrusiewicz – ZK w Goleniowie;

Zbigniew Dwornik – ZK w Nowogardzie;

Krzysztof Truchan – ZK w Goleniowie;

Tomasz Owczarek – ZK w Stargardzie Szczecińskim;

Sebastian Matuszczak – AS w Choszcznie;

Arkadiusz Dynowski – AS w Międzyrzeczu;

Krzysztof Zajączkowski – ZK w Gorzowie Wielkopolskim;

Tomasz Jancewicz – AS w Kamieniu Pomorskim;

Okręgowa Komisja Rewizyjna składa się z czterech członków:

Stanisław Soboń – przewodniczący, AS w Choszcznie;

Piotr Godlewski – wiceprzewodniczący, ZK w Nowogardzie;

Zbigniew Haścilo – członek komisji, ZK w Gorzowie Wielkopolskim;

Robert Kowalski – członek komisji, AS w Szczecinie.

Współpraca – z kim i dlaczego

W 2012 r. podpisaliśmy porozumienie z Policją, Strażą Pożarną i Służbą Graniczną, czego skutkiem było powołanie w czerwcu 2013 r. Federacji Związków Zawodowych Służb Mundurowych województwa zachodniopomorskiego, której przewodniczącym jest Krzysztof Żylak. 24 września 2012 r. zawarliśmy umowę o współpracy z Bankiem Pocztowym. Efektem jest możliwość finansowania szkoleń dla związkowców i funkcjonariuszy jednostek okręgu szczecińskiego. Ponadto współpracujemy z wieloma firmami, z którymi wspólnie organizujemy imprezy i wyjazdy, m.in. do Tropikalnej Wypsy pod Berlinem, Heide-Parku. W marcu 2013 r. zaktualizowano i rozszerzono

porozumienie o współpracy z dyrektorem okręgowym SW w Szczecinie.

Zarząd i jego elementy

Organizacja związkowa w Areszcie Śledczym w Szczecinie powstała 28 marca 1998 r. W skład pierwszego Zarządu Zakładowego wchodziło: Jacek Szumski – przewodniczący, Henryk Wstawski – wiceprzewodniczący, Romana Miłaszewska-Puzio – sekretarz, Grzegorz Mazurczyk – skarbnik, Zbigniew Ptaszyński – członek zarządu. W Szczecinie odbyła się pierwsza w kraju sprawa o wypłatę równoważnika pieniężnego za wypracowane nadgodziny (było ich wtedy ponad milion), która miała miejsce we wrześniu 1998 r. przed Naczelnym Sądem Administracyjnym (z powództwa jednego z członków związku). Nagłośnienie w mediach zainicjowało działania Zarządu Głównego, jego przedstawiciele byli obecni na rozprawie. Sprawa ta zapoczątkowała składanie kolejnych wniosków w całym kraju. Czas zakładania organizacji i pierwsze lata jej istnienia to okres trudnych relacji ze stroną służbową. Obecnie kontakty te są właściwe, przebiegają w atmosferze wzajemnego szacunku, podejmowane są wspólne działania, sytuacje problemowe rozwiązywane są w drodze dialogu. Organizacja terenowa w Areszcie Śledczym w Szczecinie liczy obecnie 168 członków.

Struktury terenowe NSZZFiPW w Zakładzie Karnym w Nowogardzie działają od 1993 r. Inicjatorami założenia związku w jednostce byli m. in.: Henryk Wojtyński, Zbigniew Grzonkowski, Krzysztof Żylak i Jacek Rafiński – pierwszy przewodniczący struktur terenowych, funkcję tę pełnił przez dwie kadencje. Początkowy stan członków liczył prawie 60 proc. ówczesnej załogi, aktualnie wynosi 87 zrzeszonych. Oprócz zadań statutowych, Zarząd Terenowy w celu integracji członków związku oraz ich rodzin organizuje wycieczki, wyjazdy i słynne już na cały okręg zawody w paintballu. Zaangażowanie członków zarządu: Zbigniew Dwornik – przewodniczącego, Marzeny Bartnik – zastępcy przewodniczącego i Rafała Nowaka – sekretarza skutkuje utrzymaniem cykliczności działań i imprez.

Na przełomie lat 1999-2000 grupa funkcjonariuszy w Zakładzie Karnym w Goleniowie działając pod wpływem niesprawiedliwych działań i decyzji przełożonych postanowiła powołać w jednostce terenowe struktury NSZZFiPW. W grupie tej wyróżniał się Jacek Ciuma. Wkrótce przeprowadzono pierwsze wybory, które wyłoniły zarząd w składzie: Kazimierz Maj – przewodniczący, Jerzy Jędrzejczak – zastępca, Krzysztof Truchan – sekretarz, Mięczysław Deremacki – członek zarządu. Aktualny zarząd został wybrany w kwietniu 2009 r., działa już drugą kadencję w niezmiennym składzie: Krzysztof Truchan – przewodniczący, Piotr Melech – wiceprzewodniczący, Norbert Pałejko – sekretarz i zarazem skarbnik. Zarząd Terenowy organizuje wycieczki, pikniki rodzinne w plenerze, imprezy sportowe (Or-



Zarząd szczeciński



Zarząd Okręgowy NSZZFiPW w Szczecinie

lik czy Turniej Halowy Służb Mundurowych Powiatu Goleniowskiego). W okresie letnim współorganizuje spływy kajakowe. Obecna organizacja związkowa w goleniowskim zakładzie liczy 78 członków.

Organizacja Terenowa NSZZFiPW Zakładu Karnego w Stargardzie Szczecińskim powstała w 1998 r. Stanowiska przewodniczącego piastowali: Grzegorz Bartkowiak, Jacek Kucharski, Zbigniew Cebulski, Sławomir Pankiewicz, Artur Garczyński, a teraz Tomasz Owczarek. Przez 15 lat działalności zorganizowano wiele imprez rekreacyjnych dla członków związku i ich rodzin oraz pozostałych funkcjonariuszy. Były to m.in. wycieczki, zawody wędkarskie, zabawy choinkowe dla dzieci, spływy kajakowe, udział w pielgrzymkach na Jasną Górę. Organizacja terenowa współpracuje ze stargardzkimi związkami zawodowymi Policji i Straży Pożarnej oraz jednostką wojskową. Z inicjatywy funkcjonariuszy Policji przy znacznym zaangażowaniu członków organizacji terenowej w Stargardzie powstał Policjany Klub Honorowych Dawców Krwi SHDK dla Służb Mundurowych. Organizacja liczy 40 członków – funkcjonariuszy i emerytów.

Początki związków w Areszcie Śledczym w Choszczynie sięgają 1990 r. Głównymi inicjatorami zawiązania się struktury związkowej byli: Stefan Pawlenty, Ryszard Chruściel i Stanisław Soboń. Obecnie organizacja liczy 48 członków, co stanowi 49 proc. wszystkich funkcjonariuszy jednostki. Zarząd w miarę możliwości podejmuje aktywne działania mające na celu tworzenie właściwej atmosfery pełnienia służby i pracy. Inicjuje przedsięwzięcia służące integracji środowiska funkcjonariuszy i pracowników oraz ich rodzin poprzez organizację imprez rekreacyjnych, takich jak spływy kajakowe Drawą czy kulię zimową. W razie potrzeby służy pomocą materialną kolegom i koleżankom, którzy znaleźli się w trudnej sytuacji życiowej.

Organizacja Terenowa w Zakładzie Karnym w Gorzowie Wlkp. została powołana na zebraniu założycielskim 18 listopada 2004 r. Pierwszym przewodniczącym był Tomasz Filipowski. Z biegiem lat organizacja zrzeszała coraz większą liczbę sympatyków. Funkcję przewodniczącego od 2010 r. piastuje Krzysztof Zajęczkowski. W 2012 r. jego zastępcami zostali

Krzysztof Owczarek i Sebastian Pilarczyk. Po fali odejść funkcjonariuszy na zaopatrzenia emerytalne organizacja liczy 45 pracujących członków i 20 emerytów. Oprócz czynnego reprezentowania funkcjonariuszy na drodze służbowej związek zajmuje się także organizowaniem ich czasu wolnego poprzez wspólne wyjazdy, wycieczki, zabawy karnawałowe i andrzejkowe a także cieszące się dużym zainteresowaniem zawody wędkarskie i festyny rodzinne np. z okazji Dnia dziecka. W ostatnim festynie zorganizowanym wspólnie z dyrekcją z okazji 50-lecia jednostki wzięło udział blisko 200 osób.

Powstanie organizacji terenowej w Areszcie Śledczym w Międzyrzeczu datowane jest na 5 października 2004 r. Założycielami byli Zbigniew Mazura i Dariusz Dobrochowski. To dzięki ich inicjatywie i zaangażowaniu udało się zebrać wymaganą liczbę członków do założenia struktury związkowych. Pierwszym przewodniczącym był Dariusz Dobrochowski, następnie Tomasz Kurecki. Obecnie przewodniczącym jest Arkadiusz Dynowski. Organizacja skupia 80 członków wraz z emerytami. Oprócz strictly statutowej działalności zajmuje się również propagowaniem aktywnych form spędzania wolnego czasu a także działaniem na rzecz tworzenia warunków odpoczynku wśród koleżanek i kolegów. Udzielana jest również, w miarę możliwości, pomoc materialna członkom związku i ich rodzinom. W 2013 r. Zarząd Terenowy podpisał porozumienie z lokalnymi organizacjami związkowymi Policji i Państwowej Straży Pożarnej, skutkujące zorganizowaniem pierwszego wspólnego festynu rodzinnego. Inne nasze inicjatywy to: paczki świąteczne, zabawa karnawałowa, rodzinne spływy kajakowe.

Organizacja Terenowa w Areszcie Śledczym w Kamieniu Pomorskim powstała 16 lutego 2006 r. Inicjatorami byli: Krzysztof Jaworski, Rafał Buczek, Artur Mazurek. Na pierwszego przewodniczącego Zarządu Terenowego wybrano Artura Mazurka, w skład zarządu weszli: Waldemar Stachura, Roman Stolar i Bogdan Pogonowski. Od początku działalności organizowane są corocznie okręgowe zawody w wędkarstwie spławikowym o puchar zarządu terenowego NSZZFiPW w Kamieniu Pomorskim. W grudniu 2013 r. odbyły się kolejne wybory Zarządu Terenowego. Nowym przewodniczącym został Tomasz Janiewicz, w skład zarządu weszli: Artur Mazurek, Przemysław Lenarcik, Krzysztof Jaworski, Artur Markot. Związek organizuje rodzinne festyny, zabawy choinkowe, wycieczki do zoo, na basen, kina, kręgielni itp. Organizacja liczy 38 członków.

Krzysztof Żyłak
zdjęcia archiwum ZO NSZZFiPW w Szczecinie

ISSN 1505-2184

„Forum Penitencjarne”
miesięcznik Służby Więziennej

Redakcja:

ul. Wiśniowa 50, 02-520 Warszawa
e-mail: redakcja@sw.gov.pl

Maria Sodomirska, sekretariat, kontakt z czytelnikami,
maria.sodomirska@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-66
faks (22) 640-86-67

Wydawca:

Centralny Zarząd Służby Więziennej
Ministerstwo Sprawiedliwości
ul. Rakowiecka 37a, 02-521 Warszawa

Zespół redakcyjny:

pplk Krzysztof Kowaluk, redaktor naczelny,
krzysztof.kowaluk@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-65,
Małgorzata Nowotny, sekretarz redakcji,
malgorzata.nowotny@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-68,
Grzegorz Korwin-Szymanowski,
grzegorz.korwin-szymanowski@sw.gov.pl,
tel. (22) 640-86-64, Aneta Lupińska,
aneta.lupinska@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-64,
Agata Pilarska-Jakubczak,
agata.pilarska-jakubczak@sw.gov.pl,
tel. (22) 640-86-64, Elżbieta Szlezak-Kawa,
elzbieta.szlezak-kawa@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-69,
Grażyna Wągiel-Linder, grazyna.wagiel-linder@sw.gov.pl,
tel. (22) 640-86-69, Piotr Kochański, fotoreportaż,
fotoedycja, archiwum, piotr.kochanski@sw.gov.pl,
tel. (22) 640-86-68

Rada programowa:

Michał Zoń, dyrektor Biura Prawnego CZSW
Justyna Bednarek, oficer prasowy OISW w Katowicach
Robert Fiszer, st. wych. ZK nr 1 w Strzelcach Opolskich
Zbigniew Głodowski, przedstawiciel NSZZFiPW
Maciej Gołębiowski, specjalista OISW w Poznaniu
Tomasz Krajkowski, wychowawca ZK w Tarnowie
Jacek Matrejek, ZK w Nowym Wiśniczu
Lidia Olejnik, dyrektor okręgowy SW w Opolu
Mieczysław Pietrzak, specjalista AŚ w Łodzi
Edward Wasilewski, PTP, COSSW w Kaliszu
Bogusław Woźnica, dyrektor AŚ w Lublinie
Marek Zajac, st. wychowawca ZK w Nowym Sączu

Warunki prenumeraty: Miesięcznik kolportowany jest w systemie prenumeraty, którą przyjmuje redakcja. Cena prenumeraty rocznej 42 zł, płatna na konto: Centralny Zarząd Służby Więziennej **76 1010 1010 0401 5222 3100 0000 NBP o/o W-wa** z adnotacją: „Forum Penitencjarne”. **Reklama w „Forum Penitencjarnym”:** Cała strona – 1500 zł + VAT; 1/2 strony – 1000 zł + VAT; 1/4 strony – 700 zł + VAT. Ogłoszenia drobne – bezpłatne. Należność płatna przelewem na konto: Drukarnia Offsetowa ATU **66 1240 1095 1111 0000 0324 8115 PKO S.A. X o/W-wa, ul. Omułewska 27. Łamanie i druk:** Drukarnia Offsetowa ATU, ul. Działyńskich 21 i 21a, 04-495 Warszawa, tel./fax (22) 673-46-48, biuro@drukarniaatu.pl. Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów, adustacji i zmiany tytułów nadesłanych materiałów. Nakład: 4000 egz. Numer zamknięto 31 marca 2014 r.

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Redakcja nie odpowiada za treść reklam.

do prenumeratorów

Zgodnie z ustawą z 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych (Dz. U. z 2002 r. nr 101, poz. 962, z późn. zm.) informujemy, że podane na druku prenumeraty dane osobowe będą przetwarzane przez Centralny Zarząd Służby Więziennej, z siedzibą przy ul. Rakowieckiej 37a w Warszawie, w celu realizacji prenumeraty. Każda osoba prenumerująca czasopismo ma prawo dostępu do treści swoich danych osobowych oraz możliwość ich poprawiania. Podanie danych osobowych (imię, nazwisko, adres) jest dobrowolne, jednakże niezbędne do realizacji zamówienia prenumeraty.

XX Konkurs Poezji Więziennej „Krasnystaw 2014”

XX Конкурс в'язничної поезії „Краснистав 2014”

PATRONAT:

DYREKTOR GENERALNY SŁUŻBY WIĘZIENNEJ
INSTYTUT FILOLOGII POLSKIEJ
UNIwersYTETU MARIJ CURIE – SKŁODOWSKIEJ W LUBLINIE

Патронат:

Голова Державної пенітенціарної служби Польщі
Інститут польської філології Університету
Марії Кюрі-Скłodовської в Любліні

WARUNKIEM UCZESTNICTWA W KONKURSIE JEST PRZESELANIE ZESTAWU TRZECH WŁASNEGO AUTORSTWA WIERSZY O DOWOLNEJ TEMATYCE, DOTYCHCZAS NIE PUBLIKOWANYCH, SPORZĄDZONYCH W FORMIE MASZYNOPISU, TEKSTU KOMPUSEROWEGO, CZYTELNEGO RĘKOPISU WRAZ Z WYPEŁNIONĄ KARTĄ UCZESTNICTWA W TERMINIE DO 10 CZERWCA 2014 R. NA ADRES:

ARESzt ŚLEDczy
UL. PONIATOWSKIEGO 27
22-300 KRASNYSTAW
Z DOPISKIEM „KONKURS”

REGULAMIN ORAZ KARTY UCZESTNICTWA DOSTĘPNE U WYCHOWAWCY.
OGŁOSZENIE WYNIKÓW KONKURSU W DNIU 5 WRZEŚNIA 2014 R.

Умовою участі в конкурсі є надіслання трьох власних віршів на вільну тему, будь-якою мовою, які раніше не публікувались, складених у машинотипній, комп'ютерній або чіткій рукописній формі разом із заповненою заявкою на участь до 10 червня 2014 року на адресу:

ARESzt ŚLEDczy
UL. PONIATOWSKIEGO 27
22-300 KRASNYSTAW
POLSKA Польша
з припискою „KONKURS”

Оголошення результатів конкурсу 5 вересня 2014 року.

